Nr 26. Kraków, dnia 1 lipca 1917 r. Rok V.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Redakcya i Administracya: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Telefon 1286.	Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Józef Rączkowski.	Cena ogłoszeń: 1 korona za wiersz petitowy.
Kosztuje rocznie w Austryi . . . . . . 8 K w Ameryce . . 1 dolar 50 cent. Numer pojedynczy 20 hal.	Wychodzi co niedzielę.	Rękopisów redakcya nie zwraca.

O uratowanie Galicyi przed głodem.

Do wszystkich nieszczęść, jakie Galicya przeszła w ostatnich trzech latach, przyłączyło się na końcu najgroźniejsze: niebywała od dziesiątek lat posucha. Wiadomości, nadchodzące ze wszystkich powiatów naszego kraju, brzmią rozpaczliwie. Plony tegoroczne, na które tak bardzo liczono nietylko u nas w kraju, zawiodą, jak się zdaje, zupełnie. Przedewszystkiem z powodu braku nawozów, z powodu braku rąk do pracy, w jesieni i na wiosnę b. r. uprawiono pola w sposób, który nie mógł rokować nadziei pomyślnych zbiorów. Wszelkie usiłowania posłów ludowych, aby rząd dostarczył Galicyi potrzebnej ilości nawozów sztucznych. siły pociągowej, aby urlopował żołnierzy, właścicieli gospodarstw rolnych na czas robót w polu, spotykały się z dziwnem niezrozumieniem miarodajnych czynników, które umiały wywozić z Galicyi więcej nawet, niż ta Galicya mogła dostawić bez dotkliwego uszczerbku dla siebie, ale nie rozumiały, że w kraju, zniszczonym wojną, trzeba rolnictwu przyjść z wydatną pomocą, jeśli się chce, by to rolnictwo nie upadło i utrzymało się bodaj na dawnym poziomie. Tysiące morgów w naszym kraju leżą odłogiem. To, co zasiano i zasadzono, nie może wydać takich plonów, jakieby mogły być, gdyby czynniki miarodajne były dostarczyły Galicyi tego, czego ludność włościańska do uprawy roli potrzebowała. Zima się przeciągła ogromnie, roboty wiosenne się opóźniły, wreszcie na domiar nieszczęścia zapanowała susza, trwająca niemal od dwóch miesięcy.

I tu jeszcze nie koniec.

W nocy z 22 na 23 maja przyszedł mróz, który zwarzył w przeważnej części okolic i zboża i rośliny strączkowe.

Nadszedł czerwiec upalny, suchy, tak dalece że w niektórych okolicach słonko wypaliło poprostu łąki, że naraz brakło paszy dla bydła. Doniesiono nam o wypadkach, że właściciele większych majątków od połowy czerwca pasą krowy na koniczynie, która z powodu suszy również nie rośnie. Sianokosy prawie przepadły. Ze zbóż wielkiej pociechy nie będzie Jeszcze żyta naogół, można powiedzieć, dość dobrze przetrwały i suszę i mróz majowy. Natomiast owsy i jęczmiona można prawie uważać za przepadłe. Z ziemniakami jest źle Drobne deszcze, które w ubiegłym tygodniu spadły w niektórych okolicach, nie uratowały sytuacyi. Na dobitek w niektórych okolicach z oczekiwanym deszczem spadły grady, które na wyschniętych łanach poczyniły ogromne szkody. Żniwa zaczną się w tym roku niewątpliwie o jakieś dwa tygodnie wcześniej, niż zwykle, jednakowoż dzisiaj już widać, że stoimy w obliczu największej katastrofy.

Dla Galicyi samej może plony tegoroczne jako tako, choć z biedą, wystarczą. Trzeba jednakowoż, aby polityczna reprezentacya naszego kraju dzisiaj już z całą stanowczością oświadczyła czynnikom miarodajnym, że **w tym roku państwo nie może zupełnie liczyć na to, by Galicya mogła dostarczyć innym krajom jakichkolwiek środków żywności.** Trzeba już dzisiaj wyraźnie stwierdzić w Wiedniu, że **Galicya najprawdopodobniej sama będzie w tym roku potrzebować pomocy z innych krajów.** Obowiązkiem posłów jest postarać się o dokładne zestawienie stanu każdego z poszczególnych powiatów, aby uzyskany w ten sposób materyał rzeczowy. na

cyfrach oparty, przedłożyć miarodajnym czynnikom, które muszą zrozumieć, że Galicya w tym roku nie będzie mogła być spichrzem wszystkich krajów monarchii, że przeciwnie, **do Galicyi trzeba będzie przysyłać żywność**, jeśli się nie chce wydać ludności na łup głodu.

Poruszamy tę sprawę już dzisiaj dlatego, że w Wiedniu, w rządzie centralnym, ugruntowała się już opinia, iż Galicya może wyżywić całą Austryę. Można tej Galicyi nie dawać nic, ale wyciągnąć z niej da się, przy dobrej woli i usłużności naszych »politycznych« władz, wszystko, czego dusza zapragnie. Reprezentacya naszego kraju musi zbić w sposób zdecydowany tę z gruntu mylną opinię, bo w przeciwnym razie czeka ludność naszego kraju katastrofa najgorsza z wszystkich, jakieśmy w ciągu trzech lat wojny przeżyli.

Sprawa jest za poważna. Chodzi tu o uchronienie ludności naszego kraju przed śmiercią głodową. O tem pp. posłowie muszą pamiętać.

Mowa posła Witosa

wygłoszona w wiedeńskiej Izbie posłów dnia 16 czerwca

w języku polskim.

Wysoka Izbo!

Jak z jednej strony sprawia mi to pewną przykrość, że nie władam językiem niemieckim, to z drugiej strony czynię to z silnem zadowoleniem, że Izba ta dała wreszcie możność przemawiania **ojczystym językiem.**

Od samego początku ery konstytucyjnej, od pierwszej chwili, gdy dano naszemu narodowi możność rozwoju narodowego i kulturalnego, przynajmniej w pewnej mierze, stali się Polacy **wypróbowaną podporą tronu** i państwa.

Zasada, wyznawana przez reprezentacyę polską parlamentarną: **„przy Tobie stoimy i stać chcemy“** — stała się **osią 50-letniej polityki polskiej tej dzielnicy.** Lud polski (choć często bezwiednie) został wciągnięty również w tę politykę i ten tak zwany **cesarski chłop** stanowił dla państwa siłę pewną i pożyteczną, nie stanowiąc o niczem, lecz ponosząc wszelkie ciężary.

I ten chłop, którego imieniem mam tu dziś możność przemawiać, **był narzędziem polityki szlacheckiej** i musiał przechodzić ciężkie walki, lat dziesiątki toczonej, zanim uzyskał możność upomnienia się o swoje prawa i stanowienia o sobie. Trzydziestoletnie **dzieje ruchu ludowego, cierpienia, jakie on przechodził, mają w swojej historyi dowodów bez liku, że rząd odegrał tu także bardzo smutną rolę.**

Mimo wszystko, **lud ten zwyciężył**, a dowodem tego jest fakt, że reprezentanci jego mogą tu dziś głos zabierać.

Przyszedł nareszcie rok 1914, rok, w którym wybuchła straszna wojna europejska. Była to **ciężka próba dla narodu polskiego.** Jak długa i szeroka ziemia polska, popłynęła krew, poszło **niesłychane zniszczenie od obcych i zniszczenie od swoich**, zniszczenie, które było koniecznością wojenną, ale **bardzo często podyktowane samowolą, graniczaca z barbarzyństwem.**

Lud polski wszystko złożył na ołtarzu dobra państwa, wierząc, że ofiary te niesłychane, przerastające nieraz jego siły, wyjdą również na pożytek Ojczyźnie.

Jak w każdej wojnie, przyszły niepowodzenia. Cofające się armie zaczęły szukać **źródła klęsk** poniesionych **i zamiast je przypisać sobie, przypisały ludowi i narodowi polskiemu**, rzucając mu **w twarz straszną potwarz zdrady.**

Pamięć krzywd, jakich się dopuściły władze wojskowe i cywilne na ludzie i narodzie polskim, pójdzie w pokolenia i **pogłębić musi przepaść na bardzo długie lata.**

Szczególnie dały się tu we znaki pułki węgierskie, które oprócz rozmyślnego zniszczenia owoców pracy lat dziesiątek, wielu niewinnych obywateli na drugi świat wyprawiły.

Niszczenie obfitych plonów roku 1914, przez tratowanie zbóż przez konie, **używanie najpiękniejszej pszenicy na podściół pod konie, palenie stert i stodół ze zbożem były na porządku dziennym.**

Przyszła inwazya rosyjska.

I tu rozpoczęła się **nowa, straszna tragedya.**

Część ludności poszła w kraje zachodnie, a jakiego doznała przyjęcia, powszechnie wiadomo. **Ci, co pozostali bronić swego mienia** przed nienawistnym wrogiem, utrzymać się na stanowisku wiernych obywateli państwa, **przeszli katusze nie do opisania.**

Władze, ratując w ucieczce swoją własną skórę, **nie dały ludowi wskazówek** co do sposobu postępowania na tę ciężką próbę.

Przyszła nareszcie chwila wyzwolenia. Ofenzywa majowa dała możność powrotu naszych wojsk, a z nimi i władz cywilnych. Ludność witała wkraczające armie jak zbawców. Niejako w odpowiedzi na to rzucono znowu **na ludność tę zarzut zdrady i rozpoczęto straszne egzekucye, tracąc i prześladując tysiące niewinnych.** Wielu posiwiałych obywateli państwa, znanych z zasług i lojalności, **wrzucano do więzień, męczono fizycznie i moralnie po to tylko, by im żadnej winy nie udowodnić. Wielu jednak bez żadnej winy należy dziś do umarłych.**

Grozę położenia pogorszyło **przybycie wojsk niemieckich, które z butą, opisać się nie dającą, weszły do naszego kraju, znacząc niezwykle krwawo swoją długą drogę.**

To samo wspomnienie pozostawiła armia austryacka.

Szubienice Brzeska, Rzeszowa i innych miast, trupy pomordowanych matołków, ludzi bez żadnej świadomości, są tego żywym dowodem. Na własne oczy widziałem wyrok śmierci, ogłoszony przez wojsko w Brzesku, na mieszczaninie ze Skrzydlnej, którego stracono za to, że, zapytany przez Moskali, gdzie odeszły wojska austryackie, machnął ręką w stronę tych wojsk.

Wysoka Izbo!

I jak sobie miała postąpić ta ludność w czasie wojny i inwazyi, jakie musiały nią targać uczucia, gdy **za ofiary, za jej patryotyzm w nagrodę dano jej poniżenie i szubienice!!**

Jeżeli więc dzisiaj uczucia ludności znacznie się zmieniły, jeżeli zrozumiała ona, że tylko we własnem, wolnem państwie może żyć i rozwijać się, i jeżeli do tego państwa ma mniej zaufania, **to niech rząd ma to do zawdzięczenia sobie i swoim organom.**

To przecież logicznie nigdy wytłómaczyć się nie da, by ojciec, by bracia, czy siostry mogły być zdraj-

...ami, gdy członkowie ich rodzin przelewają krew i dają życie za państwo.

A trzeba zaznaczyć, że i **dzisiaj jeszcze stosunki wcale nie uległy zmianie na lepsze.** Spełnione i niedoszłe **germanizatorskie zapędy rządu i społeczeństwa niemieckiego,** któremu, jak to niedawno wyrzekł jeden z posłów niemieckich, mało jeszcze tej krwi, żywo tego dowodzą.

Bezwzględne rekwizycye, powodujące **wygłodzenie ludności, bezwzględne pobory do wojska** ludzi fizycznie niezdolnych, bo często suchotników, ślepych i kulawych, **wysuwanie na najwięcej niebezpieczne posterunki pułków polskich, odmawianie urlopów,** gdy żołnierze innych narodowości łatwo je dostają, **brutalne obchodzenie się,** niedostateczne żywienie, są tego dostatecznym dowodem.

Mimo, że Galicya została poprostu złupioną, nietylko, że **świadczeń wojennych dotąd nie zapłacono,** a zastępcy wojskowości we wszystkich komisyach tak postępują, że za lat dziesiątki to się nie stanie, **dziesiątki tysięcy ludności mieszka dziś jeszcze w norach lub budach naprędce skleconych** z niesłychaną szkodą dla zdrowia i przyszłości. **A przecież to ci sami obywatele, których całe mienie w interesie państwa zostało zniszczone.**

Traktowanie przy wypłacie zasiłków wojskowych i wiele innych krzywd stwierdza, iż **rząd nie poczuwa się do tego, by wobec swych obywateli spełnić najprymitywniejszy obowiązek.**

Wobec niesłychanych klęsk i nieszczęść **wojna ta dała narodowi polskiemu tę pewność, że z tych strasznych zapasów wyjdzie ojczyzna wolna, zjednoczona i szczęśliwa.**

Naród polski, naród, który ma za sobą 1000-letnią świetną przeszłość i kulturę, na którym przed półtora wiekiem dokonano zbrodni rozbioru, nigdy nietylko nie wyrzekł się dążeń do spełnienia swych ideałów, ale dokumentował je czynem. Dowodem tego te liczne jego zbrojne powstania, które, choć we krwi utopiono, nie zdołano zabić ducha narodu.

Krew bohaterów dała nam owoce, a temi są: **uświadomienie narodowe szerokich mas ludności.** I gdy dawniej rzucała się w wir walki garstka szlachetnej młodzieży, to **dziś jak długą i szeroką jest polska ziemia, jest jedna myśl i jedno pragnienie wolnej, zjednoczonej i szczęśliwej ojczyzny.**

Wiekopomna uchwała Koła polskiego z 16 maja i Koła Sejmowego z 28 maja, nie była wynikiem wybujałych fantazyi i egzaltacyi, lecz wypływała z duszy i serca całego narodu polskiego, który to podyktował za swoją uważa własność.

Stanowisko Koła polskiego, niezmienione od uchwał Koła Sejmowego, podyktowane interesem i uczuciem narodu, zgodne z interesami monarchii, jest i być musi jego myślą przewodnią polskiej polityki tej dzielnicy, a krzywdy, uczynione ludności, krew licznych ofiar, nietylko **nie zachwieją narodu,** lecz będą silnym bodźcem do pracy i dążeń, zgodnych z interesami i godnością narodu.

Rzeczą jest rządu tak pokierować sprawą, by obie strony mogły być zadowolone. (Burzliwe oklaski na ławach polskich, czeskich i południowo-słowiańskich).

Myśl, pracuj i żyj dla Ojczyzny.

Czego Koło polskie żąda od rządu.

Na konferencyach z hr. Clamem i z nowym prezydentem ministrów drem Seidlerem, przedstawiło prezydyum Koła polskiego ściśle określone żądania, których spełnienia domaga się od rządu. W żądaniach tych streszczają się najważniejsze postulaty wszystkich warstw ludności naszego kraju. Brzmią one następująco:

I. Przywrócenie stosunków konstytucyjnych w kraju i zmiana systemu politycznego i administracyjnego:

a) Odpowiednie zastępstwo w Radzie ministrów.

b) Powołanie szefów sekcyi Polaków i stosownej liczby innych urzędników do wszystkich ministerstw i urzędów centralnych i trybunałów.

c) Zniesienie rozporządzeń językowych wydanych przez ministerstwo kolejowe.

d) Zniesienie sądów wojskowych i przywrócenie sądów przysięgłych.

e) Zniesienie cenzury politycznej w kraju.

f) Wprowadzenie cywilnego zarządu w kraju, namiestnika, starostów.

g) Komendy etapowe mają pracować wspólnie ze starostwami, korporacyami rolniczemi, Komendy zaś rejonowe mają być zniesione.

h) Odwołanie obcych urzędników z kraju, w szczególności kolejowych i pocztowych.

i) Natychmiastowe obsadzenie opróżnionych posad w rozmaitych działach administracyi rządowej.

k) Przeniesienie Wyższego Sądu krajowego z Ołomuńca do kraju.

II. Przywrócenie autonomii miast i gmin w kraju.
Reaktywowanie Rad miejskich i gminnych.

III. Odpowiedni udział we wszystkich instytucyach gospodarstwa wojennego:

Przy centralach, dla których Rząd mianuje zarząd ma być natychmiast powołana odpowiednia liczba przedstawicieli naszego kraju, tam zaś, gdzie rząd tylko mianuje komisarzy lub delegata, ma powołać natychmiast także stale urzędującego delegata władz krajowych. We wszystkich komisyach i innych organizacyach, które obecnie funkcyonują w zakresie gospodarstwa wojennego, jak n. p. Centrala ustanawiania cen, Centrala obrotu bydłem, Urząd drzewny, ma być powołaną większa liczba przedstawicieli naszego kraju, a to z łona producentów, jakoteż i konsumentów.

IV. Załatwienie gospodarczych żądań kraju w rozmiarach, odpowiadających jego potrzebom:

a) Przyjęte kilkakrotnie przez Rząd **zasady odbudowy kraju mają być dotrzymane.**

b) **Budżety Centrali** na pierwszą połowę 1917 r., jakoteż na okres 1917/1918 **mają być natychmiast zatwierdzone** z prawem dwuletniego użycia.

c) **Sprawa przeniesienia, komasacyi i odbudowy zburzonych wsi w obrębie fortec** winna być jak najrychlej załatwiona.

d) Wszelkie przemysły, połączone z potrzebą odbudowy, mają być uruchomione.

e) Wobec grożącej klęski nieurodzaju należy przeprowadzić **rewizyę cen płodów rolniczych** produkcyi wiejskiej z uwzględnieniem wyjątkowo trudnych stosunków rolniczych w Galicyi.

f) **Rekwizycya bydła i koni w Galicyi ma być wstrzymana na tak długo, dopóki spowodowany wojną ubytek bydła i koni nie zrówna się procentowo z ubytkiem w innych krajach, które wojna pominęła i wzbogaciła. Każdej rodzinie musi być przynajmniej jedna krowa pozostawioną.** Ogólna suma tych krów musi być odliczoną od wykazu stanu bydła, podlegającego rekwizycyi.

g) **Dostarczenie krajowi inwentarza pociągowego oraz źrebiąt.**

h) Wszelkie **rekwizycye, przeprowadzone przez wojsko, winny być płatne natychmiast gotówką** po cenach maksymalnych.

i) **Zasiłki ewakuowanej ludności z Galicyi,** bez względu na miejsce ich przymusowego pobytu, **mają być zapłacone za cały czas** od początku ewakuacyi.

j) **Zrównanie zasiłków wojskowych dla rezerwistów** z zasiłkami, płaconymi w innych krajach.

k) Zmiana postępowania władz wojskowych wobec naszego przemysłu i rękodzieła i możliwe uwzględnianie przy dostawach wojskowych.

l) **Galicya winna być przy rozdziale kontyngentu węgla, żelaza, skór, sukna, równomiernie uwzględniona.**

V. Natychmiastowe i ścisłe wykonanie ustawy o świadczeniach wojennych:

a) **Zniesienie wszystkich rozporządzeń wykonawczych i objaśnień, z celem i duchem ustawy** o świadczeniach wojennych **niezgodnych**, a w ślad za tem **niezwłoczne wyrównanie wszystkich**, na ustawie uzasadnionych roszczeń; jakiekolwiek zamierzone rozporządzenia wykonawcze mogą być wydane tylko po poprzedniem porozumieniu z Kołem polskiem w szczególności: niezwłoczne wprowadzenie w życie komisyi z §§ 19 i 20 i **wypłata sprawdzonych przez tę Komisyę wynagrodzeń za świadczenia. Niemniej wypłata tych świadczeń wogóle, które zostały przez komisye powiatowe ugodowo załatwione na podstawie § 33. Na wszystkie inne roszczenia** już zgłoszone, a jeszcze nie płynne, **mają być udzielane zaliczki** w miarę ich uprawdopodobnienia.

Nowy prezydent ministrów, Dr Seidler, oświadczył przedstawicielom Koła, że wobec tych żądań zajmuje życzliwe stanowisko.

Zaopatrujcie się w drzewo opałowe na zimę!

Sprawa opału przedstawiała się już tej zimy, w niektórych zwłaszcza okolicach, poprostu strasznie. Tam, gdzie na wsiach palono zazwyczaj węglem, w okolicach mających mniej lasów, ludzie, co wszystkim dobrze wiadomo, marzli w zimie, w tym roku niezwykle ciężkiej, bo węgla nie dostali, pomimo, że niejednokrotnie pozapłacali za ten węgiel kilka miesięcy naprzód. Jeśli się węgiel dostało, to tylko od żydów, którzy, mimo ujęcia rozdziału węgla przez państwo, jedni jedyni — nie chcemy wchodzić w to, w jaki sposób — węgiel mieli i śrubowali jego ceny w niesłychany sposób.

W tym roku z węglem będzie jeszcze gorzej, niż w roku poprzednim. Ogromną ilość węgla spotrzebowuje wojsko i flota wojenna. Wydajność kopalń nie poddawanych przez czas wojny restauracyi i rozszerzenia, niewątpliwie zmalała. Przytem inne jeszcze okoliczności wpłynęły na to, że węgla coraz bardziej brakuje i że go, można liczyć z pewnością, coraz bardziej brakować będzie.

Dlatego też wszystkim naszym Czytelnikom podajemy już dzisiaj życzliwą radę, **aby o ile możności zaopatrywali się już w lecie w drzewo na opał na zimę**, gdyż tylko w ten sposób zdołają się zaopatrzyć w paliwo. Obowiązkiem posłów nietylko ludowych, ale całego Koła polskiego, jest, zrobić wszystko, co możliwe, ażeby kraj otrzymał odpowiednią ilość węgla, równocześnie zaś, aby nareszcie rząd ustanowił **cenę maksymalną na drzewo opałowe**, bo cena ta w niektórych okolicach naszego kraju doszła już do rozmiarów wprost lichwiarskich. — Ludność powinna się zwracać do posłów z masowemi petycyami, które posłowie przedłożą rządowi, bo rząd, mimo wszystkie nalegania, dotąd nie może się jakoś zdobyć na wyznaczenie cen maksymalnych na drzewo, choć skrupulatnie powyznaczał je na wszelkie płody rolnicze, nawet na czereśnie, poziomki i skórki królicze....

Ważna zdobycz posłów ludowych w sprawie odbudowy kraju.

Od dwóch lat prawie sprawa odbudowy kraju stanowi przedmiot nieustannych zabiegów Klubu posłów ludowych. Mimo energicznej pracy całego Klubu, mimo niespożytej energii eksc. D ł u g o s z a, który sprawą tą specyalnie się zajmował i zajmuje, odbudowa kraju nie weszła do dziś dnia na tory, na jakie powinna była wejść odrazu. Utworzenie Centrali dla odbudowy ani nie przyspieszyło odbudowy, ani jej nie unormowało. Co więcej, do dziś dnia Centrala nie zdobyła się nawet na dokładną statystykę zniszczenia! Rząd centralny traktował tę sprawę conajmniej obojętnie, że już inaczej tego postępowania nie nazwiemy. Przed półtora rokiem ustalił rząd centralny, łącznie z przedstawicielami Koła polskiego, pod naciskiem posłów ludowych, głównie zaś eksc. Długosza, zasady odbudowy. Chodziło o to, by budynki włościańskie odbudowane zostały wyłącznie kosztem rządu. W praktyce okazało się jednak, że r z ą d n i e d o t r z y m a ł t e g o, c o p r z y r z e k ł. Zamiast jąć się odbudowy, pchnął ludność, wyniszczoną wojną, na drogę pożyczek, na drogę obdłużenia się. Nareszcie pod wpływem nieustannych domagań się posłów ludowych dnia 15 czerwca b. r. ministerstwo dla robót publicznych wydało dla Centrali dla odbudowy Galicyi rozporządzenie, które **stawia sprawę odbudowy na właściwych torach.**

Ministerstwo robót publicznych we wspomnianem rozporządzeniu, wydanem w porozumieniu z ministrem skarbu, zarządziło, że:

„1) **Odbudowa zburzonych budynków włościańskich w Galicyi ma się dokonać zasadniczo na koszt państwa, albo z pomocą wydatnych subwencyj do wysokości 6000 koron dla jednego gospodarza, tylko zaś w wyjątkowych wypadkach,** jeśli zniszczony gospodarz

jest w całem tego słowa znaczeniu zamożny, odbudowa ma być dokonana przy pomocy pożyczek wojennych.

2) Odbudowa zniszczonych miast ma być dokonana przez państwo zapomocą subwencyj, albo też zapomocą pożyczek, zależnie od okoliczności.

3) Odbudowa zniszczonych domów wielkiej własności ma się dokonać zasadniczo przez pożyczki, a tylko w wypadkach wyjątkowych szkód w drodze subwencyi".

Nareszcie więc spełniono od dawna wysuwany postulat posłów ludowych, aby odbudowy nie prowadzić wyłącznie przez Centralę, ale by **zniszczonym włościanom dawać subwencye do wysokości 6000 koron, a włościanie sami sobie postawią odpowiednie budynki.** Oczywiście Centrala krajowa mieć będzie wpływ na to, by domy odpowiadały wymogom hygieny i estetyki.

Temsamem rozporządzeniem **zarządziło ministerstwo robót publicznych, by Centrala dla odbudowy Galicyi zwracała koszta budowy tym włościanom, którzy, nie czekając na odbudowę przez państwo, sami sobie domy pobudowali.** Jest teraz obowiązkiem **ekspozytur uwinąć się jak najszybciej ze statystyką i porozdzielać subwencyę na odbudowę, oraz przyspieszyć wypłatę dla tych, co się sami odbudowali.**

Do najmłodszych siermiężników!

Znakomity powieściopisarz polski, Wacław **Sieroszewski**, wystosował przepiękną odezwę do **najmłodszych siermiężników, do tych dzieci wiejskich, które obecnie kończą szkołę ludową.** Odezwę tę przytaczamy poniżej w całości, by ją matki i ojcowie przeczytali swoim dzieciom, by te dzieci, te nasze małe siermiężniki, które ze szkoły ludowej właśnie teraz wychodzą, poznały ją, przeczytały, nauczyły się jej i zastosowały swe życie do wzniosłych wskazań, w odezwie tej zawartych:

„Dzieci kochane!

Pracowałyście nad ukształceniem dusz waszych i umysłów w latach okropnej wojny, w latach głodu, pożogi i powszechnego tułactwa.

Zakończyłyście waszą krótką, nie ukształconą naukę i wstępujecie zbyt wcześnie jako pracownicy w szeregi cierpiących i budujących życie.

Młode wasze lata, słabe siły, a wielkie zadania, które was czekają.

Oto z krwawych pobojowisk, z dymu pożarów, z jęków pokrzywdzonych wstaje nowy świat.

Ten świat musi być lepszy, sprawiedliwszy.

Przez wielki ból, przez żałobę po poległych ojcach i braciach, przez stratę chleba powszedniego, przez pogorzel dachu nad głową, przez groźbę powszechnego moru, narody przekonały się, że lepiej w spokoju pracować we własnym kraju, niż z bronią w ręku chodzić do sąsiada po cudze bogactwo.

Dla nas, po stu latach niewoli, już świta jutrzenka własnego niepodległego państwa. Będziecie obywatelami tego państwa, sami będziecie gospodarzyć na tej ziemi naszej, wydartej niegdyś prawiecznym puszczom i topielom trudem ojców naszych i tylekroć obronionej ich krwią przed obcym najeźdźcą.

Od was zależeć będzie w znacznej mierze, i o to starać się powinnyście przez całe wasze długie, pracowite życie, aby w tej Polsce wolnej było dobrze wszystkim, aby nikomu nie działa się krzywda, aby brat nie uciskał brata, aby prawa były sprawiedliwe i dla wszystkich równe, aby silny oszczędził słabego, bogaty pomagał biednemu, aby każdy, czy to kobieta, czy mężczyzna miał głos jednaki w sprawach ogólnych, w rządach, w wydatkach narodowych, w ustanawianiu praw... Aby dzieci wasze nie uczyły się tak mało, jak wy, nie potrzebowały tak wcześnie zaprzęgać się do pracy na chleb, lecz żeby każdy obywatel i obywatelka państwa polskiego mogły w dzieciństwie syte, obute, odziane kończyć wszystkie szkoły, nawet uniwersytet, aby wchodziły w życie zdrowe, rozumne, wesołe...

Wtedy będzie dobrze w państwie polskiem i sąsiedzi szanować nas będą, i nikt nie ośmieli się przyjść do nas narzucać nam swój język, swoją wiarę i swoje rozkazy.

O to starać się powinnyście przez całe to życie, które was czeka!... Na jego progu, w czas krwawej wojny, błogosławimy was na tę pracę, dzieci kochane

Wacław Sieroszewski.

Warszawa, 11 czerwca 1917 r."

Bądźcie miłosierni!

Ciężkie są czasy na wsi, o ileż cięższe jednak są te czasy dzisiejsze dla biednej ludności w miastach! Najbiedniejsze w miastach są małe dzieci biednych rodziców. Te biedne dzieci żywią się dzisiaj marnie i niedostatecznie, bo w miastach można żyć tylko tem, co się na karty dostanie, a niejednokrotnie i tego brakuje tak, że trzeba głodować. Jeżeli na czem zależy każdemu narodowi, to przedewszystkiem na dzieciach. Dzieci to przecież przyszłość każdego narodu. Dziś, kiedy setki tysięcy Polaków poległo lub zmarło z trudów wojennych, życie każdego dziecka jest dla narodu skarbem. We wszystkich krajach zajęto się w tym roku specyalnie dziećmi biednych rodziców z miast. O ileż bardziej zająć się tem powinien polski lud! Przecież te biedne dzieci w mieście to są w przeważnej części dzieci tych, co ze wsi poszli do miast dla szukania chleba. Są to więc dzieci ludu i niemi zająć się lud polski powinien. Nie wolno nam dopuścić do tego, by dzieci w miastach wymierały. Jeżeli lud polski wyrobił sobie opinię w całej Polsce, że dla Polski pracuje i umie pracować, to powinien opinię tę utrwalić tem, że zajmie się szczerze biednemi dziećmi z większych miast w imię dobra Ojczyzny.

Wiemy, że i na wsi jest dziś ciężko, ale przecież zawsze lepiej, niż w miastach dla biedaków. **Kto więc może przyjąć jakie dziecko z miasta bodaj na letnie dwa miesiące, niechże to uczyni,** bo spełni w ten sposób i obowiązek chrześcijański i obowiązek narodowy. Gdzie jest kilka osób, tam takie dziecko z miasta zawsze się wyżywi. **Wzywamy Was, Czytelnicy i Czytelniczki, zgłaszajcie się i przyjmujcie dzieci z miast na te letnie dwa miesiące.** Zgłoszenia można nadsyłać do redakcyi „Piasta". Nie wątpimy, że znajdzie się pokaźna ilość dobrych ludzi, którzy przyjmą po jednem dziecku miejskim na jakiś miesiąc lub dwa, poprostu dla odżywienia tych dzieci.

O statystykę ofiar wojny.

Wniosek posła Banasia.

Na posiedzeniu parlamentu przedłożył poseł Banaś imieniem Klubu posłów ludowych wniosek **w sprawie sporządzenia i przedłożenia Izbie posłów statystyki co do świadczeń ludności monarchii w toczącej się wojnie, jak i udziału w dostawach poszczególnych warstw i krajów.**

Wniosek ten brzmi, jak następuje:

„Dobiega już trzeci rok, jak na państwo nałożony został straszny obowiązek obrony swej egzystencyi w krwawych walkach przeciw wrogom. Każdy naród starał się w miarę możności udzielić państwu wszelkich środków do tej obrony koniecznych. **Kraj koronny Galicya dostarczył państwu po nad swój obowiązek procentowy żołnierza, a jego pułki, krwawiąc na najtrudniejszych pozycyach, wykazują olbrzymie straty w zabitych i inwalidach.**

Trzechletnia wojna powinna jednak reprezentacyi państwa **dać statystykę jak najdokładniejszą,** czy największy obowiązek względem państwa, krwi, rozdzielony został sprawiedliwie, a również w tym kierunku, **czy poszczególne warstwy i kraje tak co do ciężarów, jak i korzyści, z wojną połączonych, możliwie równo partycypowały.** Statystyka taka jest tem bardziej potrzebną, gdyż już obecna dyskusya w Izbie dała **znaczny ma-** [illegible] **żalów i pretensyj** w tym kierunku, dosyć wy- [illegible]mówienie posła **Reizesa, który żalił się na** nierówne traktowanie **ludności żydowskiej w służbie wojskowej,** przyczem **podnosił, że tysiące żołnierzy wyznania mojżeszowego poniosło śmierć na polu chwały** w obronie bytu państwa.

Statystyka taka jest zatem konieczną dla usunięcia przyczyn żalów, jak posła Reizesa i innych, a **społeczeństwo ma prawo wymagać, aby nie jeden naród lub warstwa ludności ponosiła przeważnie ciężary z wojną połączone i szła na zagładę kosztem innych,** utrzymujących i wzmacniających swe stanowisko i wpływy przez szalone zyski z różnych interesów z prowadzeniem wojny połączonych.

Dlatego podpisani i towarzysze stawiają wniosek następujący:

Wysoka Izba raczy uchwalić wezwanie do rządu, **do przedłożenia statystyki od początku wojny,** a o ile dotyczy świadczeń i korzyści wojennych w następujących kierunkach:

1) Ilość poległych; 2) wziętych do niewoli; 3) zaginionych; 4) inwalidów; 5) ilość obecnie rannych i znajdujących się w domach uzdrowienia po wyleczeniu z ran; 6) ilość odbywających obecnie kampanię bezpośrednio na froncie w pozycyach; 7) ilość odbywających służbę we formacyach etapowych; 8) ilość obecnie odbywających służbę w głębi kraju; 9) ilość uznanych przy przeglądach za uzdolnionych, a nieodbywających służby wskutek uwolnienia (Enthobene) ze względu na interes publiczny; 10) kwotę dostaw wojskowych.

Statystyka w powyższych kierunkach winna być sporządzona wedle **krajów monarchii przy wyszczególnieniu świadczeń i korzyści z dostaw ludności żydowskiej w stosunku do innych wyznań każdego kraju wedle stanu w dniu 1 lipca 1917 r.**

Pod względem formalnym upraszają podpisani o przydzielenie niniejszego wniosku bez pierwszego czytania Komisyi wojenno-gospodarczej.

Banaś i 20 posłów ludowych."

O przeniesienie żołnierzy pospolitaków do kraju.

Posłowie: W i t o s, J a c h o w i c z, D y ł o, R u s i n i L e w i c k i, wnieśli w parlamencie następujący wniosek:

„Wysoka Izbo! Wielka ilość żołnierzy pospolitego ruszenia, pochodzących z Galicyi, spełnia służbę wojskową wewnętrzną i na etapach już rok trzeci w innych krajach koronnych, w skład monarchii wchodzących. Położenie tych żołnierzy jest niesłychanie ciężkie, nietylko z powodu oddalenia ich od rodziny i kraju ojczystego, ale z powodu odmiennego klimatu, stosunków i braku znajomości języka mieszkańców kraju, w którym pełnić mają swą służbę. Rodziny pomienionych żołnierzy częstokroć marnieją, zdane na łaskę losu, nie mające znikąd żadnej pomocy. Przeniesienie danych żołnierzy w okolice rodzinne do służby, podobnej jak ta, która obecnie spełniają, dałoby tym rodzinom często doradcę i opiekuna, a żołnierzom odpadłyby przykrości, jakie z powodów wyżej podanych ponosić muszą. Dlatego podpisani proszą: Wysoka Izba raczy uchwalić:

Wzywa się Rząd, ażeby w drodze właściwej spowodował przeniesienia żołnierzy pospolitego ruszenia, z Galicyi pochodzących, a spełniających wewnętrzną służbę wojskową i na etapach, do podobnej służby w Galicyi.

Witos, Jachowicz, Rusin, Dyło, Lewicki i towarzysze"

W sprawie szkód polnych od zwierzyny.

Posłowie **Jachowicz, Lewicki** i **Dyło** wnieśli w parlamencie do ministra rolnictwa następującą interpelacyę:

„W znacznej części kraju, a w szczególności w okolicach lesistych powiatów: Łańcut, Kolbuszowa, Tarnobrzeg, Nisko, Ropczyce i innych, rozmnożyły się w wielkiej ilości dziki i jelenie, które, wychodząc z lasów na grunta uprawione i należące do drobnych właścicieli, robią niesłychane szkody w ziemiopłodach, zjadając w zupełności zboże lub niszcząc zasadzone kartofle. Zwierzyna ta rozmnożyła się w ostatnich czasach w wysokim stopniu, a właściciele lasów, dzierżawcy polowania, jakoteż powołane władze polityczne nie czują się w obowiązku zapobiedz klęsce i mimo starań interesowanych i innych czynników nic na tem polu nie zrobiły. Ma to między innemi miejsce w powiecie kolbuszowskim: w Majdanie, Krzęsce, Hucie Komorowskiej, Ostrowcach Barańskich; w powiecie łańcuckim: w Hussowie i Handzlówce; w tarnobrzeskim: w Dębie, w Woli Tarnowskiej i Jedlicze; w powiecie ropczyckim, w Kamionce, Czarnej, Krzywej i Ociece; w powiecie niżańskim, w Bujanówce, Stanach i Słupskiej Maziarni. Ponieważ, jak to wyżej nadmieniono, zwierzyna ta niszczy z kretesem plony, mające stanowić jedyne pożywienie tamtejszej ludności, co musi spowodować głód niechybny; ponieważ władze polityczne powiatowe nic nie uczyniły w kierunku ochrony plonów, dziś tak koniecznych, od zniszczenia — zapytują podpisani: **Czy Jego Ekscelencyi znane są wyż podane fakta?**

Co zamierza uczynić, ażeby **zapobiedz klęsce głodowej wymienionych okolic, które przez dziką zwierzynę uledz muszą zniszczeniu.**

Jachowicz. Lewicki. Dyło. Witos. Rusin i tow.“

W sprawie odmawiania zasiłków wojskowych.

W parlamencie wnieśli posłowie: **Witos, Jachowicz, Rusin, Dyło, Lewicki** i towarzysze następującą interpelacyę do ministra obrony krajowej i ministra spraw wewnętrznych:

„Powiatowe komisye zasiłkowe w wielu powiatach w Galicyi wzięły sobie za zasadę odmawiać przyznania zasiłku wojskowego rodzinom powołanych do służby wojskowej, jeśli one posiadają kilka morgów gruntu i jeżeli żandarmerya stwierdzi, że rodziny te bez zasiłku obejść się mogą.

Wiadomą jest rzeczą, że grunt sam, gdy zabrakło siły kierowniczej i roboczej, nie może dać żadnego dochodu, że w tych wypadkach rodziny żołnierzy, którzy przelewają krew za państwo, są rzucone przez odmówienie im zasiłku na pastwę nędzy.

Jest rzeczą notorycznie znaną i wielokrotnie stwierdzoną, że **opinia, wydawana przez żandarmeryę, jest w wysokim stopniu stronniczą,** nie może więc być miarodajną. Bardzo przykro również daje się we znaki interesowanej ludności zbyt powolne, często całemi miesiącami trwające, **odwlekanie załatwienia wnoszonych zgłoszeń o udzielenie zasiłków, jak też i przedstawień.**

Ze względu, że powołanie członka rodziny wogóle, a ojca w szczególności, musiało dla niej spowodować dotkliwy uszczerbek; ze względu dalej, że przewlekanie załatwienia sprawy dla rodzin, których całe utrzymanie stanowić ma przyznany zasiłek, powoduje u nich częstokroć niesłychaną nędzę, że w razie nieuzasadnionej odmowy strony narażone są na koszta i przykrości, ze staraniem o uzyskanie zasiłku połączone, zapytują podpisani:

Czy Wysokiemu Rządowi znane jest tego rodzaju krzywdzące dla ludności postępowanie? Czy zechce **pouczyć podwładne organy Władz powołanych o niewłaściwości ich postępowania?** Czy zechce **wydać zarządzenie, ażeby opinia gminy była zupełnie miarodajną i wystarczającą** przy rozstrzyganiu spraw zasiłkowych.

Wiedeń, dnia 15 czerwca 1917.

Witos. Jachowicz. Rusin. Dyło. Lewicki i tow.“

W sprawie odbudowy gmin.

W parlamencie wnieśli posłowie: **Witos, Jachowicz, Lewicki i tow.**, do c. k. Ministerstwa robót publicznych następującą interpelacyę:

„Skutkiem operacyi wojennych bardzo wiele gmin wiejskich i miejskich w Galicyi zostało zniszczonych do tego stopnia, że z kwitnących osad pozostały jedynie gruzy. Bardzo wielka liczba uległa częściowemu zniszczeniu, gdzie tysiące domów zostało niezdatnych do mieszkania. To samo stało się z kościołami, szkołami i innymi budynkami publicznymi.

Ludność tych miejscowości, straciwszy całe swoje mienie przez wojnę, nie jest w stanie przystąpić do odbudowy własnemi siłami i funduszami. — roboty zaś, prowadzone w tym kierunku przez powołane czynniki, idą w tak powolnem tempie, że za lat dziesiątki odbudowanie nie mogłoby być uskutecznione.

Skutek jest taki, że **wiele rodzin zmuszonych jest mieszkać w norach lub prowizorycznych budach, ciasnych i wilgotnych, na prędce skleconych,** razem z żywym, jaki posiadają, inwentarzem.

Skutkiem wilgoci i ciasnoty, jaka tam panuje, **ludność ta ulega rozmaitym epidemicznym chorobom, traci zdrowie, a nawet ginie masowo.**

Do powolności odbudowy przyczynia się także i to, że **do służby wojskowej powołano wszystkich prawie rzemieślników,** bez których prowadzenie budowy jest wprost niepodobieństwem.

Ażeby budowa ta mogła czynić postępy, **obowiązkiem c. k. rządu jest dostarczenie tym, którzy są w stanie odbudować się sami, odpowiedniej gotówki, a to — co najmniej — 6.000 koron na pojedynczy budynek mieszkalny lub gospodarski,** albo dostawienie potrzebnego materyału, oraz **zwolnienie od służby wojskowej potrzebnych rzemieślników** w ilości, jaką wykaże zapotrzebowanie.

Odbudowa ma nastąpić w każdym wypadku, **na koszt państwa,** gdyż zniszczenie nastąpiło w interesie ogólnym.

Gdy położenie ludności wymienionej bez jakiejkolwiek winy z jej strony jest w najwyższym stopniu rozpaczliwe, a każda zwłoka w odbudowaniu to położenie jeszcze pogarsza, gdy **odbudowa, dotąd prowadzona, jest fikcyą, niż odbudową,** zapytują podpisani, czy Jego Ekscelencyi znane jest położenie ludności wyż wymienionej, zniszczonej przez wojnę i co zamierza uczynić, ażeby jej zapewnić w jak najkrótszym czasie schronienie i normalną egzystencyę.

Witos, Jachowicz, Lewicki i towarzysze“.

O uchronienie najbiedniejszych od głodu.

Posłowie **Witos, Jachowicz, Rusin, Dyło, Lewicki** i tow. wnieśli w parlamencie do Ministerstwa żywnościowego następującą interpelacyę:

„Wskutek licznych rekwizycyi, dokonywanych kilkakrotnie w ciągu r. b. jak i lat poprzednich, zostali gospodarze rolni zupełnie ogołoceni z ostatnich zapasów zboża, jakie posiadali i to do tego stopnia, że obecnie musieli się wraz z rodziną stać pastwą głodu i towarzyszących mu zwykle chorób epidemicznych. Daleko cięższem jeszcze stało się **położenie bezrolnych mieszkańców wsi i miasteczek, tak zwanych komorników,** których stałe pożywienie stanowiły płody, zakupione u majętniejszych gospodarzy. Obecnie, gdy gospodarzom tym przez liczne rekwizycye, jak to wyż podano, uniemożliwiono nawet wyżywienie własnej rodziny, nie byli oni w stanie odstąpić wyż wymienionym jakiejkolwiek ilości zboża, a władze nie poczuły się do obowiązku postarać się o dostarczenie pożywienia. Położenie ich tem samem stało się straszne.

W obecnym czasie, gdy do nowych zbiorów dzieli nas jeszcze długi przeciąg czasu, i gdy one wskutek mrozów, jakie panowały w miesiącu maju i panującej posuchy zapowiada się bardzo niepomyślnie, panuje między ludnością bezrolną **głód i grasują coraz bardziej epidemiczne choroby.**

Tosamo dotyczy się **rodzin ewakuowanych,** których w wielu powiatach zachodniej Galicyi znajduje się po kilka tysięcy osób i których liczba bezustannie wzrasta.

Ponieważ najbliższe dni mogą doprowadzić do tego, że **ludność ta**, stanowiąca niejednokrotnie 70% mieszkańców danych gmin, **wyginie skutkiem głodu i epidemicznych chorób, jeżeli natychmiastowa pomoc w postaci dostarczenia żywności ze strony rządu nie nastąpi**, zapytują podpisani:

Czy jego Ekscelencyi znane są wyż podane zgrozą przejmujące fakta? Co zamierza uczynić, **aby ludność tę uchylić od niechybnej katastrofy!**

Witos. Jachowicz. Rusin. Dyło. Lewicki.

Z parlamentu.

Z powodu uchwał Koła polskiego z 16 czerwca b. r., podał się gabinet hr. Clama do dymisyi; hr. Clam otrzymał jednak sam, jak już donieśliśmy, polecenie utworzenia nowego ministerstwa.

W rokowaniach z Kołem polskiem i wszystkiemi stronnictwami Izby posłów, przedstawiał hr. Clam 20 i 21 czerwca b. r.

mały i wielki program nowego rządu.

Mały program domaga się od Izby:

1) uchwalenia prowizoryum budżetowego;

2) przedłużenia mandatów poselskich;

3) wyboru i obrad delegacyj wspólnych;

4) uchwalenia przedłużeń finansowych, a przedewszystkiem ustawy o podatku od zysków wojennych;

5) załatwienia rozporządzeń, wydanych na podstawie § 14 w porozumieniu z rządem.

Wielki program, którego hr. Clam nie podał w szczegółach, ma na celu złagodzenie przeciwieństw narodowościowych i pozyskanie dla rządu sześciu ministrów-rodaków: 2 Niemców (1 z krajów sudeckich, t. j. czeskich, a 1 z krajów alpejskich), jednego Polaka, jednego Rusina, jednego Czecha i jednego Słoweńca. Gabinet dzisiejszy, który się składa z 10 ministrów, 1 ministra dla Galicyi i prezydenta ministrów, razem 12 członków, zostałby powiększony o 5 nowych ministrów-rodaków i 1 ministra fachowego dla spraw zdrowia publicznego i opieki społecznej i liczyłby 18 członków, między tymi 2 Polaków (1 ministra-rodaka i 1 ministra fachowego).

Hr. Clam godził się na żądania Galicyi.

Hr. Clam oświadczył w zasadzie gotowość spełnienia postulatów kraju, które poniżej podajemy, i zażądał poparcia nowego rządu.

Prezydyum Koła polskiego zgodziło się na ten program, oraz na powołanie 2 niemieckich i 3 słowiańskich ministrów-rodaków, jeżeli wszystkie narody słowiańskie wyślą swoich zastępców do gabinetu.

Upadek hr. Clama.

Ponieważ jednak Czesi, którzy hr. Clama uważają za swego przeciwnika, odmówili swego udziału w rządzie, a również zastępca południowych Słowian ks. Koroszec, po audyencyi u cesarza we czwartek 21 czerwca b. r. wieczór oświadczył, że Słoweńcy nie wyślą zastępcy do gabinetu, hr. Clam, po otrzymaniu zawiadomienia o audyencyi ks. Koroszeca, zawiadomił prezydyum Koła polskiego, że składa misyę utworzenia nowego wielkiego gabinetu narodowościowego, który miał przygotować na sesyę jesienną rady państwa projekt rozwiązania kwestyi narodowościowej w Austryi.

Taki jest rzeczywisty przebieg przesilenia gabinetowego. Wszystkie napaści prasy wiedeńskiej na Koło polskie są nieuzasadnione, bo niepowodzenie hr. Clama spowodowane zostało nie stanowiskiem Polaków, których zastępstwo w radzie korony miało być według projektu hr. Clama uszczuplone, bo zamiast 2 ministrów na dziesięciu w dawnym rządzie Polacy mieliby w nowym, wielkim gabinecie, liczącym 18 członków, otrzymać tylko 2 ministrów.

Wskutek rezygnacyi hr. Clama

utworzony został tymczasowy gabinet urzędniczy

z kierownikiem ministerstwa rolnictwa dr Seidlerem, jako prezydentem. W gabinecie tym, ministrem spraw wewnętrznych zamianowany został namiestnik Tyrolu hr. Toggenburg, ministrem żywnościowym generał Höfer ministrem obrony krajowej generał Czapp, zresztą zaś szefowie sekcyi objęli kierownictwo innych ministerstw, między nimi szef sekcyi Ćwikliński, kierownictwo ministerstwa oświaty.

Ponieważ nie przewidziano obsadzenia ministerstwa galicyjskiego, które po ustąpieniu dra Bobrzyńskiego zostało opróżnione od początku czerwca, prezydyum Koła polskiego zażądało od p. Seidlera także zamianowania urzędnika Polaka kierownikiem ministerstwa galicyjskiego, albo poruczenia tego kierownictwa p. Ćwiklińskiemu. W rezultacie kierownictwo ministerstwa dla Galicyi, objął szef sekcyi Twardowski.

Na posiedzeniu przewodniczących klubów 23 czerwca b. r., oznajmił nowy prezydent gabinetu urzędniczego p. Seidler, że gabinet ten jest tymczasowy i prosi o uchwalenie najpilniejszych konieczności państwowych, t. j.: 1) prowizoryum budżetowego, 2) przedłużenia mandatów poselskich, 3) wyboru wspólnych delegacyi. Po gabinecie tymczasowym przyjdzie do steru definitywny. we wrześniu b. r.

Z Klubu posłów ludowych.

Klub posłów P. S. L. odbył w dniu 22-go czerwca b. r. całodzienne, z krótką przerwą, posiedzenie, obradując nad sytuacyą, wytworzoną ustąpieniem prezydenta gabinetu hr. Clama-Martinica. Obecni byli: prezes Witos — posłowie: Angermann, Banaś, Biały, Bojko, Bomba, Dyło, Fila, Jachowicz, Kędzior, Lasocki, Lewicki, Ruchenbauer, Rusin i Średniawski.

Wszyscy członkowie Klubu zabierali głos w dyskusyi, a w następstwie większością głosów uchwalono:

„Klub P. S. L. stoi na stanowisku nieobsyłania nowego utworzyć się mającego gabinetu członkiem swojego Klubu, pozostawiając sobie zupełnie wolną rękę w stosunku do rządu“.

Następnie uchwalono na wniosek dra Banasia jednomyślnie:

„Klub P. S. L. **protestuje** z całą stanowczością przeciw zajęciu zboża w całości na rzecz Wojennego Zakładu żywnościowego“.

Uchwalono dalej wniosek prezesa Witosa:

„Klub P. S. L. oświadcza się za najspieszniejszem zniesieniem komend rejonowych“.

II. „Klub posłów P. S. L. **domaga się zaniechania rekwizycyi bydła w Galicyi**, aż do czasu, gdy stan bydła w Galicyi procentowo będzie równy ze stanem bydła w innych krajach“.

Komisya parlamentarna Koła polskiego obradowała w dniu 23 czerwca b. r. — Obecni byli z P. S. L. Kędzior, Angerman, Banaś. Uchwalono w dyskusyi usunięcie przy tworzeniu się prowizorycznego gabinetu urzędniczego dotychczasowego braku w kierownictwie w ministerstwie Galicyi przez obsadzenie tego ministerstwa kierownikiem.

W dyskusyi Radca dworu Kędzior podniósł **szkodliwe działanie kamaryli**, która się wytworzyła z **członków Koła i po za Kołem z różnych polityków, którzy paraliżują działalność Koła przez mylne informowanie rządu i wyrządzają szkody krajowi.** — Gdyby tej działalności poszczególni członkowie Koła nie zaprzestali, **Klub P. S. L. postanowił wspólnie z innemi grupami każdego członka Koła, w ten sposób postępującego, publicznie piętnować.**

Z Koła polskiego.

We wtorek 26 czerwca odbyły się dwa posiedzenia Koła polskiego, poświęcone głównie sprawie głosowania nad budżetem. Prezes Łazarski oświadczył, że **nowy rząd przyrzekł spełnić żądania Koła** w granicach możliwości. Poseł Stesłowicz, autor wniosku z 16 maja, domagającego się, by Koło przeszło do opozycyi, wniósł, aby, wobec tego, że rząd hr Clama padł, Koło głosowało za budżetem. Socyaliści w posiedzeniu udziału nie wzięli. W ich nieobecności uchwalono, że Koło głosować będzie za budżetem.

Prezydyum Koła odbyło konferencyę z rządem, **w sprawie dostarczenia Galicyi potrzebnej ilości węgla.** Przedstawiciel rządu oświadczył, że natychmiast poleci, by do Galicyi dostawiono większą ilość węgla. W sierpniu wydane będą zarządzenia co do udziału Galicyi w rozdziale węgla.

W Kole zjawiła się deputacya komitetu polsko-litewskiego, złożona z prof. Romera, dyr. Stefczyka i ks. Puzyny, która przedłożyła memoryał **o straszliwej nędzy i udręczeniu ludności Litwy przez władze niemieckie**, prosząc, by Koło podjęło w tej sprawie interwencyę. **Prezydyum Koła uchwaliło poruszyć tę sprawę w parlamencie lub w delegacyach.**

Dalsze obrady parlamentu.

Na wtorkowem posiedzeniu parlamentu przedstawił się nowy rząd. Premier oświadczył, że nowy rząd jest przejściowym, ma przeprowadzić tylko konieczności państwowe, a będzie rządził zupełnie bezstronnie, zwracając główną uwagę na wyżywienie ludności i zaopatrzenie jej w węgiel.

Minister skarbu oświadczył, że **zgadza się na czteromiesięczne prowizoryum budżetowe** i stwierdził, że **szósta pożyczka wojenna przyniosła 5 miliardów.**

Rozpoczęło się drugie czytanie budżetu. Z Polaków zabrał głos poseł Haller, który w dosadnych słowach z zapałem przedstawił cierpienia i krzywdy ludności Galicyi. Czesi domagali się **amnestyi dla Kramarza oraz rewizyi wszystkich wyroków krakowskiego sądu polowego.** Rusini połączenia wszystkich ruskich terytoryów w jedną jednostkę państwową.

O godz. 9 wieczór **przyjęto prowizoryum budżetowe w drugiem czytaniu** głosami Niemców (z wyjątkiem socyalistów), Koła polskiego i południowych Słowian, oraz dwóch Włochów. Przeciw głosowali Czesi, Rusini i socyaliści niemieccy. Polscy socyaliści wyszli z sali.

Poseł Banaś wniósł w Izbie wniosek o **udzielenie pomocy gminie Radziszów**, która 22 czerwca padła ofiarą pożogi.

Rząd ma przedłożyć ustawę o ograniczeniu działalności wojskowych sądów polowych.

Przegląd polityczny.

Z Austro-Węgier. Życie polityczne w Austryi przechodzi obecnie rodzaj przesilenia. Zwołany po trzech latach parlament okazał, że nie chce być dalej narzędziem w ręku Niemców, zamanifestował, że Austrya jest państwem w większości słowiańskiem. Wywołało to żywy odruch wśród Niemców tak w Rzeszy, jak i w Austryi. Niemcom w Austryi zdaje się ciągle, że dla dobra państwa trzeba, żeby oni byli uprzywilejowanym narodem i żeby oni rządzili, więc podniesienie głowy przez Słowian przyjęli jakby jaki zamach na ich najświętsze rzekomo prawa. Proponowane było utworzenie bloku wszystkich posłów niemieckich w parlamencie, któryby szedł ławą przeciwko Słowianom. Blok ten nie doszedł do skutku dzięki opozycyi chrześcijańsko-socyalnych. W komisyach parlamentarnych wychodzą na jaw rzeczy, o których nie wolno było pisać, a więc o strzelaniu do ludności w Prościejowie na Morawach, gdzie podczas rozruchów głodowych zastrzelono 24 ludzi, o zachowaniu się żołnierzy różnych narodów w tej wojnie, o wybuchach w zakładach amunicyi i t. d. — **Na Węgrzech** przesilenie polityczne trwa dalej. Nowy rząd, na którego czele stoi hr. Esterhazy, zjawił się przed sejmem i przedłożył **reformę wyborczą**, jako najważniejsze zadanie w sejmie. Dawny premier, hr. Tisza, oświadczył, że **większość Izby nie dopuści do rozszerzenia prawa wyborczego** w tym duchu, jak tego chce nowy rząd, bo toby zaprzepaściło raz na zawsze madziarską przewagę w kraju Hr. Esterhazy oświadczył na to, że gotów jest **rozwiązać sejm** i nawet podczas wojny przeprowadzić **nowe wybory pod hasłem reformy wyborczej.** Nowy rząd podjął więc hasło sprawiedliwości i stanął w obronie praw narodów ciemiężonych przez Madziarów.

Z Niemiec. Uchwały Koła Sejmowego w sprawie zjednoczonej Polski wywołały w prasie niemieckiej istną burzę. Hakatyści wygrali znowu tę sprawę przeciwko kanclerzowi, twierdząc, że jego polityka wobec Polaków i utworzenie Królestwa Polskiego, okazała się dla Niemców szkodliwą. Wpływy hakatystów są jeszcze bardzo silne. Słychać, że kanclerz w niedalekim czasie ustąpi. Jako jego następców wymieniają albo ks. Bülowa, twórcę ustawy o wywłaszczeniu, albo hr Bernstorffa, byłego ambasadora w Petersburgu. Obaj ci ludzie są z gruntu odmiennych zapatrywań na sprawę polską.

Z Rosyi. Mimo że żywioły anarchistyczne coraz bardziej podnoszą głowę, zarówno rząd tymczasowy

jak Rada robotniczo-żołnierska, coraz wyraźniej spostrzegają niebezpieczeństwo, jakie grozi przyszłości Rosyi wskutek działalności anarchistów i radykalnych socyalistów. Tak rząd tymczasowy, jak Rada robotniczo-żołnierska, postanowiła w ubiegłym tygodniu wziąć się ostro do wichrzycieli. Zdaje się, że obecnie właśnie przechodzi Rosya najcięższe chwile. Jeśli rząd tymczasowy użyje wobec radykałów socyalistycznych i anarchistów silnej ręki, to wywoła niewątpliwie wrzask ogromny, ale w rezultacie albo losy Rosyi przechyli w tę albo w ową stronę. Najważniejszym problemem jest w Rosyi obecnie sprawa pokoju. Agitacya za pokojem prowadzona jest w sposób niesłychanie silny. Rząd stoi na stanowisku wytrwania do końca i nie zawierania pokoju odrębnego.

Z Grecyi. Po zdetronizowaniu króla Konstantego zjawił się w Atenach właściwy twórca wielkiej Grecyi, Venicelos. Słychać, że obejmie on odrazu prezydenturę ministrów. Należy tedy liczyć się z przystąpieniem Grecyi do koalicyi w najbliższym czasie.

Sprawy polskie.

Rozwiązanie sprawy polskiej jest obecnie przedmiotem wszystkich konferencyi i oświadczeń, mających na celu przyspieszenie pokoju. **Socyaliści państw koalicyi** oświadczyli uroczyście, że **jako fundament pokoju uważają utworzenie zjednoczonej, niezawisłej Polski.** Socyaliści amerykańscy dobitnie to żądanie zaakcentowali. Państwa koalicyi uznały oficyalnie program zjednoczenia ziem polskich za jeden z celów wojny, który się zresztą doskonale kryje z głoszonem przez koalicyę od dawna prawem narodów do swobodnego, niepodległego życia.

Polacy amerykańscy zgłosili podobno gotowość utworzenia armii, któraby wraz z armią amerykańską wystąpiła przeciwko Niemcom. Rząd amerykański zgodził się na to. O ile więc można wnosić, w Ameryce przygotowuje się korpus polski, który wyruszy do Francyi z armią amerykańską.

O tworzeniu armii polskiej w Rosyi krążą najrozmaitsze wieści, których skontrolować niepodobna.

W Prusiech zaznacza się, co prawda bardzo powoli, ale jednak systematycznie, zwrot w polityce wobec Polaków. Jak wiadomo, projekt zniesienia ustawy o wywłaszczeniu już został wniesiony; ustawa, zakazująca Polakom na zgromadzeniach mówić po polsku, została zniesiona, obecnie zaś **rząd pruski polecił wprowadzić w szkołach ludowych naukę religii w języku polskim** tam, gdzie ludność polska stanowi większość. Tej nauki religii w języku polskim domagali się Polacy od lat i stale im spełnienia tego odmawiano, bo rząd pruski wyrugował wogóle język polski ze szkół polskich w Poznańskiem i na Śląsku. Wojna europejska sprawiła, że i rząd pruski zmienił swoje zapatrywania na Polaków.

W Warszawie generał-gubernator **Beseler** zamknął w ubiegłym tygodniu **uniwersytet i politechnikę**, a to z powodu tego, że studenci domagali się, aby obie te najwyższe instytucye naukowe oddane zostały polskiemu społeczeństwu, a nie były pod kontrolą i kierownictwem władz niemieckich.

Marszałkowi Rady Stanu oświadczył gen. Beseler, że **państwa centralne jak dawniej, tak i teraz, chcą dać Polsce zupełną niepodległość, pragną jednak, by Polska w jakiejś formie była z niemi związaną.**

W życiu politycznem Królestwa zaznacza się coraz silniejsze dążenie do skonsolidowania wszystkich sił narodu w jedno ognisko.

Wojna i wieści o pokoju.

Walki, jakie się rozpętały jeszcze z początkiem kwietnia

na froncie francuskim,

trwają z niesłabnącą gwałtownością dalej. Toczą się one dzień po dniu przy niesłychanem użyciu sił ludzkich i artyleryi. Część frontu, obejmującą tak zwany front belgijski, w południowo-zachodniej części Belgii, zwanej Flandryą, objęli wyłącznie Anglicy. Ten front jest widownią **najzagorzalszych walk**, trwających już od blisko miesiąca. Mimo ofiar olbrzymich, mimo straszliwego ognia artyleryjskiego, mimo użycia wszystkich środków, na jakie się zdobyła cywilizacya Anglii, Francyi i Ameryki, **nie udało się Anglikom ani Francuzom nigdzie odnieść większych sukcesów.** Front niemiecki stoi niewzruszony. W dalszej części frontu, aż mniej więcej po Verdun, toczą się również walki bez przerwy w różnych punktach. Na tej części frontu **udało się Niemcom** w ubiegłym tygodniu w kilku punktach **odnieść większe sukcesy**, względnie poodbierać Francuzom to, co przedtem uzyskali. Bitwa przemieniła się tam już w jakąś **bitwę nieustającą**, w której Francuzi i Anglicy głównie opierają się na artyleryi. Zdaje się, że w tem stadyum bitwa ta toczyć się będzie aż do jesieni, na jesień zaś i Anglicy i Francuzi spodziewają się już

posiłków z Ameryki,

które to posiłki mają podjąć ofenzywę. Jeśli już mowa o Ameryce, nie od rzeczy będzie dodać, że Ameryka przygotowuje się jeszcze ciągle do wojny na sposób oczywiście amerykański. Rząd amerykański podpisał pożyczkę tak zwaną „wolnościową“, która to pożyczka udała się i dostarczyła rządowi funduszów na wojnę. Rząd kazał podobno zbudować **25.000 samolotów,** które mają być wysłane na front francuski.

Słychać również o potwornych ilościach łodzi podwodnych, budowanych przez Amerykę i jakichś potwornych armatach, nad których konstrukcyą od dawna pracowali amerykańscy inżynierzy. Czy te wysiłki amerykańskie zdołają wpłynąć na zmianę położenia wojennego we Francyi i w Belgii, tego oczywiście przesądzać nie można.

W ubiegłym tygodniu rozgorzały też zacięte

walki na froncie włoskim,

w południowym Tyrolu. Zerwali się tam Włosi do ofenzywy, udało im się nawet uzyskać kawałek terenu, z którego jednak na drugi dzień zostali wyrzuceni. To rozwiało ich zapał ofenzywny, tak, że już na drugi dzień zaprzestali walk. W Goryckiem grzmią dalej włoskie armaty, które co kilka dni odzywają się też huragano-

wym ogniem na różnych punktach frontu w południowym Tyrolu i w Karyntyi.

Najciekawszym może wypadkiem ubiegłego tygodnia jest

wzmożona działalność ogniowa na froncie rosyjskim.

Donieśliśmy już w poprzednim numerze, że Rosyanie rozpoczęli koncert artyleryjski na różnych punktach frontu, mniej więcej **od Pińska po granicę bukowińsko-węgierską.** W ubiegłym tygodniu ten koncert armatni wzmógł się ogromnie **na Wołyniu,** przemienił się zaś do pewnego stopnia w huraganowy ogień **na południe od Brzeżan,** na linii kolejowej **Lwów-Tarnopol i nad Narajówką.** Taki planowy ogień huraganowy oznaczaćby powinien zamiar podjęcia ofenzywy przez Rosyę. Na to jednak, jak się zdaje, Rosyanie się nie zdobędą. Trudno przypuścić, by oni mogli wogóle podjąć ofenzywę, skoro armia ich zajęta jest polityką, a żołnierze manifestują ustawicznie za pokojem. Zdaje się więc, że rządowi rosyjskiemu chodzi o podtrzymanie złudzenia, że armia rosyjska istnieje jeszcze i trzyma front, a tem samem dochowuje wierności koalicyi.

Na innych frontach

nie było w ubiegłym tygodniu żadnych poważniejszych wydarzeń. — Są to poprostu fronty od dłuższego czasu martwe.

Wieści o pokoju

utrzymują się z niezmniejszoną siłą. Stwierdzić trzeba, że dzisiaj znacznie większy interes budzi w świecie sprawa pokoju, niż tok wojny. Koalicya na żądanie Rosyi radzi podobno obecnie nad ostatecznem ustaleniem celów wojennych. Te cele mają być publicznie ogłoszone. Podstawą ich jest, jak donoszą pisma, nowe ukształtowanie stosunków w Europie, na podstawie uznania prawa narodów i na podstawie uznania konieczności zdemokratyzowania Europy, zniesienia militaryzmu i zapewnienia światu trwałego pokoju. We wszystkich kombinacyach pokojowych wysuwa się **sprawa polska jako zagadnienie pierwszorzędne,** bez którego rozwiązania nie może być pokoju. To dla nas, Polaków, jest najważniejsze.

Tydzień ubiegły przyniósł także pewnego rodzaju

senzacyę pokojową,

która się zakończyła skandalem. Członek Rady związkowej szwajcarskiej, socyaljsta G r i m m, który swego czasu z Niemiec przyjechał do Szwajcaryi i tam przyjął obywatelstwo, wyjechał przed dwoma miesiącami do Petersburga. Zbadawszy tam nastrój ludności i żołnierzy, zatelegrafował do drugiego członka Rady związkowej szwajcarskiej, również Niemca, H o f m a n n a, dyrektora departamentu spraw zagranicznych, aby on, jako znający stosunki dyplomatyczne, podał mu niemieckie propozycye pokojowe. Hofmann spełnił życzenie i przesłał depeszę, w której podał, że Niemcy nie przedsięwezmą ofenzywy przeciw Rosyi, póki ugodowe z nią porozumienie będzie się wydawało możliwe, że Niemcy dążą do honorowego z Rosyą pokoju, że udzielą jej finansowego poparcia, nie będą się wtrącać w jej sprawy wewnętrzne i zwrócą terytorya zabrane Rosyi, jeśli Rosya zwróci terytoryum zajęte przez siebie w Galicyi i na Bukowinie Austro-Węgrom. Aczkolwiek depesza była szyfrowana, dostała się ona w ręce przywódcy socyalistów duńskich, B r a n t i n g a, który skorzystał z niej i ogłosił ją. Wywołało to wielką sensacyę w całym świecie. W Szwajcaryi powstała wskutek tego straszna burza przeciw Niemcom. Hofmann musiał natychmiast ustąpić ze swego stanowiska. W większych miastach szwajcarskich przyszło do burzliwych manifestacyi przeciwko Niemcom i przeciw Hofmannowi, który niepotrzebnie chciał się bawić w pośrednika pokojowego i wciągnął w to Szwajcaryę. W gruncie rzeczy Hofmann działał w najlepszej wierze, sądząc, że służy sprawie pokoju. Propozycye zaś pokojowe, jakie podał Grimmowi, były zdaje się wynikiem jego osobistych zapatrywań, zgoła nieurzędowych. Grimma rząd rosyjski wyrzucił z Rosyi, a posłowi szwajcarskiemu zabronił przesyłać szyfrowane depesze.

Prasa angielska pisze, że jedyną zawadą do zawarcia pokoju jest cesarz Wilhelm i jego despotyzm. Belgijski kardynał Mercier oświadczył, że dopóki ci, co wojnę wywołali, nie zostaną ukarani i nie uczynią pokuty, dopóty o pokoju nie będzie mowy. Ciekawem jest, że znany parlamentarzysta węgierski hr. Karolyi oświadczył onegdaj publicznie, że sprawcą wojny jest hr. Tisza. Hr. Tisza ostro przeciw temu twierdzeniu w sejmie zaprotestował.

Drugi handlowy kurs instrukcyjny Tow. Kółek rolniczych dla kobiet w Rzeszowie.

Drugi handlowy kurs instrukcyjny Towarzystwa Kółek rolniczych dla kobiet, umiejscowiony w Rzeszowie na wzór poprzedniego pierwszego kursu, urządzony zostaje również w Rzeszowie. Celem kursu jest za pomocą programowej nauki, ustalonej na pierwszym kursie, przyswoić uczenicom w i a d o m o ś c i h a n d l o w e, które wymagane są przy wykonywaniu czynności na stanowisku s k l e p i k a r e k w s k l e p a c h K ó ł e k r o l n i c z y c h.

Drugi handlowy **kurs dla kobiet w Rzeszowie trwać będzie od 1 sierpnia do 15 grudnia 1917. O przyjęcie** na powyższy kurs handlowy dla kobiet **ubiegać się może,** prócz już zgłoszonych poprzednio kandydatek, **dorosła młodzież żeńska w wieku przynajmniej 16 lat.** Ze zgłoszonych w y b r a n y c h b ę d z i e 30 u c z e n i c, które najwięcej odpowiedzą obowiązującym warunkom, wymaganym od nich dla kursu. Z pośród wybranych uczenic przypadnie n a p o w i a t r z e s z o w s k i 5 u c z e n i c z e w s i p o c h o d z ą c y c h, tudzież 25 u c z e n i c z i n n y c h p o w i a t ó w.

Podania, poparte poleceniami, zasługującemi na zaufanie, wnoszone być mają bez stempla, jednakże za recepisem, przy dołączeniu wyżej wskazanych dowodów, najpóźniej d o 10 l i p c a 1917 pod adresem: Komisya dla drugiego kursu handlowego instrukcyjnego Towarzystwa Kółek rolniczych dla kobiet w Rzeszowie, ulica Jagiellońska. Wybrane kandydatki zawiadomione zostaną o ich przyjęciu w pismach poleconych. Kandydatki, przyjęte na uczenice, zgłosić się mają w dniu 1 sierpnia 1917 o godz. 9-ej z rana do lokalu kursowego w Rzeszowie, ulica Jagiellońska. Wybrane te kandydatki poddadzą się egzaminowi wstępnemu w zakresie rachowania i zwykłej korespondencyi. Uczenice, w oznaczonym czasie przybywające na kursa do Rzeszowa, zaopatrzyć się mają na czas trwania kursu w pościel, bieliznę i potrzebne ubrania do zmiany.

KRONIKA.

Kalendarzyk tygodniowy. 1 lipca, niedziela: Przenajśw. Krwi P. Jezusa; — 2 poniedziałek: Nawiedzenie N. P. Maryi; — 3 wtorek: Anatola; — 4 środa: Ireneusza: — 5 czwartek: Antoniego; — 6 piątek: Romula; — 7 sobota: Pulcheryi; — 8 niedziela: Elżbiety.

Zmiany słońca i księżyca. Wschód słońca w niedzielę 1 lipca o godzinie 4·37; zachód o godz. 3·51. Wschód słońca w niedzielę o godz. 4·43, zachód o godz. 8·47. Dnia 4 lipca we środę pełnia.

Sprawa legionistów galicyjskich w Legionach została ostatecznie rozwiązana. Obecnie nie dzieli się już legionistów na Galicyan i Polaków, co legioniści określali nazwą Polacy pełnej krwi i Polacy pół krwi, tylko traktuje się ich jako Polaków wogóle.

Prezesi Rad powiatowych galicyjskich odbyli w ubiegłą niedzielę zjazd w Krakowie. Na zjeździe Mikołaj hr. Rey wygłosił doskonały referat o potrzebach kraju. Referent omawiał głównie tegoroczny nieurodzaj i posuchę, oraz kwestyę głodową w Galicyi, stwierdzając, że od roku 1846 nie było tak ciężkiego roku jak obecnie. Postawił wniosek, aby wysłać do cesarza deputacyę, któraby mu przedłożyła potrzeby gospodarcze kraju, wniosek o zaniechanie wszelkich rekwizycyi i wywozu środków spożywczych z Galicyi i szereg wniosków w sprawach podatkowych. Wnioski te uchwalono. Przy wyborach wydziału przyszło do pewnej scysyi. Postawiono między innymi kandydaturę posła Aleksandra hr. Skarbka, przeciw któremu wystąpili ostro pp. Hupka i Sroczyński. Mimo to p. Skarbek został wybrany do wydziału. Do wydziału wszedł również hr. Rey.

W sprawie śląskiej powzięła piękną uchwałę nowotarska Rada miejska. Przyjęła ona jednomyślnie wniosek prof. Dziedzica, uznający, że Śląsk jest nierozerwalnie złączony z całą historyczną Polską i protestujący przeciw zakusom oderwania tej polskiej ziemi od pnia macierzystego. Kołu polskiemu za powziętą w dniu 28 maja w Krakowie uchwałę w sprawie ogólno-narodowej polityki wyraziła Rada nowotarska cześć, uznanie i wdzięczność.

Znany filantrop, mecenas Antoni Osuchowski, który w tym roku otrzymał z Akademii umiejętności w Krakowie nagrodę Jerzmanowskich w kwocie 44.230 K, przeznaczył całą tę nagrodę na cele oświatowe. P. Osuchowski był najgorliwszym współpracownikiem Sienkiewicza w Komitecie ratunkowym dla Polski w Vevej. Portret zacnego filantropa zamieściliśmy w kalendarzu „Piasta“ na rok bieżący.

Do sejmu pruskiego wybrany został posłem w miejsce powołanego do Izby panów p. Morawskiego — ks. proboszcz Arkadyusz Lisiecki z Bnina.

Poseł Jan Zamorski przebywa obecnie jako jeniec we Włoszech. Adres jego jest następujący: Jan Zamorski, Viterbo 10, Via Amerio, prov. di Roma, Italia.

Zapasy mydła wystarczą najwyżej na 10 miesięcy. Tak piszą dzienniki wiedeńskie. Wskutek tego zaprowadzone będą karty na mydło. Mimo to jednak niema nadziei, żeby mydła mogło wystarczyć dłużej, jak na rok.

Klęska pożarów przybiera w naszym kraju coraz większe rozmiary. Donosiliśmy o kilku pożarach na Podhalu, w powiecie rzeszowskim i w innych. Dnia 22 czerwca wybuchł pożar, spowodowany iskrą lokomotywy, w Radziszowie. 50 domów zgorzało z dymem, nie licząc budynków gospodarskich. Kościół, Kółko i szkoła ocalały. Dla przyjścia z pomocą pogorzelcom zawiązał się na miejscu komitet ratunkowy, który się zwrócił do posła Banasia o pomoc. — W powiecie lubaczowskim spaliły się niedawno wsie Młodów i Burgau doszczętnie.

Szachrajstwa asenterunkowe działy się na wielką skalę we Wiedniu. Pisma wiedeńskie przyniosły niedawno senzacyjne sprawozdania z rozprawy, jaka się toczyła przed tamtejszym sądem wojskowym. Jak się okazało, w szachrajstwach tych brali udział wyłącznie żydzi i to przeważnie żydzi z Galicyi, a więc ci żydzi, o których poseł Reizes mówił w parlamencie, że ich tysiące poległo bohaterską śmiercią na polu bitwy. Najcięższe zarzuty spadły na lekarza dra Neumana, który za cenę 2000 do 3000 koron uznawał żydów popisowych za ciężko chorych na serce i kwalifikował jako zupełnie do służby niezdolnych. Naganiacze, którzy się zajmowali wydobywaniem tych pieniędzy za uwolnienie, zostali skazani na karę ciężkiego więzienia od 5 do 7 lat. Główny oskarżony, Neumann, lekarz wojskowy, został uznany za waryata.

Z organizacyi pocztowców. W dniu 24 b. m. odbyło się posiedzenie Wydziału pocztmistrzów, na które przybył również prezydent austryackiego Związku, p. Schaginger. Po złożeniu sprawozdania z czynności związku, rozpoczęła się obszerna dyskusya, w której zabierali głos p. Orzelski, Reichelt, Witkowicki, Głębocki, Fruziński i wielu innych, poczem uchwalono szereg rezolucyj, w sprawach zawodowych, które zostaną przedłożone Ministerstwu handlu, oraz klubom poselskim. Dalsze obrady były poufne.

Wpisy do Szkoły kupieckiej dwuklasowej męskiej i żeńskiej i na jednoroczny Kurs handlowy żeński w Przemyślu odbędą się dnia 1, 2, 3 lipca, 31 sierpnia i 1 września. Warunkiem przyjęcia do klasy I obu szkół i na kurs jest ukończenie 14 lat życia i III klasy wydziałowej, licealnej lub średniej, albo złożenie egzaminu wstępnego w tym zakresie nauki; do klasy przygotowawczej przyjęci być mogą uczniowie, którzy ukończyli 13 lat życia i co najmniej 4 klasę ludową oraz złożą egzamin wstępny z języka polskiego i rachunków. Wszelkich wyjaśnień udziela Dyrekcya ustnie lub pisemnie także przez miesiące wakacyjne.

Chłopie daj! — Wojciechu, a co tam na wsi słychać?

— Oj panie, u nas, na wsi, to już mało co słychać, tam się już tylko czuje namacalnie na każdym kroku. Ot, na ten przykład, ruszyć się nie można, żeby do chłopa nie wołano o ciągłe składki na jakieś tam różne cele.

Nawołuje ksiądz z ambony — no, to trzeba dać. Przyjdzie panienka ze dworu — jakże nie dać? Zjawi się profesor — chłopie daj! Przyjdzie nauczycielka — daj chłopie i tu! Przychodzi żona profesora, zapisuje na liście — no i znowu chłopie dawaj! Wzywa wójt — musisz dać! Przychodzi oficer — jakże tu odmówić? „Apeluje“ żandarm — hoho, spróbujno nie dać! Żebrze „wakuwany“ — ta ca naprawdę potrzebuje — trzeba dać! Przyjdzie .... ne to ja pan wie....

Reflex.

Precz z pieniactwem, precz z wódką!

Dział gospodarczy.

Na czasie.

Wobec zarządzenia c. k. władz politycznych przeprowadzenia do dnia 15 lipca spisu zasianych i obsadzonych pól we wszystkich gminach, gdzie pp. nauczyciele mają się posługiwać stanem posiadania wedle arkuszy gruntowych, zajść mogą pewne trudności przy obliczaniu i zamianie powierzchni, a w szczególności przy zamianie hektarów, arów i metrów na morgi i odwrotnie. W tym celu należy przypomnieć tabelę tej zamiany, co zapewne niejednemu z pp. komisarzy gminnych będzie potrzebnem wiedzieć:

1 mórg = 1600 sążni kwadratowych czyli 57 arów 55 metrów kwadratowych.

$^1/_2$ morga = 800 sążni kwadratowych czyli 28 arów 77 metrów kwadratowych.

$^1/_4$ morga = 400 sążni kwadratowych czyli 14 arów 38 metrów kwadratowych.

$^1/_8$ morga = 200 sążni kwadratowych czyli 7 arów 19 metrów kwadratowych.

$^1/_{16}$ morga = 100 sążni kwadratowych czyli 3 ary 59 metrów kwadratowych.

$^1/_{32}$ morga = 50 sążni kwadratowych czyli 1 ar 79 metrów kwadratowych.

$^1/_{64}$ morga = 25 sążni kwadratowych czyli 0 arów 89 metrów kwadratowych.

Aby uzyskać zamianę hektarów, arów i metrów kwadratowych na morgi i sążnie, należy wykazaną w arkuszu gruntowym ogólną ilość podzielić przez 57 arów 55 metrów, czyli przez liczbę 5755, a uzyska się ilość morgów. Przykład: Arkusz wykazuje 2 hektary 86 arów 36 metr. kwadrat., należy liczbę 28636 : 5755 = 4 morgi 56 arów 16 metr. kwadrat., a ponieważ 1 morg = 5755 metrów kwadratowych, wobec tego brakuje do 5 morga 1 ar 39 metrów kwadratowych czyli 39 sążni kwadratowych i t. d. Pamiętać należy, że 1 hektar czyli 10.000 metrów kwadratowych równa się 1 morg 1176 sążni kwadratowych czyli 1 morg i trzy ćwierci bez 24 sążni kwadratowych. *Kazimierz Maternowski.*

Czem zastąpić tytoń.

Potęgujący się z dnia na dzień brak tytoniu nietylko w Austro-Węgrzech, ale i w Niemczech, wywołał silny ruch w kierunku poszukiwania tak modnych dzisiaj „środków zastępczych“. Na wsiach naszych zawzięci palacze, nie mogąc dostać tytoniu, zaczęli już palić najróżniejsze liście, a ponieważ niema zgoła nadziei, by brak tytoniu został przed końcem wojny usunięty, jest rzeczą niemal pewną, że ci, co się nie potrafią odzwyczaić od palenia, będą szukać wszelkich możliwych środków zastępczych. Jedno z ludowych pism niemieckich, które również sprawą braku tytoniu się zajęło, podało onegdaj szereg roślin, które, należycie wysuszone i spreparowane, od biedy mogą zastąpić tytoń. Według tego pisma podajemy poniżej spis tych roślin.

Na tytoń do fajki używano w Niemczech oddawna liści buraków; istnieje w Niemczech szereg fabryk „tytoniu“, które nigdy nie przerabiały liści tytoniowych, tylko buraczane a cieszyły się dobrą opinią. Widocznie liście te, dobrze w cieniu zasuszone, a następnie wymoczone w wyciągu z ordynarnego tytoniu wojskowego, mają smak prawdziwego tytoniu.

Oprócz buraczanych, używano już w Niemczech do wyrobu „tytoniu“ liści podbiału, znanego chwastu, który z powodu wielkości liści bardzo jest wydatny i zalecany. Polecają też liście babki i liście kasztana, jakoteż roślinę, pospolitą w górach, a zwaną ośleń albo psi język.

Na lepszy tytoń polecają liście malinowe, jeżynowe (czernice) i poziomkowe. Zwłaszcza liście poziomkowe mają przyjemny aromat.

Jeszcze silniejszy zapach posiadają liście róży, szałwii, macierzanki, majeranku, krwawniku i liście wiśniowe. Najlepsze do palenia mają być wogóle mieszanki, a więc liście rozmaitych wyżej wymienionych roślin, zmieszane ze sobą.

Kto chce sobie z tych liści w lecie przygotować tytoń, musi pamiętać o trzech rzeczach:

1) liście, mające zastąpić tytoń, musi się suszyć w cieniu;

2) po wysuszeniu musi się je pokrajać jak tytoń;

3) musi się już wysuszone i pokrajane liście wymoczyć w wyciągu z prawdziwego tytoniu, najlepiej z ordynarnego tytoniu wojskowego, gdyż bez tego namoczenia ten sztuczny „tytoń“ nie będzie miał smaku tytoniu. Trzeba więc w każdym razie kupić kilka paczek takiego ordynarnego tytoniu, aby sobie módz przygotować ten sztuczny tytoń bodaj na kilka miesięcy.

Czem zastąpić herbatę.

Jak było do przewidzenia, zaczyna już u nas brakować herbaty, a niezadługo zabraknie jej zupełnie, bo w mocarstwach centralnych herbata się nie udaje, musi się ją sprowadzać z ciepłych krajów, a my jesteśmy od przywozu z tych krajów zupełnie odcięci. Dotychczas można było herbatę sprowadzać bodaj z krajów neutralnych, które mogły ją sprowadzać w dowolnej ilości z ciepłych krajów; od czasu jednak, kiedy Anglia ograniczyła, a Ameryka zupełnie odcięła dowóz do tych krajów neutralnych, dostawa herbaty z tych krajów nagle się urwała i już herbaty prawdziwej nie będziemy mieć, aż chyba po wojnie. Ponieważ zaś herbata stała się i w naszym kraju oddawna napojem, przez najszersze warstwy używanym, musimy i my oglądnąć się za roślinami, któreby nam potrafiły zastąpić herbatę, tembardziej, że mamy w kraju cały szereg roślin, które herbatę doskonale mogą zastąpić. Możemy się zresztą pocieszyć tem, że prawdziwej herbaty to my właściwie nigdyśmy nie pili, bo w handlu jej u nas prawie że nie było. Wprawdzie kupowaliśmy w sklepach „prawdziwą“ herbatę chińską lub japońską, aleśmy nie myśleli nawet o tem, że tak w Chinach, jak w Japonii, hodowcy herbatę, przeznaczoną do wysyłki za granicę, sami fałszowali, dodając do prawdziwej herbaty suszone liście borówek, brusnic i wierzbówki, a więc liście, podobne do liści herbacianych. Tylko więc prawdziwi znawcy i smakosze nie będą zadowoleni z herbat krajowych, bo na ogół wszyscyśmy pijali i pijamy herbatę, robioną w większej części z roślin, które rosną i u nas.

Dobrą herbatę. jak twierdzą ci, co już tego próbowali, można mieć z liści brzozy; im liście młodsze, tem dają lepszą herbatę. Dobrą herbatę można także robić z kwiatowych główek białej koniczyny; herbata z tych główek jest jasna, ale ma przyjemną woń. Bardzo dobra ma być herbata z kwiatonośnych pędów wrzosu, która to herbata ma być nawet bardzo zdrową.

W kraju naszym robiono już w niektórych okolicach herbatę z macierzanki.

Herbata z rumianku i kwiatu lipowego, u nas w Polsce powszechnie znana, jest bardzo dobra, ale wywołuje pocenie się, wskutek czego nie nadaje się na napój codzienny.

Krajową herbatę, z wszystkich wyżej podanych liści, robi się tak, jak się ją robi n. p. z rumianku i kwiatu lipowego. Cała sztuka polega na dobrem ususzeniu liści.

Ważne dla rolników.

Drobne wiadomości, każdemu potrzebne.

Skąd kupować pszczoły, roje, pnie i matki? — W ostatnim numerze lwowskiego „Rolnika“ pisze p. Stefan Röhrenschef z Tarnowa, że pszczoły, t. zw. kraińskie, mają na sprzedaż: 1) Michał Kópeć, kierownik szkoły w Łazach, poczta Bochnia; 2) Józef Snieżko, administrator dóbr hr. Tarnowskiego w Krzyżu, poczta Tarnów; 3) Pękała, gospodarz w Rychwałdzie, poczta Pleśna. Ktoby inny miał pszczoły do sprzedania, zechce nam łaskawie donieść, a my ogłosimy to bezinteresownie w „Piaście“.

Króliki kotne i młodsze, rasy dużej, szare i czarne, w cenie 30 koron za parę, można obecnie nabyć, jak donosi „Rolnik“, u p. St. Janickiej, Nehrybka, poczta Pikulice koło Przemyśla.

Ceny siana i słomy. Rozporządzenie c. k. Urzędu żywnościowego z dnia 14-go czerwca b. r. ustanawia następujące ceny:

1. **za siano wszelkiego rodzaju,** a więc: łąkowe, koniczynowe, mieszankowe, lucernowe i t. p., podobnie **i za potraw, za 100 kg** loco szopa . . . . **kor. 17·—**
2. **za słomę, młóconą cepami** . . . . . . „ 10·—
3. **za wszelką innę słomę zbóż, oraz grochu i wyki** . . . . „ 8·—
4. **za słomę bobiku, bobu, soczewicy, łubinów,** peluszki, maku, rzepaku, rzepiku i kukurudzy . . . . „ 6·—

wszystko za towar zdrowy, suchy, nie zwalany i nie zepsuty.

Do powyższych cen dołączają się nadwyżki za prasowanie w wysokości K 1·60 za 1 cetnar metr.; — za pocięcie na sieczkę po K 2·—, oraz za dowóz do stacyi odbiorczej z szopy i t. p. po K 1·— przy odległościach do 5 klm.; względnie do kwoty K 1·70 przy odległościach do 10 klm.; wreszcie po K 2.— przy odległościach powyżej 10 klm.

Kapsle do patronów myśliwskich. Ludzie, lubiący polowanie, mają obecnie kłopot z nabywaniem łusek do patronów, których w handlach brakuje. Ministerstwo rolnictwa ogłasza, że obecnie o dostarczaniu tych materyałów nie można myśleć, że więc pozostaje jedynie przerabianie wystrzelonych patronów przez ich wyczyszczenie, usunięcie kapsli i zakładanie nowej, co w praktyce myśliwskiej zdawna się praktykuje. Kapsle takie można sprowadzić z firmy Sellier i Bellot w Pradze — oraz z fabryki patronów kapsli i towarów metalowych w Hirtenberg.

Wczesne ziemniaki tegoroczne do dnia 10 sierpnia b. r. nie są zajęte przez państwo. C. k. Urząd żywnościowy zarządził, że obrót tymi ziemniakami ma być wolny.

Zajęcie wełny owczej. Ministerstwo handlu rozporządzeniem z 28 maja 1917, Dz. u. p. Nr 156, zakazało w całej Austryi nabywania wełny owczej z wolnej ręki. Dla Galicyi i Śląska została utworzona w Krakowie Centrala dla zbioru wełny. Czas i miejsce, kiedy i gdzie należy wełnę odstawić i po jakiej cenie, zostaną ogłoszone.

Po czem poznać można nieświeże jaja. Jajo zbadać można na zewnątrz, między innemi, w ten sposób, że końce jego przykłada się do języka. U dobrego, niezepsutego jaja czubek cieńszy jest zimnawszy, grubszy zaś ciepły. Jeżeli obydwa czubki są ciepłe, znak to, że jajo jest zepsute.

Czem zastąpić śledzie. W lwowskim „Rolniku“ podaje *dr F. W.* następujący sposób robienia krajowych śledzi. Drobne ryby białe, jak: płotki, ukleje, leszcze, świnki, klonki i jelce, tudzież małe linki, można przyrządzać na sposób śledzi, których cena obecnie tak jest wysoka, że ją mało kto zapłacić może. Sposób przyrządzenia jest następujący: Kilkanaście ryb wytrzebić, rozpłatać, ości powyjmować i zamoczyć przez 48 godzin w lekkim occie, następnie wyjąć i osuszyć. Rybki kładzie się potem do kamiennego garnka, przesypując je mieszaniną 50 gr soli, 20 gr cukru miałkiego i małej ilości miałko utłuczonych korzeni, wreszcie pokrywając wszystko siekaną cebulą i liściem bobkowem. Po pięciu dniach rybki gotowe do jedzenia, a można je używać, jako zakąskę, do ziemniaków, chleba i mamałygi.

Ceny cieląt zostały unormowane rozporządzeniem Namiestnictwa z 15 maja b. r. Cielęta hodowlane mogą bez żadnych poświadczeń być sprzedawane tylko osobom, zamieszkałym w tym samym powiecie. Cielęta rzeźne mogą być sprzedawane tylko wysłannikom Galic. Zakładu obrotu bydłem i tylko za pośrednictwem komisyi klasyfikacyjnej, według wagi. Ceny są następujące: Za 1 kg żywej wagi I-sza klasa: dobrze odżywione cielęta powyżej 40 kg żywej wagi 3 K 20 h; za bardzo dobrze odżywione powyżej 50 kg żywej wagi może być cena podwyższona do 3 K 60 hal. za 1 kg żywej wagi. — II. klasa: Dobrze odżywione od 31 do 40 kg żywej wagi 2 K 70 hal. — III. klasa: Gorzej odżywione bez względu na wagę 1 K 60 hal. — Przepis, tyczący ustalenia ceny, potrącenia 1% na ubezpieczenia, jak i oddalenia od stacyi — taki sam, jak przy nierogaciznie. Ceny te powinny być na targach wyraźnie uwidocznione na tablicach.

Ceny maksymalne świeżych czereśni zostały ustalone przez Urząd żywnościowy rozporządzeniem z 31 maja Dz. p. p. 247. Ceny przy sprzedaży przez producenta w ilościach powyżej 10 kg: za 100 kg wiśnie z łodygami kor. 85; wiśnie bez łodyg kor. 75; miękkie słodkie czereśnie od 1 lipca 1917 r. kor. 60; twarde słodkie czereśnie 85 kor.

Ceny maksymalne świeżych jagód zostały również ustalone przez Urząd żywnościowy rozporządzeniem z 31 maja Dz. p. p. 248. Ceny przy sprzedaży przez producenta w ilościach ponad 10 klg są następujące: 1. Jagody ogrodowe za 100 kg; poziomki I sorty 170 kor.; poziomki II sorty 85 kor.; porzeczki białe, czerwone lub czarne 75 kor.; agrest dojrzały lub niedojrzały 65 kor.; maliny 140 kor. 2. Jagody leśne: poziomki 170 kor.; maliny 140 kor.; brusznice 90 kor.; borówki 65 kor.; ostrężnice 90 kor.

Z powiatów i gmin.

Grodzisko, w Łańcuckiem. Nasza ogromna, bo z trzech katastralnych gmin składająca się miejscowość Grodzisko (miasto, górne i dolne) ucierpiała więcej, aniżeli którakolwiek inna gmina w powiecie, bo i obecnie rekwiruje się

Dzieje się także na skutek **denuncyacyi pejsatych obywateli, bo w ubiegłym tygodniu telegrafował N. Diamand do c. k. Namiestnictwa, czy tam do Centrali obrotu zbożem, że Grodzisko może dostarczyć jeszcze dziesięć wagonów ziemniaków!** Miarodajne czynniki, zamiast polecić temu cudotwórczemu denuncyantowi, by „ściągnął“ te rzekome zapasy, przysyłają urzędnika, płacą mu dyety i przy pomocy nie tego cudotwórcy, ale landszturmistów **przeprowadzają rewizye.** Nadmieniam tu, że już kilkanaście wagonów ziemniaków od nas wywieziono.

Przed plagą szarańczy egipskiej broni nas dzielnie Kółko rolnicze, którego duszą jest ks. Franciszek Zmarzły. Cieszymy się, że ks. Zmarzły czyni zabiegi o zaprowadzenie przy sklepie „Kółka rolniczego“ także i handlu towarów bławatnych, za które żydkowie żądają niemożliwych cen. Czynną jest również u nas i Kasa Raiffeisena, której czynności prowadzi ks. Wójcik. Kasa ta ma w tych ciężkich czasach wielkie obroty. Jak widzimy, nasi księża mają wiele czynności z ludem i dla ludu, to też nie zajmują się nieuzasadnionem zwalczaniem „Piasta“, jak to ma miejsce w innych miejscowościach. Przed wojną bardzo czynną była czytelnia T. S. L.; teraz śpi, bo książki w czasie inwazyi zostały zniszczone, a Towarzystwo zdekompletowane. Słyszę jednak, że i w tym kierunku zaczyna się praca, oby tylko wnet w ruch puszczoną została, a my, młodzież, chętnie do niej przystąpimy. Prywatnie pożyczaliśmy książki do czytania od ks. Kopącza, który całem sercem oddawał się na usługi duchowe młodzieży — niestety, został gdzieindziej powołany. Jego następca oby szedł rychło w jego ślady! Kończąc, pozdrawiam szczerze Redakcyę „Piasta“ i jej zwolenników.

Stanisław Stopyra.

Jastkowice, w Tarnobrzeskiem. Mieszkańcy gminy Jastkowice, niżej podpisani, zwracają się do pp. posłów ludowych z gorącą prośbą, aby się wystarali u rządu o wypłatę wynagrodzenia za dostarczone jeszcze w roku 1914 z 21 na 22 sierpnia podwody, za które dotychczas ani za konie, ani za wozy nie otrzymali ni grosza, chociaż w innych powiatach należytości te już powypłacano. Zwracaliśmy się kilkakrotnie w tej sprawie do starostwa w Tarnobrzegu, niestety, bezskutecznie. Gospodarstwa nasze zniszczone wojną, o czem każdy może mieć pojęcie, gdy się dowie, że wieś nasza leży zaledwie cztery mile od Tarnobrzegu, a od Sanu o trzy kilometry jest odległą, a więc w miejscu, gdzie najdłużej trwały najzaciętsze walki. Pieniądze nam są bardzo potrzebne, bo przecie jakoś musimy się urządzić w dzisiejszym tak okropnym czasie. Niechże pp. posłowie ludowi wyjednają nam wypłatę tego, co się nam słusznie należy. *Michał Piskorowski, Józef Siębieda*, spólnicy; *Szymon Koczwara, Marcin Rak*, spólnicy; *Zofia Popek, Barbara Ludyn*, spólnicy; *Walenty Pawelic, Marcin Gęśla, Józef Kuziora.*

Kto chce zasięgnąć porady lub pomocy, niech pisze do Redakcyi „Piasta“, a otrzyma ją.

Co to jest?!

Maków, w cz

Tegorocznej mroźnej wiosny złożył lud około 200 m. cetnarów ziemniaków i te w Makowie na stacyi zmarzły, bo ich nie miał kto odebrać. Teraz ciężko, nie lekko, zebrano po chłopach w Żarnówce 45 cetnarów i mniejwięcej tyle w Juszczynie i Kojszówce, i te ziemniaki, podług nakazu, przywieźli chłopi na stacyę do Makowa dnia 19 b. m. o godzinie 6 rano. I proszę pomyśleć, że ci ludzie, bez pożywienia dla siebie i koni, bo myśleli, że wnet do domu wrócą, czekali tam aż 13 godzin, na tak drogim dla rolnika czasie, i gdy się nikt po te ziemniaki nie zjawił, odjechali z niemi do wsi o 7 godzinie wieczór, złorzecząc, na czem świat stoi. Teraz to zwalone w jakiejś szopie i otłuczone — zepsuje się. A tam ludzie mrą z głodu!

Czy może być większa zbrodnia? I na to nie wolno się ani użalić!

Gubernatorem na nasz okręg jest p. Brühl ze Zawoi. On może mieć słuszną urazę do naszego ludu, bo jego ojciec przyszedł do wsi jako biedny żyd i, za pożyczane pieniądze od chłopa, chwycił karczmę. Teraz jest milionerem. Więc słuszną może mieć urazę, że ten lud taki — głupi.

Chodzą tu po prośbie biedne kobietki z daleka Jedna zostawiła w domu pięcioro, druga sześcioro dzieci głodnych. Proszą tylko o zboże, jarzynę, lub nabiał, przyczem mogą odstąpić — paczkę chłopskiego tabaku za koronę, bo tabakiem tu każdego skusi. Pokazało się, że to są najęte od żydów zbieraczki, aby im te wiktuały znosiły, a żydzi to wysyłają do Prus! Nawet poważni ludzie i nie głupcy zaczynają wierzyć, że tu nie chodzi o jakieś potrzeby rządu, tylko o systematyczne tępienie polskiego narodu.

Czy to prawda, co tu gadają, że rząd za pożyczkę wojenną odstąpił żydom monopol tytoniowy, i że oni dlatego mogą handlować tabakiem, jak im się podoba? W Makowie Weiss, trafikant, sprzeda tabaku temu, komu zechce. O nabiał i drób już nie stoi, bo tego ma pod dostatkiem. Ale on jest zarazem handlarzem drzewa, więc, aby mieć tabak, chłopi tną lasy i wożą mu drzewo, tak, że go niema gdzie złożyć! Tymczasem są tu ludzie bogaci i dosyć znaczni, którzy muszą się obyć bez palenia, gdyż nie mają ani drzewa, ani nabiału.

Antoni Stopa.

Klęska pożarów.

Czarny Dunajec, w czerwcu.

Dnia 23 maja spłonęło u nas 44 budynków gospodarczych, zaś dnia 21 czerwca o 3-ciej w nocy powstał z niewiadomej przyczyny u jednego z poważniejszych gospodarzy, u Macieja Barnasia, właściciela gruntu, młyna i tartaku, tak szybki pożar, że w niespełna pół godziny obrócił w popiół 4 budynki. Pożar rozszerzał się tak szybko, że sam gospodarz ledwie zdołał przez okno wyrzucić swą żonę i jedno dziecko; gdy ponownie wskoczył do chaty po wyratowanie dwojga dzieci, sam wraz z dziećmi zginął w płomieniach, żona zaś jego, silnie poparzona przy pożarze, dzisiaj, 22 czerwca, również życie zakończyła. Z całej przeto rodziny pozostał synek, liczący kilka lat. Z dobytku spaliło

się 6 krów, 1 koń i 2 cielęta. Ponieważ realność położona jest poza wsią, więc ratunek był spóźniony. Utrata tylu dusz ludzkich zrobiła w gminie nader smutne wrażenie, gospodarz Barnaś bowiem cieszył się powszechnym szacunkiem, był wzorowym gospodarzem.

Nieboszczyk należał do naszego stronnictwa, był dobrym synem ojczyzny. Cześć jego pamięci!

Jan Jaworski.

Z nad Raby.

(Maszyny i narzędzia rolnicze. — Dostawy kamienia. — Obrazek rekwizycyjny z Myślenickiego. — Spęd bydła w Gdowie. — Strzelanina na publicznej drodze. — Zajęcie paszy. — Kto winien?)

Inwazya rosyjska i przemarsz wojsk spowodowały niemal w całym kraju zupełne wyniszczenie wielu maszyn i narzędzi rolniczych, od czego kraje zachodnie zostały kosztem Galicyi uchronione. Czytaliśmy nieraz w różnych pismach, iż rząd, chcąc kraj ratować, udzielił Centrali funduszów na sprawienie tych maszyn. Jak dotąd, w naszej okolicy ani jeden małorolny nic zgoła nie dostał, natomiast uprzywilejowani posprawiali sobie maszyny, jakich przed wojną nigdy nie mieli, korzystając z 25% opustu i trzechletniego bezprocentowego kredytu, a, jak słychać, kredyt ten ma być z funduszów państwowych umorzonym. Ty zaś, chłopie, chcesz kupić pług lub brony, płać Syndykatowi gotówką potrójną wartość, gdyż Syndykat cały handel maszynami zmonopolizował w swym ręku i drze łyka, póki czas.

Od całego szeregu lat sekcya drogowa gościńca rządowego w Bochni zabezpieczała sobie dostawę kamienia, potrzebnego do konserwacyi dróg, drogą publicznego przetargu. Do konkurencyi od szeregu lat stawali pojedynczy gospodarze z okolicznych wsi powiatów: Bochnia, Wieliczka, Myślenice i dosyć często dostawy te otrzymywali. Ponieważ dostawy dawały dosyć dobre zarobki w zimie, posprawiali sobie odpowiednie wozy, przyrządy i utrzymywali odpowiednią ilość silnych koni. Tak było i w zeszłym roku; wniesiono bardzo przystępne oferty, bo wobec panującej drożyzny zaledwie o 10 do 15% wyższe od lat poprzednich. Na oferty te nie otrzymali żadnych odpowiedzi, a, o ile mi wiadomo, wiele ofert już z biurka pana inżyniera w Bochni zaginęło. Minęła zima, a z nią bezpowrotnie odpowiedni czas do zwózki kamienia. Dzisiaj, w czasie ogólnego braku rąk do pracy, wypędza się przymusem przy pomocy żandarmeryi i wójtów całe wsie do przymusowej zwózki. Nic też dziwnego, że rozgoryczenie ludności z tych powiatów dochodzi do niebywałych rozmiarów. Zwózka trwać będzie cały rok, a rząd, zamiast płacić 20 K przeciętnie za 1 metr sześcienny, wyda przeszło 80 K i zapotrzebowania nie zaspokoi, a to wszystko dla zysku jednego człowieka, Jakubera z Bochni, który od szeregu lat jest wszechwładnym panem przy dostawach drogowych. Dla tego jednego człowieka puszcza się w ruch żandarmeryę i wójtów aż z trzech powiatów i przeszło trzy tysiące ludzi zmusza się do wykonywania robót, o których pojęcia nie mają i niszczy im się tak w tych czasach drogi, a do tych robót wcale nieodpowiedni inwentarz. Możeby c. k. Namiestnictwo już raz wglądnęło w tę stajnię drogową i zrobiło z nią porządek.

Zacnemu p. posłowi Sredniawskiemu do wiadomości, czytelnikom ku rozweseleniu, podaję fakt, jaki zaszedł w Banowicach powiatu myślenickiego: Niejaki Wojciech Maślisz z Banowic, nie mając własnego jęczmienia do siewu, po wielkich i dosyć kosztownych staraniach otrzymał z Centrali 50 kg jęczmienia, za który zapłacił 20 koron z halerzami. Dotąd byłoby wszystko w porządku! Lecz co się nie dzieje? W parę dni po otrzymaniu tego jęczmienia zjawia się komisya rekwizycyjna i mimo tłómaczeń zabiera mu 25 kg, za które zapłacono 6 koron!

W ostatniej mej korespondencyi, na podstawie faktów, twierdziłem, iż cała akcya organizacyi handlu bydłem już w zarodku została chybioną. Dzisiaj, po ostatnim spędzie bydła w Gdowie (no, przecie już nie w Wieliczce), mogę stanowczo stwierdzić, że tak jest i że cały — tak kosztownie zbudowany gmach, do niczego nie prowadzi, a mimo swej bezcelowości dostał się w ręce ludzi, nie dorosłych do tak poważnego zadania. — Spęd się nie udał, gdyż zamiast stu kilkudziesięciu sztuk, spędzono zaledwie około 40 sztuk — a i to z winy wykonawców. Przed spędem powiadomiono trzy dni naprzód pismami poleconemi okoliczne gminy, iż spęd odbędzie się 6-go czerwca b. r. we wtorek. Tak datę, liczbę, jak i dzień podkreślono niebieskim ołówkiem. Widocznie w powiatowej organizacyi nie umią czytać tak prostej rzeczy, jak kalendarz, gdyż w bieżącym roku 6-go była środa, a nie wtorek. Wójcia nie wiedzieli, co z tym fantem zrobić. Dopiero na zapytanie jednej gminy roztelegrafowano do wszystkich gmin o zmianie terminu i to w przeddzień spędu. Wiele gmin telegramów na czas nie dostało i musiało płacić koszta posłańców; kto im to teraz zwróci? Lecz koniec końcem, doczekaliśmy się tej środy. Na targ zjechała tym razem liczna komisya. Aniśmy się spodziewali, że nasze bydełko taki zaszczyt spotka, bo do oglądania, ważenia i wystawiania kwitów zjechało, oprócz innych członków, aż dwóch panów z mitrami. Niby to nikomu nie szkodziło, bo zaszczyt zawsze zostanie zaszczytem, gdyby nie jedno małe ale. — Oto jeden z młodszych mitratów do pewnego starszego człowieka, liczącego przeszło 60 lat, a proszącego o pozwolenie zakupna jednej sztuki, odezwał się w te słowa: „Stul pysk, bo jak cię chwycę za .... to ci oberwę!!" Pan ten i u siebie w biurze nieinaczej postępuje. Niniejsza notatka może wpłynie na zmianę postępowania z ludnością.

Dnia 2-go b. m. wiózł sobie niejaki Tomasz Kuboś z Krakuszowic, do młyna w Podolanach, żyto do mlewa. — Na drodze, pomiędzy Niegowicią a Marszowicami, chciał go wyminąć jakiś wyższy wojskowy, którego wiózł jakiś jeniec rosyjski. Kuboś, nie widząc, kto jedzie, a mając lepsze konie, instynktowo je popędzał, nie dając się wyminąć. Wobec turkotu wózków nie słyszał prawdopodobnego wołania „stój". Naraz wojskowy ten, w biały dzień, dał za jadącym naprzód dwa ostre strzały z rewolweru, na szczęście nie raniąc nikogo. Lecz nie koniec na tem. Chłop, mając lepsze konie, dojechał szczęśliwie do Podolan, a tuż za nim i ów wojskowy, z zamiarem konfiskowania wiezionego zboża, a to na tej podstawie, że Kuboś miał formalną legitymacyę na 176 kg, a rzeczywiście przywiózł 200 kg. Dopiero dzięki interwencyi młynarza, Karola Wojasa, udało się zagniewanego pana przejednać.

We wszystkich moich poprzednich korespondencyach przytoczyłem wiele bolączek i trosk, jakie tu przeżywamy, lecz to dopiero początek — gdyż przykładów nadużyć, nieudolności w wykonaniu przepisów i rozmaitych szykan, nie przytoczyłem ani połowy. Lecz myślę sobie: nie byłoby tego ani połowy, gdyby wina leżała wyłącznie w wykonawcach, lecz, niestety, ryba cuchnie od głowy. **Możeby tam nasi posłowie, będąc obecnie w Wiedniu, rozglądnęli się tam —**

a możeby znaleźli tych, za czyich wiedzą i wolą my tu cierpimy. *Galancik.*

Z okolic Szczucina.

Skutki rekwizycyi. — Widoki przyszłych żniw. — Wrogowie rolnika. — Odbudowa zniszczonych wsi. — Praca społeczna. — Drobiazgi.

Laskówka Delastowska, w czerwcu.

Z naszej nadwiślańskiej okolicy jakoś nikt nie kwapi się napisać coś o naszej doli i niedoli. Nie znaczy to, że niema kto; owszem, mamy takich, ale większość, to ludzie zależni, którzy, choćby im najgorzej było, toby gęby nie „ozwarli", bo się boją. — A jak to dalej zobaczymy, nie-koniecznie tu z nami dobrze.

Przedewszystkiem zaczynają się okazywać skutki przeprowadzonych w marcu b. r. kontroli zapasów zboża, owoców strączkowych, ziemniaków i t. d. Pomimo, że zabrano wtedy, co się dało, dzięki wielu gorliwcom, którzy, jako „biurokacya", są zdecydowanymi wrogami chłopa, to jeszcze i teraz obcina się i tak szczupłe racye dzienne i z obliczeń protokolarnych przysądza się zboże do odstawy. W ten sposób zabrano ludności faktycznie resztki zboża. A tu do żniw jeszcze daleko.

Żniwa te niekoniecznie się dobrze zapowiadają. Sucha wiosna z samego początku z dużymi mrozami zniszczyła w znacznej części zasiewy wiosenne i okopowizny; późniejsze deszcze nie naprawiły wcale zła wyrządzonego. — Na dobitek przed dwoma tygodniami przeszła tu burza z gradem, zniszczyła częściowo lub w zupełności plony żyta, jak n. p. w Oleśnie, gdzie całe łany żyta musiano skosić. Wobec tego przyszłe żniwa, o ile zupełnie złe nie będą, to może zaledwie średnie.

Bardzo dużo gruntów leży odłogiem. — Z przykrością się widzi szmaty ziemi nadwiślańskiej, zarosłe chwastem i bodiakami lub bardzo licho uprawione i patrzeć nie można na żyto, które w niektórych miejscach dochodzi zaledwie do 15 cm wysokości!

Oto gospodarka biurokratyzmu na roli.

Brak poparcia rolników ze strony władz powoduje taki zastój fatalny. Są to poniekąd także skutki jakiejś dziwnej, stronniczej zawiści kastowej. Bo wiadomem jest, jak swego czasu wyraził się pewien urzędnik naszego powiatu: „Zniszczyć się musi obecnie chłopów naszego powiatu, a w szczególną opiekę wziąć muszę chłopów z nad Wisły". To też tę „szczególną opiekę" odczuliśmy już doskonale, ale wojna, sądzimy, nie zawsze trwać będzie, a ów pan przedewszystkiem powinien wiedzieć, że „dopóki starczy chłopa, póty Polska będzie żyła". My to wszystko, da Bóg, wytrzymamy — „w nas jest siła okrutecna".

Odbudowa zniszczonych przez wojnę wsi, idzie, jak wszędzie, żółwim krokiem. Jak siedzieli ludzie w maju 1915 roku w norach i prowizorycznie skleconych stodołach i budach — tak i dziś siedzą dalej, wyglądając Boskiego zmiłowania, bo o ludzkiem niema mowy. Ci, którzy kierują odbudową, widocznie nietylko serca nie mają, ale i poczucia obowiązku na nich ciążącego. Jeżdżą, badają, planują, biorą dyety i... tyle... a tu tak smutno... tak ciężko żyć tym zwykłym śmiertelnikom.... I tylko westchnienie z piersi ich się wyrywa... Boże, daj znieść!

Na tle ciemnych dramatów i cierpień ludzkich, jak jasne gwiazdy wśród ciemnych chmur, to ludzie oddani sercem i duszą sprawom ludu, to ludu dzieci prawdziwe...

Idą oni wśród burz i niosą narodowi oświaty kaganiec... niosą ukojenie w serca zbolałe... zachętę w zwątpiałe. Nie rzadko słyszy się o urządzanem tu i owdzie przedstawieniu amatorskiem, to odczyt pouczający ktoś wygłosi. — Lecz z naciskiem podnieść należy szczególnie wytrwałą pracę młodzieży z gmin Laskówki Delastowskiej i Odmentu, która, prowadzona energiczną i pełną poświęcenia ręką, w czasie ostatnich miesięcy 1916 roku i z początkiem 1917 roku urządziła około 10 przedstawień dając część dochodu na cele dobroczynne, a część przeznaczając na kupno instrumentów muzycznych. — Orkiestra ta uczy się pilnie i rokuje śliczne nadzieje. Niech Bóg użyczy ci, szlachetna młodzieży, siły i chęci do dalszej pracy i nauki. Idźcie dalej wśród burz i lokalnych przeszkód! Nie dajcie się odwieść od szlachetnego zamiaru. A przyniesiecie narodowi kiedyś w przyszłości pożytek.

W końcu donoszę, że z powodu ciągłych nadużyć w c. k. trafice w Szczucinie, odebrano ją dotychczasowemu właścicielowi, Fiszerowi, a oddano prowizorycznie Feliksowi Krawczykowi, właścicielowi dużego sklepu. Ogół ma nadzieję że teraz tytoń nie będzie przemycany do Królestwa Polskiego, jak dotąd, lub sprzedawany pokątnym handlarzom ale że ludność skorzysta z całego kontyngentu. Oby tak było! *Nadwiślanin.*

Poseł Witos przed wyborcami

Tarnów w czerwcu.

Z początkiem bieżącego miesiąca odbyło się w sali Rady powiatowej poufne zebranie ludowców, zwołane przez posła Witosa. Po ukonstytuowaniu się prezydyum, w skład którego weszli p. Jaśkiewicz, marszałek powiatu jako przewodniczący, p. Stanisław Nitr jako zastępca przewodniczącego i Dr Janiga, jako sekretarz, zabrał głos poseł Witos i w jędrnem przemówieniu złożył sprawozdanie z działalności poselskiej i to z działu polityki wewnętrznej jak i z zakresu polityki gospodarczej. W dyskusyi zabierali głos: Dr Janiga, p. Jaśkiewicz, p. Jaworski i p. Bator, poczem uchwalono rezolucyę, następującej treści: „Zebrani przedstawiciele powiatów: brzeskiego, tarnowskiego, grybowskiego, pilzneńskiego i dąbrowskiego, w liczbie około 200 delegatów, stoją w zupełności na stanowisku uchwał Koła polskiego z 16 i 27 maja i uchwały Koła Sejmowego z 28 maja b. r., powziętej w Krakowie i wzywają posłów, ażeby wytrwali do końca na obranem stanowisku, a posłom Witosowi i Bojce wyrażają przez powstanie swoją cześć, uznanie i zaufanie za ich stanowisko i wydatną działalność w tej sprawie."

Następnie poseł Witos poruszył sprawy ekonomiczne, a w szczególności sprawę rekwizycyi i handlu bydłem, oraz trzodą chlewną. W dyskusyi zabierali głos Jan Stec, Chilewski i Budzyn, poczem na wniosek p. Chilewskiego uchwalono rezolucyę, domagającą się od rządu energicznej akcyi w sprawie odbudowy, ponieważ dotychczas, mimo stworzenia Centrali Odbudowy Galicyi i jej ekspozytur, w sprawie odbudowy tak jak nic nie zrobiono, na wniosek zaś Dra Janigi zebranie uchwaliło domagać się objęcia odbudową miast i miasteczek, dla których dotychczas nic nie zrobiono. *Sekretarz.*

Prosimy odnowić prenumeratę!

Z ziemi rzeszowskiej.

Rogoźnica w czerwcu.

W numerze piątym „Piasta" ukazał się artykuł o wyprawie skórek króliczych. Z tego wielu czytelników „Piasta" skorzystało. Dzięki „Piastowi" wydrzemy żydom tę chociaż szczupłą, w samej rzeczy ważną gałązkę „złotego handlu", ponieważ handel skórkami znajduje się w rękach żydowskich, przynosząc im wielkie zyski. Mało to, lecz dobre i tyle. Jak miło jest nosić futerko, sporządzone z wyprawionych własną ręką skórek króliczych! Włos skórki zastępuje w całości baranek, rzecz dzisiaj okrutnie drogą. Przy wyprawie należy uważać, aby niedopuścić mieszaniny ałunu z solą do strony ze siercią, ponieważ taka skórka po wyprawie włos puszcza.

W Rzeszowie słychać narzekania żydów na Składnicę towarową Kółek rolniczych. Nasi chłopi i kobiety zrozumieli się na rzeczy. Sklepy „Izraela" są coraz mniej odwiedzane przez wieśniaków. Zauważono, że towary, pobierane ze Składnicy, chociaż droższe, daleko lepsze i trwalsze są od żydowskich, a nawet niektóre wychodzą taniej, aniżeli u żydów. A więc, Polacy! Przestańcie już raz nasycać pijawki naszego mienia, gdyż to leży w naszym własnym interesie! Nie kupujcie u obcych nic, oprócz ziemi, lecz u naszych polskich kupców katolickich. Obowiązkiem każdego chłopa i każdej kobiety ze wsi jest sprzedawać produkty żywności kupcom katolickim.

Daje się u nas odczuwać brak tytoniu. Dlaczego go brakuje? Przecież trafikanci pobierają pełne „fasunki". Otóż dzieje się to tak. Pan trafikant z pejsami (gdyż innych nie masz żadnego), gdy zafasuje, wszystkie tytonie, używane przez chłopów, rozsprzeda innym żydom, pozostawiwszy sobie najdroższe cygara. Gdy chłop zajdzie na trafikę, żądając tytoniu, pan trafikant przedstawia takowe, żądając 30 h za sztukę. Pierwszy lepszy handełes, zapytany o tytoń, odpowiada: „Mam tutoń, ale pąćka do fajki, po dziesięć jajki". Inny znów, zaczepiwszy chłopa mówi: Nu, Marcinie; Ja wim że wyszcie sząm dobro czlowiek. Żal mi Wasz, że nimosz czo kurzić. Przinieście trochę ser, będą i kila jajki albo masło niesolone, albo wiczie czo — zbozia, to ja Wam dam trochę tytoń na cygary. Żydzi się trzymają kupy, więc wyżyje biedny i bogaty. Gdy jednego przyciska bieda, wspomaga go drugi, w sposób wyżej wspomniany z tytoniem. Biedny chłop, jeżeli nie chce napychać kieszeni i brzuchów panów w chałatach, musi palić suchy kwiat koniczyny, a w braku tegoż liście z drzew. Tak się rzecz ma z towarami, zajętemi przez żydów.

Otóż, Bracia Chłopi! Co się dzieje po zajęciu handlu i przemysłu częściowo przez żydów, najlepiej już poznaliśmy, a co stanie się wówczas, gdy cały handel i cały przemysł spocznie w rękach żydowskich?

Od przemysłu i handlu zależy potęga i byt polskiego narodu po wojnie. Zwycięży żydowski handel i przemysł, zwycięży naród żydowski. Żydzi wnet zajmią wszystkie władze, opanują nas, staną się bogaczami, powoli targną się i na dwory. Tym sposobem zostaniemy wywłaszczeni.

Lecz mamy dosyć na to siły, aby się nie dać pokonać. Najlepszym dowodem siły naszej jest założenie kilku Spółek handlowych na wzór Składnicy towarowej Kółka rolniczego w Rzeszowie w Galicyi, splądrowanej strasznie pożogą wojenną. Zwalczanie ich przez Polaka stanowiłoby zbrodnię, równającą się narodowej z d r a d z i e s t a n u.

A więc do pracy, aby złemu zaradzić! Tylko w zgodzie i jedności, a nie damy się pokonać! Najlepszem narzędziem na karki obcych jest „Piast". Czytajmy „Piasta", czyńmy według jego wskazówek, a wnet się uwolnimy od „poczt".

Lecz na to potrzeba zgody i jedności wśród polskiego narodu, a nie walk parytjnych i politycznych. Jakby to pięknie i dobrze było, gdyby „Lud Katolicki", walczący z „Piastem" i ludowcami, zaprzestał walki pod hasłem, ogłoszonem przez „Piasta": „Zgoda buduje, niezgoda rujnuje!", a jął się więcej spraw religijnych! Tym sposobem „Lud Katolicki" przygotowałby naród polski do wzięcia na nowo przydomka, nadanego niegdyś przez Ojca św. zwycięskiej Polsce: „Przedmurze chrześcijaństwa". W danym razie każdy Polak czytałby dwa pouczające pisma: jedno uświadamiające go w drodze oświaty, t. j. w poprawie przemysłu i rolnictwa oraz polityki („Piast"), a drugie uczące religii („Lud Katolicki") Wszak dziś jest rzeczą przez wszystkich uznaną, że „Lud Katolicki" nie dorównał dotychczas i nie dorówna nigdy w niesieniu kagańca oświaty pod słomiane strzechy „Piastowi", cieszącemu się uznaniem zasłużonem ze strony ludu polskiego. Przy P. S. L. staną wszyscy Polacy, dla dobra ludu i całej Ojczyzny.

J. Szafran. J. Czach. P. Szeliga.

Z ziemi kolbuszowskiej.

Skutki rekwizycyi. — Stan plonów. — Pożyczka wojenna. — Odbudowa wsi. — Wypłata zasiłków i sprawy zasiłkowe. — Świadczenia wojenne. — Brak cukru i tytoniu. — Szkody od dzików.

Hadykówka, w czerwcu.

Do nowego zboża trzeba czekać jeszcze parę tygodni, a tu w powiecie bieda z każdym dniem większa. Nasz powiat, mający przeważnie piaszczystą glebę, nigdy nie był w stanie wyżywić ludności. — Przednowki u nas bywały, nawet w latach dobrych. Mąka węgierska i krupy wagonami do powiatu przychodziły. W czasie wojny wydatność naszej gleby znacznie się zmniejszyła, a mimo to powiat musiał dla centrali dostarczyć przeszło 100 wagonów zboża i prawie drugie tyle ziemniaków. — Rekwizycye ogołociły nasz powiat tak, że w i e l e g r u n t u p o z o s t a ł o o d ł o g i e m, z braku zboża do siewu i kartofli do sadzenia. — Ogół ludności rolnej dawno już wymiótł z komory ostatki zboża, kartofle na ukończeniu. S k u t k i e m g ł o d u z a c z y n a j ą s i ę m n o ż y ć k r a d z i e ż e. Wypadków jest coraz więcej G r r m a d y z g ł o d n i a ł y c h l u d z i s n u j ą s i ę z a ż y w n o ś c i ą p o d o m a c h. Za garniec zboża lub kartofli płaconoby poważne sumy. Ludność w powiecie, odżywiana marnie, nie ma siły do pracy. W y p a d k i g ł o d o w e j c h o r o b y p o c z y n a j ą s i ę m n o ż y ć. — Jeżeli ludność uniknie katastrofy głodowej i szczęśliwie doczeka nowego zboża, to należy zawczasu postarać się u władz, aby rekwizycye powiat ominęły na przyszłość. — Jeżeli powiat zmuszony będzie chociaż połowę zboża tego, co obecnie, dostarczyć centralom, to na epidemię głodu nie trzeba będzie czekać do wiosny.

Urodzaje u nas przedstawiają się m a r n i e. P o s u c h a n a w i e d z i ł a p o w i a t. Ż y t a z a c z y n a j ą p o d s y c h a ć, zboże jare rośnie licho. B r a k p a s z y j e s t p o w s z e c h n y. Pastwiska wysychają. Gdy posucha potrwa jeszcze chociaż z tydzień, to o z i m e z b o ż e u s c h n i e przed czasem, a z b o ż e j a r e p r z e p a d n i e.

Wojny ma każdy po uszy, każdy pragnie pokoju. Na piątą pożyczkę złożył nasz powiat przeszło milion trzysta tysięcy koron. Pieniądze te złożyli przeważnie wieśniacy, licząc na to, że przyczynią się do rychłego zawarcia pokoju. Pokój nie nadszedł, szósta pożyczka rozpisana i jest na ukończeniu. Agitacye za szóstą pożyczką powszechne, wynik jednak nie będzie pomyślny. — Drożyzna wszelkich środków szalona. Oszczędności chłopskie przechodzą do kieszeni tych, którzy mają lasy lub też sprzedają artykuły chłopu niezbędne. Powiat nasz był biedny przed wojną — wojna zrobiła więcej żebraków. Interesa robią jednostki, ogół cierpi za nieswoje winy.

Zasiłki u nas wypłacają rodzinom do wojska powołanych pełnomocnicy, co jest dla ludności z dalszych okolic wielką ulgą. Pełnomocnicy ci mają zupełne zaufanie ludności. Wypłatą zasiłków przez pełnomocników zawdzięcza ludność posłowi Lewickiemu i całemu klubowi „Piasta", którzy petycye gorąco wzięli do serca i u władz ulgę tę ludności wyjednali. Powiatowa Komisya zasiłkowa funkcyonuje bez zarzutu. Przewodniczący jej, p. komisarz Schnitzel, zrozumiał humanitarność ustawy i nikomu nie robi trudności. Są wprawdzie słuszne skargi i zażalenia, lecz te odnoszą się do niektórych posterunków żandarmeryi, które swojemi relacyami pozbawiają prawa do zasiłku — rodziny, które cierpią nędzę i które zasiłek otrzymywać powinny. Przewodniczący powiatowej Komisyi zasiłkowej powinien mniej zważać na relacye c. k. posterunków, a przez to uniknie się niepotrzebnych zażaleń i próśb dodatkowych, które narażają ludność na niepotrzebne koszta, a sprawę odwłóczą.

Przed samą inwazyą rosyjską spaliły nasze wojska — podobno ze względów strategicznych — 70 domów mieszkalnych wraz z całemi zabudowaniami we wsi Cmolasie. Ludność uciekła ledwie z życiem, bardzo wielu gospodarzom spaliło się wszystko zboże, wiele bydła. Nieszczęście to spotkało prawie samych biedaków. Przez dwa lata znosiła ludność straszne niewygody i cierpiała okropną nędzę. Kilku zamożniejszych gospodarzy, za pożyczone pieniądze wystawiło sobie zabudowania, dla reszty odbudowuje rząd. Kierownikiem odbudowy jest inżynier p. Gołębiowski, któremu trzeba przyznać, że obowiązki swe pojmuje po obywatelsku. Wprawdzie dużoby można mówić o tych budynkach, lecz lepszy rydz, jak nic. Gospodarze ci, którzy swoimi pieniądzmi domy wybudowali, nie otrzymali zwrotu poniesionych kosztów. Posłowie ludowi powinni przypilnować, aby rząd koszta te zwrócił.

Do celów wojennych zabrano w powiecie prawie połowę koni i wozów, tytułem świadczeń wojennych. Do tego czasu spisywano po parę razy na rozmaitych drukach wszystkie pretensye ludności. Wypłata postępuje żółwim krokiem, a tu pieniędzy na gwałt potrzeba.

Taksamo, jak i gdzieindziej, rozpanoszył się i u nas na wielką skalę wyzysk cukrowy i tytoniowy. Główne trafiki, jakoteż i hurtowne składy cukru znajdują się w żydowskich rękach, ci zaś w swoich spekulacyach doszli do mistrzostwa. Cukru przywożą do powiatu odpowiednią ilość, lecz cukier ten znika ze składów; dostają go ci, których stać na prezenta i poczty. Podobna historya jest z tytoniem. Tytoń, przeznaczony do powiatu, wędruje wraz z cukrem do Królestwa, gdzie sprzedają go po lichwiarskich cenach. Straż skarbowa powinna wglądać w gospodarkę panów trafikantów, i położyć kres ich manipulacyom.

W powiecie kolbuszowskim jest wiele lasów, a mimo to cena jednego sąga opałowego drzewa dochodzi prawie do 200 koron. W lasach tych, należących do Tyszkiewiczów, Reyów, Tarnowskich, Kozłowieckich i innych żyje wiele dziczyzny. Dziki stały się prawdziwą plagą tych wsi, które leżą w pobliżu lasów, robiąc wielkie szkody w zbożu i w kartoflach. Chłopi, a czasami i kobiety, chcąc uchronić swe plony przed zniszczeniem, zmuszeni są całemi nocami pilnować swych pól przed szkodnikami. Pilnowanie nie wiele pomaga, a jeszcze bardziej wyczerpuje siły spracowanego a licho odżywianego ludu. Właściciele lasów lub też władze powinny zarządzić obławy, aby wytępić tych szkodników. Szkody, wyrządzone przez leśną zwierzynę, powinny być poszkodowanym zwrócone. *Jan Bielak*, z Hadykówki.

Z ziemi niżańskiej.

Pysznica, w czerwcu.

Wiejskie przysłowie mówi, że: „Jedna bieda nic nie uczyni, aż się kilka spiknie". I zapewne każdy przyzna, że nigdy tyle nieszczęść nie spadło na ten lud, co w czasie obecnej wojny. — Już to widocznie Pan Bóg chce pokarać świat, gdy oprócz srożącej się wojny, pochłaniającej wielkie ofiary, spadają inne klęski na ziemię, a te są również bardzo dotkliwe.

Zima swem przedłużeniem nie dozwoliła uskutecznić wcześnie zasiewów wiosennych. Mrozy majowe uszkodziły nietylko sady, ale wszelkie jarzyny, a nawet zboża i trawy. Grady miejscami wybiły zboża, które musiały być skoszone. Nareszcie dała się we znaki posucha. Są okolice, gdzie deszcz nie padał ani w maju, ani w czerwcu. — Skutkiem tego żyta przy górnych piaskach usychają, pszenica ledwie zdołała się wysypać. Owies i jęczmień, szczególnie późny, prawie się nie wysypie i nawet, jak mówią: „brat brata nie zrodzi". Proso i hreczka nawet nie zeszły, a te, co zeszły, usychają. Kapusty częścią nie sadzone, sadzone wyschły. Kartofle oplewione zwiędły od żaru słońca i suchych północno-wschodnich wiatrów.

Zbiory więc plonów w tutejszym powiecie, z małymi wyjątkami, przedstawiają się bardzo licho, a brak paszy daje się odczuwać również.

Daremne trudy, daremna praca i najlepsze nasiona jeżeli niebo nie ześle na ziemię niezbędnych potrzeb w odpowiednim czasie, t. j. ciepła, deszczu i pogody. Zbiory więc zboża nie będą zależeć od liczby zasianych morgów, według czego władze aprowizacyjne stosowały swoje zarządzenia w roku bieżącym. Wskazanem byłoby, aby ci urzędnicy, którzy prowadzili rewizyę po ludzkich komorach i domach za zbożem, przeszli się teraz, po tych spieczonych od słońca ziemiach powiatu i zbadali, ile gruntów zasianych nie zwróci nawet oddanego sobie zboża. Według tego mogliby zastosować kontyngent zboża, a nie według wykazów, sporządzonych przez wójtów, którzy podali obszary obsianych gruntów. Do takich wykazów urzędnicy od aprowizacyi zastosowali się w r. 1916 i w r. b., a wskutek nałożonego kontyngentu zboża, zarekwirowano zboże nawet u najbiedniejszych, bez względu na to, czy rodzina ta może oddać żądaną ilość zboża, a wójcia mówili: „jak nie masz, to kup, a daj, bo musisz". W ten więc sposób oddała ludność, co miała, pomimo tego, że po uskutecznieniu zasiewów już dał się odczuć brak zboża i kartofli. Komu zostały jeszcze jakieś zapasy, prowadzono rewizyę, podczas których zabierano, co się dało.

Tak samo działo się i w Pysznicy, tak w innych gminach.

Powiat niski, zaliczony do najbardziej wojną zniszczonych, pod względem rekwizycyi został również najbardziej zniszczony. Nic też dziwnego, że **widmo głodu w całej pełni** ukazało się tutejszej ludności. Zaledwie może jedna dziesiąta zamożniejszych gospodarzy potrafi wyżyć o własnym chlebie do nowego. Reszta zmuszona jest szukać środków żywności w sąsiednich powiatach, jak w łańcuckim, przeworskim i innych. I dzięki tym powiatom, względnie ich gospodarzom, a również i władzom, które nie czyniły trudności w nabywaniu zboża, niejedna rodzina zabezpieczyła się w ten sposób od śmierci głodowej. Ludność tutejsza wyraża tą drogą w „Piaście" serdeczną wdzięczność wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób, nie czynili przeszkód, lecz umożliwiali nabywanie i przewożenie środków żywności i nieśli pomoc osobom zagrożonym. Imieniem wszystkich zasyłam im serdeczne: „Bóg zapłać".

A cóż na to nasi panowie wójcia? Co sekretarze? Oni bardzo zadowoleni są z tego, jeżeli punktualnie wykonają rozporządzenia c. k. Starostwa, albo p. komisarza zbożowego i oddadzą dużo zboża i kartofli. Że zaś ludność w gminie głód cierpi, że jest wyzyskiwana przez różnych spekulantów, mało to ich obchodzi, bo wójcia, wyreklamowani od wojska, muszą tak tańcować, jak im w starostwie zagrają.

Gospodarze, którzy oddali swe konie i wozy dla wojska, do dziś nie otrzymali zapłaty, pomimo, że w innych powiatach dawno już ludność zaspokojono. Jest to wielką krzywdą dla rolników, od których żądają żywności i czego dla kraju potrzeba, a chłopi trzeci rok cierpliwie czekają na tę „pańską łaskę".

Podając tą drogą te sprawy do wiadomości posła hr. Lasockiego, upraszamy o poruszenie ich u władz kompetentnych, by krzywda została zwrócona, jak najrychlej. Również upraszamy pp. posłów, by ze względu na tak wielkie klęski, jakie nawiedziły tutejszy powiat, a zwłaszcza posuchę, ludność tutejsza uwolniona była od rekwizycyi zboża w roku bieżącym.

Zasyłam pozdrowienie całej Redakcyi „Piasta", wszystkim pp. posłom naszego stronnictwa i wszystkim Braciom Czytelnikom. *Jan Bajdus,* stary Stojałowszczyk.

Z ziemi sanockiej.

Jaćmierz, 12 czerwca.

W naszej okolicy stosunki są przykre. Ludność pamięta jeszcze straszne czasy inwazyi rosyjskiej, podczas której Podkarpacie było miejscem koncentrowania się sił rosyjskich, skutkiem zaś tego było zupełne zniszczenie naszej wsi i okolicy. W czasie ofenzywy wojsk austryackich w maju 1915 wieś nasza poniosła klęskę, gdyż zostało spalonych około sto budynków, już to domów mieszkalnych, już to stodół. Ludność spalonych domów mieszka obecnie w źle wybudowanych barakach, w których podczas zimy dawało się jej we znaki straszne zimno. Później wieś została wyniszczoną przez częste rekwizycye, w czasie których dopuszczano się nadużyć. Pomimo, że wieś nasza wcale do bogatych się nie zalicza, zabrano z niej pokaźną ilość zboża i ziemniaków. **Ludności biedniejszej,** która nie może nigdzie nic kupić, **grozi prawie śmierć głodowa.** Wyżywienie ludności, zwłaszcza w roku przyszłym, będzie bardzo trudnem z tego powodu, że w połowie maja **zasiewy**, zwłaszcza ozime, **wymarzły** tak, iż niektórzy gospodarze **pokosili nawet żyta,** aby mieć przynajmniej trochę jakiej takiej słomy. Inne stosunki są także opłakania godne. Zwłaszcza młodzież obojga płci, która w czasie wojny pozbawiona jest ściślejszej opieki, daje młodszym od siebie złe przykłady. Młodzież wiejska włóczy się po nocach, robi szkody tak w polu, jak i ogrodzie i zdarza się często, że chłopak, liczący 16—17 lat, idzie „w zaloty" do panny, która jest od niego o 10 lat starszą.

Prawda, że i między młodymi znajdują się rozumniejsi, którzy powinni jakoś złemu zaradzić, jednak oni nie mogą, czy nie chcą zwrócić swych towarzyszy ze złej drogi.

Hej, młodzieży! Jak kiedy, ale właśnie teraz, kiedy oczy całego świata są zwrócone na Polskę, a zwłaszcza na jej młodzież, powinniśmy stanąć do pracy dla dobra ogółu, pouczać ciemniejszych, a karcić wybryki złych. Owe „nocne pochody" z muzyką zostawmy sobie na lepsze powojenne czasy, a dziś, gdy wszyscy wrogowie i niewrogowie mają nas na ustach, stańmy ramię przy ramieniu, abyśmy mogli pokazać całemu światu, że jesteśmy uświadomieni pod względem narodowym. Wówczas ci, którzy poszli walczyć dla naszej wspólnej sprawy, po powrocie zastaną nas zdolnych do wielkich ofiarnych czynów. *Józef Stachowicz.*

Z Podhala.

Nowy Targ, w czerwcu.

Starostwo nowotarskie zajęło przez żandarmeryę zboże i mąkę chłopską we wszystkich młynach powiatu nowotarskiego, pomimo, że właściciele zbóż posiadali formalne karty pozwolenia na zmełcie, wydane przez starostwo. Żandarmerya przeprowadziła to zarządzenie bezwzględnie. W niektórych gminach o mało nie przyszło z tego powodu do gwałtów. Trzeba zważyć, że ludność wiejska nie otrzymuje wcale żadnej mąki, a karty na pozwolenie do młyna dostaje raz na miesiąc, musi zaś po nie chodzić całymi tygodniami. Z powodu braku pożywienia ludność cierpi głód, bo na całem Podhalu prócz owsa i ziemniaków nic się nie urodzi i ludność żyje przeważnie plackami z owsianej mąki napół z ziemniakami. Jaki był powód tego zarządzenia starostwa, niewiadomo. Dość, że w kilka dni później starostwo kazało z młynów zabrać tylko jedną część mąki i zboża, a dwie trzecie wydano z powrotem właścicielom. Były to racye przeważnie małe, po 20 do 50 kg, należące do najuboższej ludności.

Ciężka dola nastała teraz na ludność wiejską. Na wsiach kobiety przepracowane, wyzyskiwane w miastach na każdym kroku. Za flaszkę nafty, tytoń do fajki lub mydło trzeba oddać pół kopy jaj i masło; za skórę na kierpce która przed wojną kosztowała 2 korony, trzeba dać 50 koron. A gdy kobieta zażąda za masło 12 koron, za jaja 20 halerzy, to się ją ściga sądowo i zamyka do aresztu. U wójta się poskarżyć nie można, bo on nic nie zrobi, ne i po prawdzie zrobić nie może. Wójt czyta tylko „kawałki" ze starostwa, co ma jutro dostarczyć do miasta. W starostwie nie wysłuchają, do pana starosty dostać się trudno, uskarżyć się nigdzie nie można. A przecie ta ludność wypełnia wszystkie obowiązki wobec państwa. Gadali przed paru miesiącami: Dajcie chłopi dużo pieniędzy na piątą pożyczkę wojenną, to się wojna prędko skończy! My też dali, bo wiemy, że to dajemy cesarzowi, co kto jeno mógł. Na piątą pożyczkę powiat nowotarski złożył półtora miliona koron. Ale to widocznie niema znaczenia. Posłów nie mamy żadnych, coby się ujęli za ludem z naszego powiatu.

W zimie kazali nam wywozić w nocy gnój na hale a oborniki kazali pozasypywać, żeby przy chałupie nie śmier-

działo. Zapomnieli zarządzający, że bez gnoju się nic nie urodzi.

Skarżą się ludzie wsiowi na traktowanie ich w urzędach. Miasto nie rozumie zupełnie dotąd, że przecie bez wsi biedęby cierpiało. W starostwie mamy weterynarza, niejakiego Łuckiego. Musi to być Rusin, bo na każdym kroku objawia niechęć do ludu polskiego. Skarżą się ogromnie kobiety na szykany z jego strony.

Kończąc, pozdrawiamy pp. posłów ludowych i dziękujemy im za ich stanowisko w sprawie polskiej i za zdecydowane stanowisko w sprawie naszej galicyjskiej polityki.

J. B.

Dla nauki i rozrywki.

SNY.

Umęczon służbą, całodziennym znojem,
mustrą i wartą, w trudzie, niewygodzie,
czekam wieczoru i wolniejszej chwili,
by spocząć nieco na leżysku swojem
i cicho zasnąć i śnić o swobodzie,
która — ach, tylko we śnie mi zakwili. —

Ledwie sen oko zamknie utrudzone,
zjawia się wioska moja ukochana,
kościółek, szkółka i nizkie chateńki
i twarze ludu, smutne i zbiedzone,
uboga dziatwa tam w szkółce zebrana,
wśród pól figura Najświętszej Panienki.

I śni się cisza, co nad wioską leci,
śnią mi się lasów tajemne modlitwy,
rzeki i góry potężne, spokojne;
ogień pastuszków, co wśród borów świeci
i śpiewy ptasząt, motyle gonitwy —
i życie inne, ciche, bogobojne. —

I śnię, że jestem w mej klasie ubogiej
i z mapy Polski uczę biedne dzieci
ojczystych dziejów, tej cudnej koronki,
tej pieśni ślicznej, tej historyi drogiej,
uczę, że słońko wolności już świeci...
— módlmy się dzieci do Naszej Patronki...

Śni mi się ludek dobry, pracowity,
gwara ojczysta i piosnki pasterzy
i wdzięczne niwy w słoneczku skąpane,
i krzyż kościółka drzewami spowity,
głos dzwonu, który nad pola hen bieży
i wszystko drogie, swojskie, ukochane.

I tak sen mija, zostają wspomnienia
tych sennych wizyi, tej cudownej mary,
bo żal, tęsknota dzisiaj towarzysze —
swobody, życia szukam choćby cienia —
— lecz ufam Bogu — już mija czas kary...
i wolną Polskę zobaczę, usłyszę.

W czerwcu 1917. *Kazimierz Pieprzak*
nauczyciel w Zembrzycach,
obecnie w służbie wojsk. w Królestwie.

O propagandę wiedzy sadowniczej.

Wiedza sadownicza stoi u nas bardzo nisko. W ostatnich czasach zrobiono coś na polu podniesienia wiadomości z zakresu sadzenia i pielęgnowania drzewek owocowych. Wiele jednak rzeczy z zakresu sadownictwa leży u nas odłogiem. Weźmy n. p. sprawę znajomości odmian jabłoniowych. Za mądrych uchodzą ci, którzy wiedzą, że są jakieś renety, mniej fachowi nawet tego nie wiedzą, a więc rozróżniają jabłka na małe i wielkie, słodkie, winne i kwaśne, wczesne i późniejsze i t. p. Za mądrego ma się ten, kto wie o renetach, nie wiedząc, że nasza „reneta“ jest bardzo ogólna, bo tych renet jest dużo odmian, bardzo od siebie się różniących. Tak, jak gdy ktoś powie „ptak“, to jeszcze nie wiadomo, czy to gęś, czy wróbel, tak też, gdy kto powie „reneta“, nie wiadomo, czy to reneta landsbergska, czy Kulona, czy też jaka inna.

Rezultaty tej nieznajomości odmian są ujemne. Niejeden ma w ogrodzie pierwszorzędną odmianę, lecz nie wiedząc, co to za odmiana i nie znając jej zalet, nie skorzysta z niej w odpowiedni sposób. Są n. p. takie jabłka, które dojrzewają dopiero po zerwaniu w grudniu. Do grudnia są niedobre w smaku, później są znakomite. Kto ma taką odmianę, a nie wie o jej zaletach, za nic ją sobie ma, sądząc, że jest nie do zjedzenia. Gdyby zaś wiedział, co to za jabłka, sprzedałby je drogo, jako jabłka stołowe. Nie musiałby ich trzymać do wiosny, o ile niema gdzie, bo jabłka pewne już z końcem jesieni zyskują odpowiednią cenę. Nie wie producent (hodowca), jaki skarb posiada, nie wie też nasz krajowy konsument (spożywca) w mieście, co kupuje. Nasi konsumenci w większej części nie rozumieją się na odmianach. Kupują owoce na oko ładne, bo nie wiedzą, że nie każdy ładny owoc jest odpowiednio smaczny, że najlepsze i najtrwalsze owoce nie muszą być najładniejsze. Są po naszych sadach jabłka mniejszej wielkości, a pierwszorzędnego smaku i trwałości. Jabłka te uzyskują za granicą znaczną cenę, a u nas idą na marmolady (powidła) i wina lub też na pokarm nierogaciznie. Dzieje się to po większej części z powodu nieznajomości odmian owoców ze strony hodowców i kupujących. Stąd panuje u nas w tym zakresie, jak i w wielu innych, system marnotrawstwa.

Taki stan mógł jeszcze panować przed wojną, lecz obecnie i po wojnie musi to uledz stanowczej zmianie. Musi iść propaganda w tym kierunku, aby zaznajomić hodowcę z odmianami drzew owocowych, które na hodowlę zasługują, i aby pouczyć konsumenta o owocach, które na kupno i zapłacenie wyższej ceny zasługują. Należy wyszukać drogi, któreby prowadziły do tego celu. Za jednę z najlepszych uważam urządzenie wykładów, połączonych z wystawami owoców. Jeżeli nie można będzie zgromadzić starszych, trzeba rozpocząć od młodzieży szkolnej. Instruktorzy sadownictwa i inni ze sprawą obeznani ludzie, powinni objeżdżać szkoły z kolekcyami owoców, w danej okolicy na rozpowszechnienie zasługujących, i objaśniać na okazach właściwości poszczególnych odmian. To wszystko powinno zmierzać do przekonania słuchaczów, że te a nie inne owoce należy hodować, że te a nie inne owoce dobrze jest kupować. Owoce, przywiezione przez prelegenta, powinny być, po opatrzeniu ich etykietami, pozostawione

w szkole na dłuższy czas, aby dzieci i wszyscy ciekawi mogli je widzieć i zapamiętać. Nazwy zalecanych odmian trzebaby słuchaczom, zwłaszcza dzieciom szkolnym, podyktować, aby je mogły zapamiętać. Do tego celu potrzebny jest pewien fundusz na zakupno większej ilości jabłek. Spodziewać się jednak należy, że znalazłyby się instytucye, któreby takie fundusze stworzyły, jak Rady powiatowe, Rady szkolne okręgowe, powiatowe organizacye Kółek rolniczych i t. p. Trzeba tylko wszędzie człowieka, któryby się tem zajął.

Franciszek Piątkowski.

A. DE LA GRANGE.

Pod kłami dzikich zwierząt.

Powieść historyczna z czasów prześladowania chrześcijan.

(Ciąg dalszy). 25

XVIII.

Żywcem pogrzebana.

Nadszedł ów dzień straszny, kiedy przed Kornelią położono szatę skazańców. Na widok tej szaty łkanie spazmatyczne wstrząsnęło ciałem westalki. Niewzruszony tem jednak dozorca rzekł do niej surowo:

— Odziej się natychmiast w tę szatę. Słońce już dawno wzeszło i zanim połowę swej drogi przebieży, będziesz musiała zstąpić do grobu...

Okrzyk rozpaczy wydarł się z piersi Kornelii. Chciała powstać, ale nogi ugięły się pod nią i padła na kamienną podłogę, skrapiając ją rzęsiście łzami. Wreszcie i łzy się wyczerpały. Otarła powieki, powstała i rzucając spojrzenie na swą białą szatę, zawołała:

— Chcę umrzeć w swej białej szacie!

W odpowiedzi na ten okrzyk rozległ się w celi więziennej szyderczy śmiech dozorcy. W wyrazach obelżywych oświadczył on jej, iż jeżeli po powrocie zastanie ją jeszcze w szacie kapłanki, to sam ją obnaży i przyoblecze w togę „sordida“ zwaną, ponieważ noszona była przez przestępców.

Pod wpływem tej groźby purpura oblała oblicze westalki. Po wyjściu dozorcy, długo zalewała się gorzkiemi łzami, aż wreszcie rozpięła sprzączkę nad czołem. Długie włosy, zwolnione z upięcia, spadły jej szeroką falą na ramiona. Kornelia, westchnąwszy głęboko, przywdziała następnie hańbiącą szatę.

Wkrótce zjawili się oprawcy, którzy mieli ją zaprowadzić na plac egzekucyi. Kornelia podniosła się w milczeniu i, przywołując cienie Faustuli na pomoc, postanowiła przybrać postawę pełną dumy, aby nie budzić litości w zgromadzonych tłumach i by wyglądem swym okazać, iż we własnem przekonaniu nie czuje się winną.

Nie chyląc więc głowy i nie spuszczając dumnych spojrzeń, stanęła w pośród oprawców. Piękne kształty jej ciała, nie osłonięte fałdami długiego, kapłańskiego płaszcza, uwydatniły się teraz z pełnym wdziękiem. Gdy Kornelia doszła do miejsca, gdzie oczekiwała na nią eskorta, oczy wszystkich skierowały się na nią. Tłum spoglądał z zachwytem i zdumieniem na piękną i mimo strasznego wyroku spokojną westalkę.

Domicyan polecił, aby stracenia westalki dokonano z jak największą pompą, przeto pochód Kornelii w otoczeniu eskorty przybrał charakter uroczystości tryumfalnej.

Na czele jechał cezar na kwadrydze, zaprzężonej w cztery rumaki, a za nim postępowali zwolna kapłani z wróżbitami na czele, słudzy z pochodniami, a wreszcie westalki. Pochód zamykał magistrat Rzymu i deputacya stanu rycerskiego, za którą szła, otoczona przez katów i gwardyę pretoryańską, Kornelia. Jeden z katów niósł lampę, drugi zaś dzbanek wody i bochenek chleba, postępujący zaś tuż za Kornelią niewolnik niósł gałązkę cyprysu na znak, iż pod karą śmierci nie wolno nikomu zbliżyć się do skazanej.

Pochód zmierzał zwolna w kierunku Campus sceleratus. Wzdłuż drogi, prowadzącej do miejsca stracenia, zgromadzone były tłumy rzymskiego ludu. Każdy pragnął widzieć nieszczęśliwą ofiarę, idącą na śmierć w kwiecie wieku. Na widok tych tłumów odwaga Kornelii poczęła słabnąć. Na myśl jednak, że ten tłum, przyglądający się jej ciekawie, uważa ją za winną — zapomniała o własnym losie. Spoglądając z dumą i pogardą dookoła, kroczyła śmiało środkiem, modląc się w duszy, aby gromy Jupitera spadły na rozbestwionych współobywateli.

Nagle okrzyk uleciał z ust westalki. Zdawało się jej, że dostrzegła wśród tłumów szlachetne oblicze tej tajemniczej istoty, która ukazała się jej w świątyni owej krytycznej nocy. Kornelia wyciągnęła obie ręce w tamtą stronę, ale zjawisko znikło w mgnieniu oka.

W przekonaniu, że było to tylko złudzenie, Kornelia przymknęła powieki, z trudem powstrzymując łzy, cisnące się jej do oczu. Gdy po chwili znów rozejrzała się wśród tłumów, ujrzała Floronię, która, stojąc na jakiemś wzniesieniu, przesyłała jej ręką ostatni pocałunek.

— Biedna Floronio, ty przynajmniej wierzysz w niewinność przyjaciółki i przybyłaś tu po to, aby się ze mną pożegnać — szepnęła Kornelia, przyciskając na znak podziękowania, rękę do serca.

Tymczasem pochód dotarł do miejsca egzekucyi. Pierwsze szeregi stanęły już na rozległem, otoczonem ogrodami, polu, przeznaczonem na cmentarz dla występnych westalek. Tu i ówdzie wznosiły się porośnięte trawą pomniki. W pośrodku tego cmentarza znajdował się grób, przeznaczony dla Kornelii. Była to właściwie wykuta w kamienistym gruncie cela, do której się schodziło po drabinie przez kwadratowy otwór. Kamień, zajmujący prawie połowę tej celi, stanowić miał śmiertelne łoże dla Kornelii, która po zjedzeniu resztek chleba i zużyciu oliwy w lampce — walczyć miała z śmiercią głodową wśród strasznych ciemności.

Przybywszy na miejsce, Domicyan wstąpił na ustawioną wprost grobu trybunę. Kapłani i westalki ustawieni zostali po bokach trybuny w dwa rzędy, resztę zaś wolnej przestrzeni zajęła stłoczona ciżba ludu.

Na widok grobu Kornelia zadrżała. Pragnąc jednak jak najrychlej przestać być igraszką tłumu, ruszyła żwawo ku miejscu swego wiecznego spoczynku, a mijając trybunę cezara, wyciągnęła ku niemu prawicę i zawołała:

— Cezarze! Mój cień zagniewany powróci i sen spędzać będzie z twoich oczu!

Cezar zadrżał...

W tej chwili byłby gotów odwołać wyrok z obawy, że cień Kornelii powiększy jeszcze liczbę tych strasznych widziadeł, które mu dniem i nocą nie dawały spokoju.

Westalki i kapłani zasłonili płaszczami twarze, aby nie patrzeć na westalkę, przystępującą do czeluści grobowej. Najpierw zszedł do grobu jeden z katów. Pozostawiwszy tam lampę, dzbanek z wodą i bochenek chleba, wrócił i, ująwszy Kornelię za rękę, rzekł rozkazującym tonem:

— Chodź, wszystko już gotowe...

Głęboko wzdychając, rzuciła jeszcze Kornelia spojrzenie na ziemię, porosłą dokoła kwiatami, poczem przystąpiła do grobu i już miała oprzeć stopę na pierwszym szczeblu drabiny, gdy rozdzierający serce okrzyk dotarł do jej ucha. Zawahała się chwilę. Nagle uczuła, iż ktoś ją obejmuje z tyłu i łkając mówi:

— Chcę iść do grobu wraz z tobą, Kornelio!

Kornelia przytuliła ukochaną Fabiolę, gdyż ona to była, do serca, i poczęła okrywać ją pocałunkami.

— Dziękuję ci, najdroższa Fabiolo! — mówiła Kornelia, całując serdecznie spłakaną twarzyczkę przyjaciółki, która w ostatniej chwili zdołała wyrwać się trzymającej ją silnie za rękę Flawii. — Powiedz swym towarzyszkom, ażeby nie przeklinały pamięci niewinnej dziewicy.

— Chcę wraz z tobą umrzeć! — wołała uparcie Fabiola, obejmując coraz silniej westalkę, ale jeden z kapłanów ujął ją silnie za ramię i gwałtem uprowadził ze sobą.

Widok zrozpaczonej Fabioli był nowym ciosem dla Kornelii, która, nie mogąc już powstrzymać łez, znów oparła stopę na pierwszym szczeblu drabiny i już miała zejść niżej, gdy powstrzymała ją gałąź cierniowa, leżąca na ziemi, która zaplątała się w jej suknię. Jeden z katów pospieszył, aby uwolnić jej suknię od cierni, ale Kornelia, czerwieniejąc od wstydu, odepchnęła dłoń zuchwalca i sama usunęła gałąź tak zręcznie, iż, jak zapewnia historyk owych czasów, nie dostrzeżono nawet końca jej trzewika.

Zajście to i ów rumieniec na twarzy Kornelii nie uszedł uwagi tłumów, zdziwionych niezmiernie skromnością dziewicy, skazanej za rzekomą nieobyczajność.

Kornelia, rzuciwszy raz jeszcze spojrzenie w stronę westalek, szybko zstąpiła po szczeblach drabiny do grobu. Znalazłszy się w celi grobowej, padła na kolana i wyciągnęła ręce ku otworowi, przez który wpadało do wnętrza światło dzienne. Z bijącem sercem wpatrywała się w ten promień światła, który za chwilę, po zasunięciu płyty grobowej, zniknął jej z oczu.

Zemście cezara stało się zadość — Kornelię otoczyły grobowe ciemności.

Po umocnieniu kamienia, zamykającego otwór grobu, kat nałożył nań jeszcze grubą warstwę ziemi, poczem kapłani i westalki, z wyjątkiem leżącej bez zmysłów Fabioli, obeszli trzykrotnie grób dookoła, przeklinając głośno imię żywcem pogrzebanej.

Ceremonia była skończona.

Tłumy poczęły się szybko rozchodzić do domów, nasycone niezwykłem widowiskiem. Nikt nie współczuł w tym tłumie Kornelii, oprócz chyba jednej tylko Floronii i Parysa. Floronia opłakiwała straszny los przyjaciółki. Parys zaś, po zstąpieniu Kornelii do grobu, zdawał się stracić zupełnie energię.

— Odwagi, bracie! — mówiła Floronia, pragnąc pokrzepić na duchu Parysa.

— Floronio, siostro moja! Drżę na myśl, że ta biedna istota, pozbawiona wszelkiej nadziei, skona w tym ciemnym grobie, zanim zdołamy ją ocalić. Obawiam się, że tej nocy wydobędziemy z grobu tylko jej ciało...

— Parysie, pragnę ci dziś powtórzyć to, mnie wczoraj mówiłeś: „Dlaczego wątpisz małoduszny Ty, który jesteś tak odważny i energiczny, słabość miałbyś okazać wówczas, gdy zbliża się upragniona chwila?... Nieść pomoc uciśnionym, to święty obowiązek. Miałżebyś się zawahać? Nie! Ty uratujesz Kornelię, uratujesz ją dla doczesnego i przyszłego życia, gdyż to rzecz pewna, iż Kornelia umarła już dla pogaństwa. Powtarzam ci, nie obawiaj się niczego i przystępuj do dzieła. Faustula i Anicet modlą się o powodzenie twego zamiaru przed tronem Boga.

— Niech Bóg ci błogosławi, Floronio! — rzekł Parys, ściskając dłoń Floronii. — Słowa twoje są dla mego serca kojącym balsamem. Nie wątpię już i wraz z tobą podzielam nadzieję, iż Kornelia będzie ocalona.

— Czy Sykstus będzie ci towarzyszył w tem przedsięwzięciu? — zapytało dziewczę.

— Nie! Ja byłem przyczyną wyroku, wydanego na Kornelię, ja więc tylko jeden narażać będę życie dla ocalenia westalki.

To rzekłszy, Parys rozstał się z Floronią i pospieszył do Rzymu przygotować przed nadejściem nocy wszystko, co do uratowania Kornelii było potrzebne.

XIX.

Pomiędzy życiem a śmiercią.

Noc była niezwykle ciemna. Jeden tylko punkt świetlny widać było w całej okolicy Campus sceleratus — to płonęła pochodnia pretoryańskiego gwardzisty, który miał strzedz grobu Kornelii aż do chwili, gdy przypuścić będzie można, iż nieszczęśliwa ofiara głodu nie żyje. Nie była jeszcze późna godzina, ale drogi, wiodące do cmentarza westalek, wszystkie były puste, gdyż nikt nie ważył zbliżać się nocą do miejsca, gdzie, według przesądów, krążyć miały cienie występnych westalek.

Straż grobu Kornelii składała się z siedmiu gwardzistów. Jeden z nich stał bez ruchu przy grobie, podczas gdy inni leżeli na trawie dokoła niskiego stołu, na którym stała urna z kartkami.

— Wszystko lub nic! — rzekł jeden z gwardzistów, wyrzucając kartki z urny na stół.

— Na Merkurego! Jesteś najszczęśliwszym z śmiertelnych na ziemi, Plautusie. Ile razy rzucisz kości, zawsze wypadnie ci dobra cyfra. Z pewnością, gdy byłeś jeszcze w żywocie matki, bogini Fortuna złożyła jej wizytę — rzekł najstarszy pretoryanin.

— Nie mów nic o matce mojej, której prochy oddawna już w urnie spoczywają i nie mów na tem miejscu o śmierci! — odrzekł Plautus, który, zadowolony ze swego szczęścia, oddał urnę w dalsze ręce.

— Cóż to? — zawołał nagle Plautus, ujmując za ramię najbliżej leżącego towarzysza. — Mówicie o śmierci a oto spojrzyj tam, Terencjuszu. Zdaje mi się, jak gdyby cień biały podnosił się z ziemi i znikał.

— Zdaje ci się! — odrzekł Terencjusz, popatrzywszy w kierunku, wskazanym przez Plautusa. — Pozwól nam grać dalej i nie nudź już nas swemi wizyami!

— Ależ patrz... patrz!... — [illegible] Plautus.

Pretoryanie wytężyli wzrok, [illegible] nie widząc sądzili, że Plautus umyślnie ich zwodzi.

— Jeden z nich, zgniewany niewczesnemi figlami, rzekł do Plautusa:

— Jeśli zwidują ci się jakieś mary, to idź do nich, głupcze!

— To jest bezwątpienia cień jakiejś kapłanki, zapraszającej cię do towarzystwa — dodał drugi.

— Na Wenus! Ponieważ nie dajecie mi wiary, przeto idę tam — oświadczył Plautus, ruszając z miejsca.

Widząc jednak, że nikt mu nie towarzyszy, Plautus wrócił i zajął dawne miejsce.

— Plautus jest zającem podszyty! — zawołał jeden z pretoryanów.

— Tak, na cienie mojej matki przysięgam, iż istotnie jestem przejęty strachem! Gdyby chodziło o oddział pretoryanów, nie obawiałbym się wcale, ale z widziadłami poczynać nie mam najmniejszej ochoty.

— Pozwól nam więc grać dalej. Na ciebie kolej — rzekł Terencjusz.

Gra rozpoczęła się na nowo, ale po chwili nagle została przerwana. Pretoryanie skoczyli jak oparzeni i patrzyli odrętwiali ze strachu w stronę grupki mężczyzn, zbliżających się ku nim przy świetle pochodni. Nie zdając sobie sprawy, co może oznaczać to zjawisko, otoczyli grobowiec Kornelii i czekali z naprężeniem na dalszy bieg wypadków.

Wśród przybywających był nie kto inny jeno Parys wraz z kilku niewolnikami. Czterech niewolników dźwigało na noszach kosz z jadłem, dwaj zaś inni nieśli ogromne dzbany wina. Poprzedzani byli przez gladyatora, przebranego za sługę cezara.

Parysowi towarzyszyli niewolnicy numidyjscy Sekstusa.

Niewolnicy ci byli przekupieni za pieniądze, których Parysowi użyczył sędziwy patrycyusz. Sowicie obdarzeni, nie troszczyli się oni bynajmniej o niebezpieczeństwo, a to tem więcej, że po szczęśliwej wyprawie, obiecano im jeszcze sowitszy naddatek.

Pretoryanie spoglądali jeszcze zdumieni na stojące przed nimi jadło, gdy Parys, przystąpiwszy do nich, rzekł:

— Przynoszę wam posiłek dla odświeżenia sił, wyczerpanych czuwaniem nad grobem Kornelii.

Wybuch radości był odpowiedzią na te słowa. Pretoryanie sławili wspaniałomyślność cezara, gdyż przypuszczali, że jemu mają do zawdzięczenia otrzymany posiłek.

Parys polecił złożyć przyniesione potrawy na trawniku w pewnej odległości od grobowca, sam zaś, rzucając ukradkowe spojrzenia na grobowiec, oddalił się po chwili. Tymczasem pretoryanie, z żarłocznością im właściwą, rzucili się do spożywania mięsiwa i owoców. Kielichy, napełnione po brzegi winem, poczęły krążyć z rąk do rąk. Nawet pretoryanin, pilnujący grobowca, połączył się z biesiadującymi kolegami, czyniąc uwagę, że przecież westalka nie ujdzie przez ten czas z grobu.

Gdy tak gwardziści pretoryańscy oddawali się przy czerwonem świetle pochodni, rozkoszy trawienia, Parys, w towarzystwie numidyjczyka i jednego z niewolników Tulioli, osłonięty ciemnością, przyglądał się ucztującym z pewnego oddalenia. Nieopodal niego przykucnęła, niespostrzeżona przezeń, jakaś postać niewieścia w długiej, ciemnej tunice, z pod której przeglądała dłuższa jeszcze, biała szata.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Piast nauczyciel.

Jak pisać porządnie.

Jednym z błędów, najczęściej popełnianych, jest niewłaściwe użycie wielkiej litery. Czytając kartki ze wsi, prawie w większej połowie znalazłem w toku pisma ni stąd ni zowąd w środku zdania wielką literę, a to przecież jeden z najbardziej rażących naszych błędów.

Gdzie i kiedy pisać wielką literę:

a) na początku nowego zdania, czyli:

b) po każdej kropce, czyli przy końcu zdania (myśli).

c) po każdym pytajniku, czyli znaku zapytania. Przy sposobności, aby rzeczy nie rozwlekać, zaznaczę, że znaków zapytania bardzo dużo ludzi nie rozróżnia od wykrzyknika; pytajnik (?) kładzie się tam, gdzie się o coś pyta w jakiejkolwiek formie; wykrzyknik zaś (!) tam, gdzie się chce położyć nacisk na uczucie zdumienia, boleści, radości i t. d.;

d) po każdym wykrzykniku;

e) po dwukropce (:), gdy następuje zdanie obce, przytoczone („Piast“ donosi: W Galicyi);

f) przy wyrazach, oznaczających osoby, istoty, wymagające poszanowania lub które nam wiek, stanowisko, miłość i t. d. uszanować nakazuje. N. p. Bóg zawsze przez B. Najjaśniejszy Panie i t. d. piszę do Ciebie, mój Bracie kochany;

g) przy wyrazach oznaczających państwo, miasto, rzekę (prowincye, dekanaty), n. p.: Nasza monarchia, Austro-Węgry, posiada stolicę Wiedeń, który leży nad Dunajem. Kraków leży nad Wisłą;

h) przy imionach (Włodzimierz, Józef, Piotr, Agata) i nazwiskach (Kędzior, Lubomirski i t. d.).

Rozpisałbym się szerzej, ale, niestety, stosunki nie pozwalają. Serdeczne pozdrowienie z włoskiego frontu.

Władysław Łukasik porucznik.

Rozmaitości.

Gorące lata. W starych kronikach znajdują się o gorących latach następujące dane: Rok 738 po Chrystusie: W Europie, a mianowicie we Francyi, był tak wielki upał, że prawie wszystkie źródła wyschły i tysiące ludzi oraz bydła zginęło z pragnienia. Rok 879: Żniwiarze, którzy ukazali się po południu na polach, padali nieżywi. Rok 990: Prawie wszystkie płody uschły z powodu nadmiernego gorąca, skutkiem czego powstała wielka nędza i niedostatek; wiele ludzi umarło z głodu. Rok 1000: Wszystkie źródła i rzeki w Niemczech wyschły. Ryby pozdychały, wywołując straszliwą epidemię. Sądzono ogólnie, że świat zginie przez ogień. Rok 1102: Źródła i rzeki wyschły. Dno Renu przedstawiało grunt suchy i piaszczysty. Rok 1182: Ziemia była tak rozpalona, że w krótkim czasie można było w niej jaja ugotować. Rok 1303: Sekwanę, Loarrę, Ren i Dunaj przebiedz było można zamoczywszy nogi tylko do kolan. Rok 1393: Wszystkie płody uschły, a zwierzęta padały nieżywe z powodu upału. 1538 do 1541: Cztery lata była nieustanna posucha. Znikła wielka liczba rzek. Rok 1646: 58 dni trwał ogromny bezustanny upał. Rok 1710: Od kwietnia aż do października nie było ani kropli deszczu. W ogrodach, gdzie było można polewać, dojrzały płody dwa razy. Rok 1818: Z powodu upału zamknięte

były teatry przez cały miesiąc. Termometr wskazywał już w maju 48 stopni R. Rok 18 0: W czerwcu i lipcu była temperatura w Niemczech i Francyi 35 stopni C. Ostatni wielki upał był w Europie w roku 1911.

Ilu nieprzyjaciół mają Niemcy? Takie pytanie postawił w parlamencie angielskim jeden z posłów. Przedstawiciel rządu angielskiego odpowiedział: Stosunki doplomatyczne z Niemcami zerwały dotychczas następujące państwa: Rosya, Francya, Belgia, Anglia, Serbia, Czarnogóra, Japonia, Portugalia, Włochy, Rumunia, Stany Zjednoczone, Kuba, Panama, Chiny, Brazylia, Boliwia, Guatemala, Honduras, Nikaragua, Liberya, Haiti i San Domingo — razem 23 państwa. Z tego pierwszych 13 państw (począwszy od Rosyi aż do Panamy) pozostaje w stanie wojennym z Niemcami.

Losy rosyjskich wielkich książąt. Po detronizacyi cara, na cały dom carski Romanowów przyszły wogóle ciężkie terminy. Wszyscy „wielcy książęta“ i „wielkie księżne“ i księżniczki znajdują się w aresztach domowych w różnych stronach Rosyi, przeważnie w południowych guberniach, gdzie powyznaczano im miejsca stałego pobytu. Każdy krok ich otacza najściślejsza kontrola zarówno czujnej straży, jak o wiele dokuczliwszej opinii publicznej, która niemiłosiernie depcze po piętach kuzynów carskich, pozbawionych dziś wszelkiego znaczenia i wlokących szary i nędzny żywot więzienny. Korespondencya ich prywatna uległa ścisłej cenzurze. Wydalać się z miejsca pobytu nie wolno im ani na krok bez specyalnego pozwolenia. Na porządku dziennym są nagle u nich rewizye domowe. Wszystko to, jak łatwo pojąć, jest piekielnie nieznośne dla ludzi, którzy wczoraj jeszcze korzystali ze wszystkich możliwych przywilejów swego „dostojnego urodzenia“ i mogli kpić z ograniczeń, stworzonych dla zwykłych śmiertelników. Na dobitek i materyalne powodzenie familii Romanowów nie jest świetne. Dotyczas członkowie jej otrzymywali wysokie pensye z dochodów z dóbr cesarskich. Obfite to źródło nagle wyschło. Rząd rewolucyjny nietylko zamknął „listę cywilną“, ale uznał wszystkie majątki apanażowe za własność narodu. Jak dotkliwym jest ten ubytek, a zarazem jak potworne i anachroniczne stosunki panowały pod tym względem dotychczas, świadczy fakt, że podczas gdy chłop rosyjski cierpiał stale „głód ziemi“, to sam car w samej tylko zachodniej Syberyi i środkowej Azyi posiadał przeszło cztery miliony morgów najlepszej ziemi, nie licząc kopalń i zakładów przemysłowych. Miłe czasy tego pasożytowania na koszt wiernych poddanych minęły bezpowrotnie. Obecnie wielcy książęta są ograniczeni do płac, jakie przypadają im z tytułu stanowisk, zajmowanych poprzednio w armii i administracyi i do dochodów z prywatnych posiadłości. Oznacza to dotkliwe uskromnienie warunków życia dla licznie rozrodzonej i przyzwyczajonej do szerokich gestów gromadki Romanowów. Ale nadewszystko wielkiem i ważnem jest znaczenie moralne tych wszystkich uszczupleń, ograniczeń i degradacyj. Wszelki nimb wyjątkowości został zdarty z „najdostojniejszej rodziny“. Będzie ona musiała odtąd żyć, jak tysiące innych rodzin, lojalnie przystosowując się do praw, jakie ustanowi republika, wzniesiona na gruzach caratu, lub też na dalekiem wychodźtwie przeżywać smętnie wspomnienia lepszej przeszłości.

Thalerhof. Słowo to przejdzie do historyi, jako symbol niesłychanych przejść, na jakie narażeni byli najniewinniejsi nawet ludzie, na których podczas wojny padło najgłupsze, najbardziej nieraz nieuzasadnione podejrzenie zdrady stanu. Thalerhof jest nazwą małej miejscowości w Styryi koło Gracu, w której władze umieszczały tak zwanych internowanych. Było tam dość ludzi z Galicyi i ludzie ci przechodzili tam istne piekło, dopóki nieustanne zabiegi posła hr. Lasockiego nie ulżyły im twardego losu. O tem piekle w Thalerhofie mówił 14 czerwca w parlamencie czeski poseł Stribrny. Z mowy jego przytaczamy za dziennikami kilka szczegółów. Przeznaczonych do internowania w Thalerhofie odstawiano przeważnie w kajdanach. Na drodze do Thalerhofu internowanych znieważano. Poszczególnych internowanych zaraz przy wysadzaniu ich z wagonów bito do krwi i męczono. Trzy pierwsze dni obozowali pod gołem niebem na małym kawałku pola, odgraniczonym czterema palikami, przyczem wyznaczonej palikami granicy nikomu nie wolno przekraczać. Kobiety, dzieci i mężczyźni, wszystko to spało wspólnie. W czwartym dniu przeprowadzeni zostali do hangaru, gdzie spali znowu na gołej ziemi. Dopiero w piątym dniu przyniesiono trochę słomy i to w dodatku zepsutej. Wyznaczona internowanym przestrzeń okazała się do spania za szczupła; bielizny nikt nie mógł zmieniać, gdyż jej nie było, podobnie jak nikt nie rozporządzał pieniądzmi. Organy dozorujące w Thalerhofie winne są śmierci internowanych. Inteligentni ludzie, n. p. duchowni, a potem i kobiety, zmuszani byli do najbardziej poniżających robót, i biciem do pracy napędzani. Gdy liczba internowanych tak się zwiększyła, iż nie było już w hangarze miejsca, wiele ludzi musiało spać w namiotach przy zimnie 15—20 stopni. Śmiertelność wśród młodych dziewcząt i starców wzrastała coraz bardziej. Dopiero z końcem listopada 1914 wybudowano nowe baraki. Przy przenoszeniu do nich desynfekowano ubrania internowanych, przyczem internowani a także kobiety i dzieci musieli godzinami stać nago na polu. W grudniu 1914 liczba internowanych dosięgła 5.000. Choroby, a między niemi i tyfus plamisty, pochłonęły wiele ofiar. Chorzy i rekonwalescenci dopiero w lutym 1915 zostali odosobnieni. Na same epidemie zmarło 1200 osób, na samym zaś tylko cmentarzu pogrzebanych jest 2000 zmarłych.

Karta polowa — testamentem. Żołnierz obrony krajowej Dominik Laesser, na kilka dni przed śmiercią na polu bitwy wysłał do brata swego list, w którym pisał: „Gdybym miał nie wrócić więcej do domu, tobie pozostawiam i oddaję wszystkie moje rzeczy. Książeczka Kasy oszczędności jest w moim kufrze i t. d.“ Kartka była podpisana tylko imieniem „Dominik“. Na podstawie tej kartki brat zabitego żołnierza zgłosił swe pretensye do spadku, wynoszącego około 10.000 koron, drugi brat natomiast wystąpił przeciw tym pretensyom, twierdząc, że pisemny testament, sporządzony bez świadków, wtedy tylko jest ważny, o ile jest własnoręcznie pisany i podpisany przez spadkobiercę. Pierwsza instancya nie uznała ważności testamentu, natomiast Sąd drugiej instancyi i Najwyższy trybunał apelacyjny zatwierdziły całkowicie ważność kartki polowej, jako testamentu. To orzeczenie Najwyższego Trybunału jest bardzo ważne, bo może zapobiedz różnym procesom. Pokazuje się, że żołnierz może sam, nawet na kartce polowej napisać testament i ten testament jest ważny.

Długowieczność. W Kurlandyi, zajętej przez wojska niemieckie, żyje 119-letnia kobieta. Pamięta ona jeszcze wojska francuskie, gdyż w czasie wyprawy Napoleona na Rosyę liczyła już lat 14. Jest ona najstarszą kobietą w Kurlandyi, a i na pewno mało jest na świecie jej „rówieśniczek“.

Piorun w kościele. We wsi Kosmowie, w Kaliskiem uderzył piorun w kościół w czasie nabożeństwa. Błysk pioruna wywołał wśród zgromadzonych w kościele wielki popłoch. Rzucono się gromadnie ku drzwiom; powstał ścisk, w którym kilka osób podeptano. Piorun jednak obiecjawszy

kościół, wpadł do ziemi, nie zrządzając ani kościołowi ani też nikomu żadnej szkody.

Brat cesarza Karola I, arcyksiążę Maksymilian, zaręczył się, za pozwoleniem cesarza, z księżną Franciszką Hohenlohe Schillingsfuerst, córką pierwszego ochmistrza dworu księcia Hohenlohego. Jak słychać, siostra księżnej Franciszki ma się zaręczyć z następcą tronu bułgarskiego, księciem Borysem. Rodzina księżnej Hohenlohe-Schillingsfuerst należy do dawnych rodzin panujących.

Książęta angielscy, mający nazwiska lub tytuły niemieckie, na zarządzenie króla, zrzekli się tych nazwisk i tytułów i noszą tylko nazwiska i przydomki angielskie.

10 milionów ochotników zgłosiło się, jak donoszą telegramy, do armii amerykańskiej. W samym nowym Jorku zgłosiło się dobrowolnie do wojska przeszło pół miliona ludzi.

Były król grecki, który w przejeździe z Grecyi zatrzymał się w prześlicznej miejscowości szwajcarskiej, niedaleko Włoch, w Lugano, został tam wygwizdany przez Włochów, gdy siedział przy podwieczorku w restauracyi. Wskutek tego eks król wyjechał z Lugano.

Srebro w Trzebini. „Czasopismo górniczo-hutnicze" donosi: W hucie cynkowej w Trzebini w roku zeszłym wytworzono, jako produkt uboczny, 5.078 kilogramów srebra, wartości 556.650 K, o średniej cenie 109 K 62 h za kilogram. Cała ta wytwórczość została wysłana do Wiednia.

Po 7 tygodniach pierwszy deszcz. Z Berlina donoszą, że po 7-tygodniowej posusze spadł tam we wtorek pierwszy deszcz, który trwał bardzo krótko, a połączony był z niezwykle silnym gradem.

Pułkownik Romanow bez pensyi. Pisma rosyjskie donoszą, że w komisyi dla reformy rosyjskiego wojska postawili oficerowie wniosek, aby byłego cara, pułkownika Romanowa, przenieść w stan spoczynku, jednak bez przyznania mu pensyi i z odmówieniem prawa noszenia munduru.

Wielkie pożary lasów srożą się od kilku tygodni w różnych okolicach Rosyi, mianowicie w Syberyi. Niektóre miasta są tam całkiem dymem przepełnione. Zgorzało wiele budynków i śpichlerzy z ogromnymi zapasami zboża. Włościanie nie chcą po części dopomagać w pracy ratunkowej. Często powodują te pożary ludzie, którzy chcą wywołać rozruchy. — W Niemczech spaliło się onegdaj w okolicy Magdeburga przeszło 4.000 morgów lasu, należącego do cesarza Wilhelma.

Spalenie rosyjskiego jeńca. W jednej z wsi w Prusiech Wschodnich znaleziono onegdaj w wielkim piecu do wypiekania chleba, stojącym na podwórzu gospodarstwa Niemca Gronaua, resztki kości ludzkich. Jak się okazało, były to kości z pewnego jeńca rosyjskiego, przydzielonego do robót polnych u Gronaua. Nieszczęśliwego jeńca Gronaua, wraz z jego kochanką żywcem w piecu spalili. Zbrodniarzy aresztowano.

Poszukuję mej żony **Anny Ryśniuk** z Fydanków, bezdzietnej, z Łysiec, pow. Bohorodczany. **Michał Ryśniuk,** Haffen-Kommando, Nadbrzezie.

Police „Wisły"

Lud. Tow. wzajemn. ubezp. przyjmuje **Galicyjski Wojenny Zakład Kredytowy** (Bank wojenny). Do podania dołączyć **zaraz** policę „Wisły". W miejscowościach, gdzie zastępca „Wisły" **na wojnie, niechaj członkowie z pośród siebie wybiorą zastępcę.**

Wiadomości o żołnierzach.

Od Sekcyi wywiadowczej Krajowego Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża (Kraków, ulica Basztowa 6) otrzymaliśmy następujące wiadomości o zaginionych żołnierzach:

Armata Michał, 17 p. landszt., ze Stępiny, 1877, w niewoli rosyjskiej, w Orenburgu.

Bajger Jan, 45 p. p. 7 k., był ranny. Bakalarz Feliks, 13 p. obr. kraj. 4 k., z Olchawy, 1892, zaginął 15-go czerwca 1916. Bandura Jan, 28 p. obr. kraj. 1 k., ze Sanok Średnich, 1891, zaginął. Bukowski Władysław, kapral, 57 p. p., z Przegini Narodowej, w niewoli rosyjskiej, zdrowy, gub. pskowska, poczta Wrewo.

Chrupcała Wojciech, 90 p. p. 5 k., z Grodziska, 1884, był chory i 3 listopada 1915 wyszedł wyleczony ze szpitala w Krakowie; odtąd biuro nic o nim nie wie. Cichoń Ignacy, 10 p. p. 11 k., ze Starej Wsi, 1896, ranny. Czajkowski Jan, 89 p. p. 9 k., z Magierowa, 1891, zabity 4 sierpnia 1915.

Derus Franciszek, 57 p. p. 15 k., z Tuchowa, 1889, zaginął między 10 a 17 czerwca 1916. Dudzik Aleksander, 32 p. obr. kraj., z pow. limanowskiego, 1881, zaginął między 11 a 20 czerwca 1916. Dupel Wojciech, 16 p. strzelców 3 k., z Lednicy Górnej, 1893, w niewoli rosyjskiej, Szillowskij Rudnik, gub. jekaterynosławska. Dziewoński Mikołaj, 16 p. strzelców 4 k., z Dziekanowic, 1895, w niewoli rosyjskiej, Zawod Hennefeld, gub. jekaterynosławska. Dziurman Kornel, chorąży 35 p. strzelców, z Janowa, 1890 był chory i 14 maja 1917 przybył do polowego szpitala Nr 110 w Drohobyczu.

Fejdasz Feliks, 45 p. artyl. 5 bat., z Dydni, 1893 był chory i 22 kwietnia 1916 wyszedł ze szpitala w Wiedniu wyleczony; odtąd biuro nic o nim nie wie.

Gach Paweł, 22 p. p. 12 k., 1881, był ranny i 15-go września 1914 umarł w rezerwowym szpitalu Nr 1 w Ungvar i tam został pochowany na wojskowym cmentarzu, rząd 1, grób 6. Gaciarz Wojciech, 40 p. p. 7 k., z Boguchwały 1892, zaginął między 17 listopada a 15 grudnia 1914. Gil Józef, 17 p. landszt., z Ocieki, 1877, w niewoli rosyjskiej Skobelew, prow. Fergana. Gutkowski Bartłomiej, 31 p. landszt 12 k., z Przeciszowa, zaginął.

Heidl Fryderyk, kadet, 17 bat. strzelców, w niewoli rosyjskiej, Dauria, Syberya. Hojnowski Józef, 32 p. obr kraj. 11 k., z Jadowników, 1890, zaginął między 1 a 10-tym czerwca 1916.

Jucha Michał, 16 p. strzelców 4 k., ze Stanisławia Górnego, 1894, w niewoli rosyjskiej, Szillowski Rudnik, gub. jekaterynosławska.

Kilian Michał, 32 p. landszt. 2 k., z Borzęcina, 1895, umarł 19 kwietnia 1917 w szpitalu w Tryeście i tam został pochowany na wojskowym cmentarzu, grób 7385. Kita Józef, 31 p. obr. kraj. 11 k., z Włosienicy, 1895, był ranny i 6 lipca 1916 udał się ze szpitala w Lublanie do oddziału rekonwalescentów; odtąd biuro nic o nim nie wie. Kluza Andrzej, 32 p. obr. kraj. 6 k., z Gorzejowej, 1884, zaginął między 11 a 20 czerwca 1916. Kosiek Stanisław, 32 p. obr. kraj. 15 k., z Osobnicy, 1897, w niewoli rosyjskiej. Krawczyk Wawrzyniec, 57 p. p. 4 k., z Łoponia, 1895, był ranny w nogę i 6 maja 1917 udał się ze szpitala w Knittelfeld do oddziału rekonwalescentów w Celowcu. Krzaczkowski Paweł, jednor., 80 p. p. 9 k., z Pietryczów, 1895, zabity 26 października 1915. Kuklewicz Józef, 57 p. p. 15 k., z Radłowa, 1891, był chory na czerwonkę i 19 maja 1915

udał się ze szpitala w Morawskiej Ostrawie na punkt zborny tamże. Kuklewicz Józef, 57 p. p. 15 k., z Radłowa, 1890, zabity 17 maja 1915. Kuzyszyn Dymitr, 58 p. p. 10 k., ze Sołotwiny, 1896, był chory i 23 maja 1917 przybył do wojennego szpitala Nr 4 w Wiedniu, XII.

Łachowski Stanisław, 89 p. p. 3 k., z Bestwiny, 1888, w niewoli rosyjskiej. Lasoń Józef, 32 p. landszt. 5 k., z Ostrężnicy, 1883, był chory i 8 grudnia 1916 przybył do polowego szpitala Nr 2, poczta polowa 381. Leśniowski Wojciech, 32 p. obr. kraj. 18 k., z Chełmca Polskiego, 1897, ranny.

Ławrowski Maryan, 58 p. p. 16 k., ze Semenówki, 1890, w niewoli rumuńskiej.

Makohon Michał, 80 p. p. 11 k., ze Skwarzawy, 1881, zabity 21 października 1915. Mardyła Andrzej, 13 p. p. 9 k., z Lusiny, 1894, w niewoli rosyjskiej. Moroń Józef, 45 p. p. 13 k., z Iwli, 1892, był ranny i 3 czerwca 1917 przybył do rezerwowego szpitala Nr 12 w Wiedniu, XIV, Felberstrasse 42. Musiał Piotr, 57 p. p. 4 k., z Czyżowa, 1884, zaginął między 10 a 13 czerwca 1916.

Nakoneczny Jan, 2 p. strzelców, przybył jako inwalida wymienny 30 maja 1917 z Petersburga do szpitala w Litomierzycach.

Palka Włodzimierz, 17 p. obr. kraj. 11 k., zaginął 16 grudnia 1914. Pieczek Michał, 20 p. p. 4 k., z Tylmanowej, 1894, był chory i 26 maja 1917 przybył do polowego szpitala 1001, poczta etapowa 194. Połomski Franciszek, 20 p. p. 8 k., zaginął. Prusak Andrzej, 1 p. obr. kraj. 3 k., z Łososiny Dolnej, 1891, zaginął w czerwcu 1916.

Rybka Józef, 16 p. strzelców 2 k., z Zakrzowa, 1896, w niewoli rosyjskiej, Szilkowskij Rudnik, gub. jekaterynosławska.

Sierp Jan, 57 p. p. 11 k., z Olszanki, 1884, był ranny. Sołtys Stanisław, 4 bat. strzelców, z Ziempniowa, 1895, w niewoli, Kaachta, prow. transkaspijska. Sułkowski Antoni, 16 p. obr. kraj. 2 k., z Krakowa, 1890, zaginął w czerwcu 1916. Surówka Józef, 16 p. strzelców 6 k., z Kozmic Wielkich, 1888, w niewoli, Tjumeń, gub. tobolska. Symczysz Jan, 24 p. p. 13 k., z Berezowa Wyżnego, 1892, ranny. Szturmaj Michał, 55 p. p. 4 oddział karab. maszyn., 1894, był chory i 26 maja 1917 przybył do rezerwowego szpitala Nr 1 w Marburgu.

Świerkosz Michał, 12 p. drag. 1 esk., z Żywieckiego, 1893, zaginął 16 lipca 1916.

Tarka Edward, 13 p. p., z Luszowic, 1883, był chory i 18 marca 1916 wyszedł wyleczony ze szpitala w Kołomyi; odtąd biuro nic o nim nie wie. Trytek Władysław, 57 p. p. 15 k., z Bielczy, 1892, zaginął między 10 a 17-tym czerwca 1916.

Waligórski Stanisław, 36 p. obr. kraj. 9 k., z Niepołomic, ranny. Wiertek Franciszek, 13 p. p. 1 k., z Bronowic Wielkich, 1885, umarł w rosyjskiej niewoli 23 czerwca 1915. Wirga Marcin, 36 p. strzelców 12 k., z Prus, 1881, w niewoli rosyjskiej. Witkowski Jan, 20 p. p. 12 k., zaginął 28 grudnia 1914. Woś Stanisław, 32 p. p. 11 k., zaginął między 1 a 10 czerwca 1916.

Zajączkowski Michał, 13 p. obr. kraj. 12 k., 1891, zaginął 20 lipca 1916. Zajda Julian, 16 p. landszt., 2 k., z Wadowic, 1896, zaginął 15 czerwca 1916. Zawada Franciszek, 16 p. obr. kraj. 5 k., z Żywieckiego, 1888, zaginął między 21 a 23 lipca 1916.

O żołnierzach, których nazwiska podajemy poniżej, Biuro wywiadowcze nie ma dotąd żadnej wiadomości:

Baran Ludwik, 31 p. obr. kraj. 12 k. Cebula Antoni, 56 p. p. Fiuka Stefan, 26 p. p. Góralczyk Wojciech, 90 p. p Hochór Józef, 56 p. p. Kaleta Tomasz, 17 p. obr. kraj Łatas Franciszek, 14 bat. strzelców. Łężniak Stefan, 16 p obr. kraj. Rosiek Jan, artyl. Rykała Jan, 45 p. p. Ryłko Jan, 31 p. obr. kraj. Sajka Wojciech, 16 p. obr. kraj. Skupień Karol, 56 p. p. Tatara Jan, 57 p. p. Tondyra Józef 1 dyw. trenu. Wenus Ryszard, 8 bat. landszt. Zając Walenty, 11 p. obr. kraj. Zieliński Józef, 20 p. p.

Odpowiedzi Redakcyi.

Jan Gaj, poczta etap. 194: Poruszone tematy dość często w „Piaście" zamieszczamy. Wydrukujemy, jak tylko miejsce pozwoli. — **Stały czytelnik, były legionista:** Dostanie się do Legionów obecnie jest dla pana wręcz niemożliwe. Źle się stało, że pan nie poszedł odrazu po zaasenterowaniu. Winę ponosi p. Romaniszyn. Widoków niema żadnych. Obecne stosunki zbyt zachęcające nie są. — **Jan Paluś, Lajkowac, Serbia:** Serdecznie panu współczujemy. Zamieszczenie tego w numerze nie byłoby z pewnością nawet panu przyjemne, a wrogom ludu dałoby sposobność do nowego podnoszenia zarzutów przeciw ludowi. Możemy pana zapewnić, że naogół stosunki są lepsze, a nawet wcale dobre. — **Aniela Grzybowa, Tarnawa Górna:** Niech pani się zgłosi do najbliższej komendy wojskowej i poprosi o zajęcie. Szczegółów mogą pani udzielić wojskowi komisarze w starostwach. Przyjęcie zależne jest tylko od zapotrzebowania i w tym wypadku trudno posłom interweniować. — **Antoni Cecuga, poczta pol. 287:** Sprawę pańską oddaliśmy posłowi Tetmajerowi razem z innemi tego rodzaju sprawami. Wniósł on w tej sprawie interpelacyę do ministra obrony krajowej. Przypuszczamy, że interpelacya odniesie skutek. — **Józef Filipowicz, poczta pol. 376:** Niech pan napisze do rodziny do Kołomyi i prześle list do Polskiego Komitetu w Sztokholmie, Wallingatan 28, z prośbą, aby ten list Komitet przesłał do Kołomyi. Pewne to nie jest, ale jest jedyna droga. — **Franciszek Korbiel, Ostrężnica:** Obecnie z Galicyi do Legionów wstępować nie można. — **Michał Pałka, Brzeszcze:** O ile rodziny nie znajdują się w miejscowości, w której panów przydzielono do pracy, to mają prawo otrzymywać zasiłek. Niech wniosą podania do komisyi zasiłkowych i poproszą posłów swoich okręgów o przyspieszenie załatwienia i poparcie. — **Józef Wajda, Żarnowiec:** W sprawie wylosowania losów, o których pan pisze, niech pan się zwróci do instytucyi, od której pan te losy kupił z prośbą o zbadanie, czy wyszły, czy nie. Może pan też zwrócić się do jakiegokolwiek banku, który za pewną opłatą sprawę tę zbada. Możliwe, że informacyi mogłoby udzielić Krajowe Towarzystwo Czerwonego Krzyża, Kraków, ulica Basztowa 8. — **M. Pośminek:** Wiersz mimo rzewnej treści słaby. Trzeba popracować, a może być dobry. Jeśli sierota płacze, to nie można pisać, że „trwa w uporze" i t. d. — **Stanisław Groń, poczta pol. 287:** Niech pan się zwróci do posła Stanisława Śmiłowskiego, Limanowa, niech mu pan napisze dokładnie, odkąd pan służy, czy pan poszedł do wojska jako żołnierz liniowy, czy rezerwista, czy pospolitak, a on sprawę tę załatwi. Jeśli pan służy od początku wojny, to choćby pan odbywał służbę prezencyjną, matka miałaby prawo do zasiłku co najmniej za rok. — **Wojciech Proszek, Młoszowa:** Niech pan wniesie podanie do ministerstwa obrony krajowej przez swoją komendę wojskową z prośbą, aby panu nadano jaką koncesyę. — **Stanisław Król, Noworadomsk, Król. Pol.:** Sprawę Meysztowicza oddaliśmy posłowi hr. Lasockiemu, który poczyni kroki odpowiednie, aby go uwolnić. Za kilka tygodni zamieścimy w tej sprawie w „Piaście" odpowiedź, co się dało zrobić i czy można liczyć na rezultat. — **Józef Turchla, poczta pol. 3:** Adres posła Witosa brzmi: Wincenty Witos, Wierzchosławice, poczta Bogumiłowice. — **Fr. Morawiec, Kraków:** W ostatnich czasach wyszło kilka książek o chorobach wenerycznych i ich skutkach, książek, napisanych przez naszych lekarzy i u nas wydanych. W każdej księgarni może pan je otrzymać. — **L. Wilczyński, poczta pol. 295; Franciszek Kowalski, Tustanowice i wszyscy inni, którzy się pytali**

o sposób robienia mydła: Wobec nowych rozporządzeń o zajęciu tłuszczów przez państwo nie wolno pisać dzisiaj o wyrobie mydła. Chcąc zaspokoić dziesiątki czytelników, którzy prosili o zamieszczenie raz jeszcze przepisu, zamieściliśmy taki przepis w 25 numerze „Piasta“ w dziale gospodarczym. Cały ten ustęp został jednak skonfiskowany właśnie z powodu tych zarządzeń o tłuszczach.— **Marya Kijak, Cięcina:** W sprawie męża zwróciliśmy się do centralnego biura w Wiedniu i gdy otrzymamy odpowiedź, zamieścimy ją w „Piaście“ w rubryce: Wiadomości o żołnierzach. Co do syna, to adres jest dobry, tylko nie trzeba pisać Intalia, ale Italia. Kartki do jeńców wogóle giną w trzech czwartych częściach, niema się więc co dziwić, że nie dochodzą. Trzeba co jakiś czas pisać; innej rady niema. — **Stefan Byra, poczta pol. 638:** Telegram do jeńca kosztuje najmniej 10 koron do Rosyi. Zależy to zresztą od ilości słów. Czeki wysłane. — **Franciszek Chyży, poczta pol. 377:** Bardzo nas cieszy, że „Piast“ tak się wszystkim podoba. Prosimy o rozszerzanie go. — **Wojciech Bindyk, poczta pol. 622:** Sprawę zasiłku oddaliśmy posłowi hr. Lasockiemu, który poczyni kroki, aby ją pomyślnie dla pańskiej rodziny załatwić. — **Jakób Mikołajczyk, Śleszowice:** Posłowie nasi wnieśli interpelacye w tych sprawach do ministra obrony krajowej, należy więc spodziewać się, że teraz wojsko będzie dawać urlopy i żołnierzom i inwalidom. Wobec ciężkich stosunków, w jakich pan się znalazł, dobrze byłoby, aby posterunek żandarmeryi odniósł się do komendy, której pański syn obecnie podlega, z prośbą o puszczenie go na jakieś kilka tygodni. — **Józef Ogrodnik, Chotowa:** Dotąd niema ustawy o odszkodowaniach wojennych, nie można się więc o wypłatę szkód upominać. Nad tem właśnie nasi posłowie pracują obecnie w Wiedniu. Niech pan się zwróci do Banku wojennego po pożyczkę, do której pan ma prawo. Pożyczka jest bardzo wygodna, a w każdym razie może panu pomódz. — **Wawrzyniec Kuśmider, poczta pol. 434:** Asekurowanie pana wbrew woli pańskiej rodziny było bezprawiem. Niechże rodzina upomni się o zwrot asekuracyi u urzędnika, który ściągał z zasiłku raty asekuracyjne, a gdyby to nie pomogło, niech się zwróci do c. k. Funduszu opieki wojskowej, Kraków, ulica św. Marka Nr 20 i zażąda zwrotu pieniędzy. — **A. i M. Konopkowska, Łutcza:** Nie wszystko, co się rymuje, jest wierszem. Lepiej to było napisać poprostu w formie listu, a bylibyśmy z przyjemnością wydrukowali. — **Stefan Łapa, poczta pol. 26:** Zaznaczyliśmy już kilkakrotnie w odpowiedziach, że redakcya nie jest magazynem wszystkiego. Po katalogi książek należy się zwracać do księgarń, nie do redakcyi. Niech pan napisze do księgarni Gebethnera i Spółki, Kraków, albo księgarni Altenberga we Lwowie, a katalog pan otrzyma. — **Wojciech Jasiewicz, poczta pol. 398:** Zabranie żonie pańskiej prawie ostatniej krowy było bezprawiem. Niechże się żona zwróci do przewodniczącego komisyi obrotu bydłem w starostwie, który wyda odpowiednie zarządzenia. Sam wójt powinien był zresztą temu przeszkodzić i winę ponosi przedewszystkiem wójt. — **Pr. 100 a:** Wspomniana gazeta przedrukowywała zawsze listę strat z „Piasta“ i gdy myśmy ją skończyli drukować i ona nie drukuje. Listy strat od początku może pan sprowadzić z drukarni państwowej: Hof- u. Staatsdruckerei, Wien. — **Jan Ostręga, Żukowice Nowe:** Ksiądz, zabierając panu „Piasta“, przywłaszcza sobie cudzą własność, a to ma w kodeksie karnym swoje właściwe nazwanie. Niestety, w dyecezyi tarnowskiej jesteśmy do takiego postępowania niektórych księży przyzwyczajeni. Ze sprawą odnieśliśmy się do dyrekcyi poczt, która zarządzi, co potrzeba. — **Pintnerowa, Nowy Targ:** Kartki do jeńców w Rosyi można dalej wysyłać, trzeba tylko przestrzegać przepisu, którymy podali w 25 numerze „Piasta“ w kronice. — **Jan Sikora, Brzeźnica:** Jak się dowiadujemy, piękne króle w większej ilości posiada pani Marya Neuman, żona kierownika szkoły rolniczej w Suchodole koło Krosna. Niech pan się tam zwróci. — **Marya Bryś, Ujsoły:** Pod tym adresem, jaki pani w liście przytacza, list z pewnością do męża nie dojdzie. Niechże pani dobrze uważa na adres i dokładnie go przepisze, bo to, co pani w liście nam napisała, to jest głupstwo, nie adres. O tem, żeby można było męża wydobyć na jakiś dłuższy urlop, niema mowy. — **Franciszek Litwora, Tarnów:** Cukierki może pan sprowadzić z firmy: Fabryka cukierków Sobolewskiego, Kraków-Podgórze, albo z firmy: A. Piasecki, Kraków, Rynek główny 46. Najpiękniejsze kartki z widokami może pan sprowadzić z firmy: Jan Czernecki, księgarnia, Kraków, ulica Szewska 17. Niech pan odrazu zaznaczy, że pan te rzeczy bierze do sklepu, by pan mógł otrzymać odpowiedni rabat. — **Autor listu z Wesołej:** Niepodpisanych listów z zasady nie drukujemy, tem bardziej, jeśli zawierają poważne zarzuty. Jeśli pan ma odwagę krytykować wójta, to niech pan ma odwagę przyjąć za to odpowiedzialność, a jeśli jej pan nie przyjmuje i nie podpisuje listu, to świadczy, że pan pisze kłamstwa. — **Jan Brzęczek, poczta polowa 627:** Powinien pan być puszczony najpóźniej 30 czerwca. — **Fr. Bawalik, Chrzanowskie:** Jednorazową zapomogę na odbudowę mógłby pan otrzymać chyba tylko z ministerstwa obrony krajowej, do którego trzeba się odnieść przez pańską dawną komendę wojskową. Innej drogi niema, ale i ta droga nie jest zbyt pewna. — **Jan Bochnia, Witkowice, Morawa:** Przydzielenie żołnierza do robót zależy wyłącznie od władzy wojskowej i na to nie ma się wpływu. Sprawę oddaliśmy posłowi Długoszowi; może być, że uda się mu wziąć pana do pańskiej właściwej roboty. — **Mikołaj Michajliszyn, poczta etap. 265:** Bardzo nas to cieszy, że „Piast“ zyskał sobie zaufanie żołnierzy Rusinów. Gdyby Rusini czytali więcej pism polskich, to możeby się wyleczyli z tej nienawiści do Polaków, z jaką przywódcy ich w parlamencie stale wobec Polaków występują. — **L., Siary:** Po jakiego dyabła przepisywać wiersz z kalendarza „Piasta“ i przysyłać go do redakcyi? Żeby choć bodaj był porządnie przepisany, ale i to nie, bo błędów w nim pełno. Widocznie macie za dużo czasu na robienie głupstw.— **Jan Tatarek, Buk:** List nie nadaje się do druku. Co ostatecznie obchodzi czytelników jakiś waryat? — **M. Kawa, poczta pol. 529:** Cieszymy się, że „Piast“ tak się wam w polu podoba. Rozszerzajcie go między znajomymi. — **J. N., poczta pol. 561:** Ma pan słuszność. Jest, niestety, dużo wójtów, którzy zamiast ludności pomagać, dają się jej we znaki. Ale na miły Bóg, czy dlatego, że trafiają się między wójtami ludzie nieuczciwi, można odmawiać słusznego wynagrodzenia tym, którzy ludności mnóstwo robią dobrego i tylko tracą na wójtostwie? — **Józef Korzeniowski, poczta pol. 398:** Niech pan, a taksamo pańscy koledzy z tamtych stron, napiszą do Polskiego Komitetu w Sztokholmie, aby podjął poszukiwania za rodzinami waszemi. Możecie też postać listy i poprosić Komitet sztokholmski, aby on te listy wysłał do Czortkowa. — **Jerzy Rękas, Lipiny Dolne, Król. Pol.:** Niech pan się zwróci do księgarni Gebethnera i Sp., Kraków, Rynek Główny 23, albo do księgarni Wojnara, Kraków, ulica Szewska 20, a stamtąd otrzyma pan wiadomość, czy tego rodzaju książkę może pan otrzymać, czy nie. — **Józef Terkyw, Sułkowice:** Do wojska polskiego obecnie chłopcom z Galicyi wstępować nie wolno. — **Alfred Sieprawski, poczta polowa 613:** Matce się zasiłek należy. Niechże zrobi podanie przez wójta do komisyi zasiłkowej w starostwie, a zasiłek otrzyma. — **Józef Uroda, Głębowice, i wszyscy, którzy padli ofiarą oszastwa Wrońskiego:** Jak się dowiadujemy, prokuratorya państwa jest już na tropie Wrońskiego i w najbliższych dniach oszust ten dostanie się w ręce sprawiedliwości. Pieniądze, może nie wszystkie, ale bodaj w połowie, zostaną wszystkim zwrócone. Zaznaczyć przytem musimy, że żadna redakcya nie odpowiada za treść ogłoszeń, które nie należą już do redakcyi, ale wyłącznie do administracyi i za które odpowiedzialności przyjmować niepodobna. Żal do „Piasta“ byłby więc zupełnie nieuzasadniony. — **Michał Maksymowicz, Michał Gałoński, poczta pol. 643:** Chęć panów do ożenienia się jest bardzo chwalebną. Polska straciła dużo ludzi i jest rzeczą pożądaną, by się ci, co mogą, teraz żenili. W tych cnotliwych zamiarach nie potrzeba panom jednak pomocy pisma. Dziewcząt, któreby z ochotą wyszły za mąż, jest w całej Polsce dość. A zresztą nawet w czasach pokojowych było u nas dobre przysłowie: „Każda potwora znajdzie swego amatora“. Rozglądnijcież się, panowie, jak będziecie na urlopie, dajcie na zapowiedzi, no i weselisko może być każdej chwili. — **Zofia Lechowicz, Jasło:** Polski Komitet w Sztokholmie mieści się przy ul. Wallingatan Nr 28. Zwracamy uwagę, że Komitet sztokholmski nie może się dowiadywać o losie żołnierzy, którzy poszli w bój w armii austryackiej. Od tego jest Czerwony Krzyż. Niech nam pani przyśle wszystkie potrzebne daty, a my podejmiemy poszukiwanie. — **Fr.**

Seweryn, Sułoszowa, Król. Pol.: Niechże się pan zwróci do Krajowego Biura pośrednictwa pracy przy Wydziale krajowym, Kraków, ul. Smoleńska, niech pan napisze, jakąby pan posadę najchętniej chciał mieć, a oni to ogłoszą i mogą panu o posadę się wystarać. — **Kaior:** Utwór niezły, ale z różnych względów zamieścić go nie możemy. — **Aniela Jabłonowska, Maków:** Do Komitetu w Sztokholmie należy posłać list z prośbą o wysłanie listu do Galicyi wschodniej, a ten list, który ma iść do Galicyi wschodniej, należy włożyć do listu do Komitetu. Na opłatę najlepiej posłać znaczki międzynarodowe wartości 2 koron. Znaczki te powinna mieć poczta. Gdyby ich nie miała, należy posłać dwie korony papierowe. — **Franciszek Sikora, poczta etap. 167:** Prenumerata zapłacona do końca b. r. Nieregularne dochodzenie „Piasta" jest wyłącznie winą poczty. — **Józef Osmola, Wiedeń:** Sprawą zajęli się nasi posłowie, którzy w tym kierunku wniosą do ministra obrony krajowej interpelacyę. Może nareszcie uda się panu wydobyć z Wiednia. — **J. K., poczta pol. 412:** Prenumerata zapłacona do końca r. b. Co do drugiej sprawy, to szczegółów dokładnych może panu udzielić dyrekcya szkoły lasowej we Lwowie. — **J. W., Skomielna Czarna:** Najlepiej dać ogłoszenie do „Illustrowanego Kuryera Codziennego" w Krakowie.—**Ewa Brat, Stary Sambor:** Niech pani wniesie prośbę do prezydyum namiestnictwa w Białej. — **Jacek Malia, Przeciszów:** Jeśli pana żołądek boli, to powinien się pan udać do lekarza, a nie do redakcyi. Wódka francuska panu na to nie pomoże. Z żołądkiem wogóle nie należy żartować, bo to jest najważniejsza maszyna w ludzkiem organizmie. Radzimy udać się do specyalisty prof. Jaworskiego, Kraków, ulica Bracka, róg ul. Gołębiej. — **Jan Wisz, Dąbrówka:** Dokładne szczegóły co do tego częściowego podwyższenia zasiłku były ogłoszone w „Piaście". Podwyższenie dotyczy tylko tych, co nie posiadają własnego domu, i tych małorolnych, którzy mają gospodarstwa bardzo zadłużone. Obecnie posłowie nasi podjęli energiczną akcyę w parlamencie, aby zasiłki wogóle zostały dla Galicyi znacznie podwyższone. — **Katarzyna Mizera, Rzędzin:** Za medal rodzina nie może dostać pensyi. Pobory za medal przywiązane są tylko do osoby posiadającego medal. — **M. Ziółkowski, Piotrkowice, Król. Polskie:** Proszę się zgłosić do Towarzystwa Szkoły Ludowej, Zarząd główny, Kraków, ulica Floryańska 15, a stamtąd możecie panowie otrzymać całą bibliotekę, którą możecie zmieniać co jakiś czas i to za niewielką opłatę. — **Wawrzyniec Turek, Motel koło Pragi:** „Piasta" wysyłamy. — **Marcin Długosz, poczta pol. 425:** Na skutek naszej poprzedniej odpowiedzi otrzymaliśmy od dra Ignacego Silberbacha, komisarza magistratu stanisławowskiego, urzędującego obecnie w Wiedniu, zawiadomienie, że stanisławowska miejska Kasa oszczędności urzęduje obecnie w Wiedniu XIX, Leidesdorfgasse 7/12 A. — **Ignacy Samuel, Limanowa:** O wiadome rzeczy może się pan upomnieć w pułku. — **Stanisław Migut, Studzianki koło Kraśnika:** Po zjeździe Rady naczelnej stronnictwa wydrukujemy program stronnictwa nanowo i wówczas będziemy go mogli panu posłać. — **Jan Sempik, poczta pol. 299:** Za słowa uznania dla redakcyi i posłów ludowych najserdeczniejsze dzięki. Skoro pan zgubił adres do swoich szwagrów, niechże się pan zwróci do Stanisława Mermela, Chicago Ill. Milwauke 28, U. S. A. i niech go pan poprosi o poszukanie szwagrów. Niech się pan powoła na „Piasta", a p. Mermel z pewnością to zrobi. Jest on bowiem w Chicago notaryuszem publicznym i temi rzeczami się zajmuje. — **Michał Żak, poczta pol. 412:** Z wierszami to jest tak jak z dobrymi uczynkami. Chęci ma człowiek jak najlepsze, a skutki nie odpowiadają chęciom. Pan dobrze myślał, ale w wykonaniu wierszyk jest bardzo kiepski. Lepiej pisać to rzeczy prozą. Nie zamieścimy. — **K. Marciszówna, Czermna:** Wierszyk zgrabny; zamieścimy. — **Ludwik Pencak, Wydrna:** W sprawie otrzymywania pensyi inwalidzkiej niech pan się odniesie do: Pensionsliquidatur der k. u. k. Intendanz des II. Korps in Wien. Niech pan się zapyta, dlaczego panu pensyi nie przesyłają i zażąda przywrócenia jej. — **Stefan Sruka, Topolany, k. Ołomuńca:** Niech pan przy raporcie przedstawi konieczność urlopu, a wobec tego, że posłowie nasi w parlamencie sprawy te energicznie poruszyli, może się panu uda otrzymać urlop. Niech też żona wniesie do pańskiej komendy prośbę o urlop specyalnie dla ratowania pasieki, niech tę prośbę potwierdzi wójt i posterunek żandarmeryi a pan niech tą prośbę przy raporcie wręczy. — **Mieczysław Wróbel, Pawłowice, k. Przerowa:** Sprawę oddaliśmy naszym posłom, którzy rzecz poruszą w parlamencie. — **Jan Wilgosiewicz, Budki:** Jeżeli pan ma więcej jak 20% niezdolności do pracy, to rodzina ma prawo pobierać dalej zasiłek, tylko co miesiąc musi pan mieć poświadczenie od fizyka, że pańska zdolność do pracy się nie zwiększyła. W sprawie zatrzymania panu pensyi inwalidzkiej niech pan się zwróci do: Pensionsliquidatur der k. u. k. Intendanz des II. Korps in Wien. — **Franciszek Mirowski, Opatów, Król. Pol.:** Nie posiadając dokładnych szczegółów co do daty urodzenia, pułku i kompanii, w której syn służył, nie możemy podjąć żadnych kroków. Jeżeli syn służył w armii rosyjskiej, to wogóle dowiedzenie się o nim jest niemożliwe. — **Władysław Fiut, Traiskirchen:** Postaramy się sprawę zbadać i o ile się da spełnić pańskie życzenie. — **J. Kochman, poczta pol. 412; Jan Cebula, Hainburg, Dolna Austrya:** Naszem zdaniem, nie możecie panowie starać się o jednorazową wypłatę za medal, bo wypłata ta jest przeznaczona dla tych, którzy w stanie cywilnym chcą sobie stworzyć podstawę bytu, założyć warsztat, sklep lub kupić gospodarstwo. — **Alojzy Gajduszek, Karwina:** Do jeńców w Rosyi „Piasta" wysyłać nie można. — **A. Stopa, Maków:** List do socyalistów krakowskich zachowamy. Na razie drukować go nie możemy. — **Michał Głuch, poczta pol. 295:** Jak będzie miejsce, zamieścimy. — **Katarzyna Kiwała, Kąty Miejskie:** Prosimy dokładnie podać imię, nazwisko, rok urodzenia i pułk, w którym syn służył, a podejmiemy poszukiwania na nowo. — **Wiktorya Podgórnik, Tarnów; Bronisława Woźniakówna, Niżankowice:** Prosimy podać dokładnie imię, nazwisko, pułk, kompanię, w którym służył, rok i miejsce urodzenia żołnierza, a podejmiemy poszukiwania. — **Jędrzej Wlazło, Keszelów, Król. Pol.:** Proszę się zwrócić do Biura opieki nad jeńcami Polakami, Kraków, ulica Gołębia 20, a biuro to podejmie poszukiwania i uwiadomi pana. — **Stefania Matysik, Lublica:** Niech pani się zwróci do Polskiego Komitetu w Sztokholmie z prośbą o poszukanie męża, który się znajduje w niewoli w Rosyi, a Komitet ten sprawą tą się zajmie. — **Józef Stojda, Tenczyn:** Nie jesteśmy w stanie stwierdzić, czy Andrzej Boruta, o którym donieśliśmy, że jest ranny, jest tym, o którego panu chodzi, czy nie. — **Teofil Andrusiak, Wiedeń:** Posłanie panu nazwisk wszystkich żołnierzy, którzy zginęli, pochodzących z powiatu kołomyjskiego i peczeniżyńskiego, jest wręcz niemożliwe i tego panu nikt nie jest w stanie zrobić. Jeżeli panu chodzi o kogo znajomego, to niech pan poda szczegóły, do nich się odnoszące i zwróci się do Czerwonego Krzyża w Wiedniu, a stamtąd pan otrzyma odpowiedź.

Ruch poczt polowych.

Dyr. poczt donosi: Obecnie wolno wysyłać prywatne pakiety tylko do następujących poczt polowych, względnie etapowych, oznaczonych numerami: 1) 2, 4, 5, 11, 39, 49, 51, 55, 76, 95, 115, 117, 120, 131, 138, 142, 144, 147, 150, 153, 161, 165, 166, 167, 168, 170, 171, 172, 176, 178, 180, 185, 187, 188, 191, 193, 194, 196, 197, 199, 203, 205, 209, 211, 218, 220, 221, 223, 224, 229, 232, 234, 235, 238, 239, 240, 243, 244, 245, 246, 247, 248, 249, 250, 254, 255, 256, 258, 259, 260, 261, 262, 263, 264, 265, 266, 267, 272, 274, 276, 277, 281, 282, 283, 284, 285, 286, 287, 288, 289, 290, 291, 292, 294, 295, 297, 298, 299, 307, 316, 318, 324, 332, 333, 334, 335, 338, 340, 341, 342, 343, 345, 346, 347, 348, 349, 354, 362 363, 364, 365, 366, 367, 368, 369, 372, 376, 377, 378 379, 380, 385, 386, 387, 388, 390, 392, 393, 394, 395 396, 397, 399, 400, 401, 402, 403, 404, 405, 407, 408 409, 410, 411, 412, 413, 414, 416, 417, 418, 419, 421 422, 423, 424, 427, 428, 431, 432, 433, 435, 437, 438 441, 442, 443, 444, 445, 446, 447, 448, 449, 450, 453

454, 500, 509, 510, 511, 512, 514, 516, 517, 519, 520, 522, 523, 524, 526, 527, 530, 600, 605, 608, 611, 612, 613, 618, 620, 621, 622, 623, 624, 625, 626, 627, 631, 632, 633, 634, 635, 638, 639, 641, 642, 644, 648, 649, 650 i poczta polowa dla marynarki w Pola. — 2) W ten sam sposób dopuszczone są prywatne pakiety poczty polowej do numerów poczt polowych względnie etapowych z dodaną cyfrą rzymską w mianowniku albo literą, jak n. p.: „poczta polowa V/III“, „poczta polowa 76/r.“ etc. tylko wtedy, jeśli główny numer, cyfra poczty polowej względnie etapowej dopuszczony jest, według powyższego punktu 1), do prywatnego ruchu pakietowego do poczt polowych. Wszystkie powyżej niewymienione poczty polowe i poczty etapowe, oznaczone numerami, są dla prywatnego ruchu zamknięte.

Ważne dla inwalidów.

Krajowe Biuro pracy przy Wydziale krajowym w Krakowie, ul. Batorego l. 25 II. p., ogłasza następujący wykaz wolnych miejsc i trafik, które mogą objąć tylko inwalidzi wojenni:

1 sługa pomocniczy, **z a r a z**, umiejący czytać i pisać, 2 K 60 h. Adres: C. k. Sąd powiatowy w Andrychowie.

1 trafika w Tenczynie, pow. Myślenice, czysty zysk od 1 marca 1916 r. do 28 lutego 1917 r. wynosił 76 K. Podania na urzędowym formularzu z dokumentami do 12 lipca b. r. do c. k. Dyrekcyi okręgu skarbowego w Wadowicach.

1 trafika w Nowym Sączu, ul. Długosza, czysty zysk od 1 kwietnia 1916 r. do 31 marca 1917 r. wynosił 697 K 98 h. Podania na urzędowym formularzu do 10 lipca b. r., do c. k. Dyrekcyi okręgu skarbowego w Nowym Sączu.

1 trafika w Jastrzębcu, pow. Łańcut, czysty zysk w r. 1913 wynosił 87 K 24 h. Podania na urzędowym formularzu do 16 lipca b. r., do c. k. Dyrekcyi okręgu skarbowego w Jarosławiu.

1 trafika w Medyni Łańcuckiej, pow. Łańcut, czysty zysk w r. 1916 wynosił 46 K 17 h. Podania do 10 lipca b. r. jak wyżej.

1 trafika w Laszkach, pow. Jarosław, dochód brutto od 18 października 1915 r. do 10 lutego 1916 wynosił 15 K. Podania do 14 lipca b. r., jak wyżej.

1 pomocnik kancelaryjny, rutynowany, ze znajomością buchalteryi, do prowadzenia korespondencyi i administracyi zakładu. Podania z dokumentami i krótkim opisem przebiegu życia do c. k. Dyrekcyi szkoły zawodowej przemysłu drzewnego w Zakopanem.

1 kowal, umiejący kuć konie, wozy, wózki, 8 K dziennie i mieszkanie. Za zwrotem około 2 K dziennie obiad i kolacya w kuchni obywatelskiej, praca 8-godzinna, za roboty nadobowiązkowe osobne wynagrodzenie. Adres: Budownictwo Miejskie, Biuro drogowe, oddział B. Kraków.

1 ślusarz, o ile możności obeznany z motorami benzynowymi, adres i warunki, jak wyżej.

8 furmanów, mieszkanie, najwyżej 6 K dziennie, za niedziele i święta osobne wynagrodzenie; adres i warunki, jak wyżej.

Adwokat krajowy
Dr Maryan Chołowięcki

przeniósł swą kancelaryę adwokacką z Krakowa do Jordanowa i urzęduje w domu Wgo księdza proboszcza Jakóba Oleksy w Rynku Nr 60. 3—4

KOMPLETY GOSPODARCZE

po 20 kor.

1—4

składające się z następujących artykułów:

szczotka do szorowania podłóg, szczotka do szorowania ręczna, kamyk do szorowania naczyń kuchennych, paczka Siraksu do szorowania naczyń, 3 arkusze papieru szmirglowego do noży, duża flaszka Sidolu, paczka proszku do prania, paczka Boraksu i paczka Starkinu do bielizny, flaszka farbki do bielizny, paczka farbki do barwienia materyi, pudełko pasty do bucików, paczka Garantolu do konserwowania jaj, pudełko wykłuwaczy, paczka Molidoru przeciw molom, paczka proszku przeciw owadom, pudełko trucizny na myszy i szczury, rolka lepu na muchy, paczka papieru klozetowego.

wysyłają opłatnie za zaliczką

Zjednoczone firmy

DROBNER, KRAKÓW.

Technik cegiarz

obeznany z maszynowemi cegielniami i wapiennikami, mistrz palacz, szuka **zarządu** lub **odbudowy fabryk.** Wiadomość do Administracyi „Piasta" pod **„Polska".** 4—4

Do obijania wózków, kurow, na nieprzemakalne płachty do nakrywania wozów ma **warsztat szewski K. B. K., Kraków, Rynek 30,** większą ilość czarnego, impregnowanego płótna na sprzedaż. Próbki na żądanie wysyłamy. 3—3

„Salus", nieodzowny środek na kaszel, katar, zaflegmienie i t. p. po 3, 5 i 10 K flaszka.

„Fortin", nacieranie ból uśmierzające po 3, 5 i 10 K.

Maść przeciw świerzbom 3, 5 i 10 K.

Balsam żołądkowy, znakomity środek przeciw kurczom żołądkowym i brakowi apetytu, w cenie 2 i 5 K.

Poleca Rodakom 26—0

Apotheke in Siebenhirten b. Wien.

Piszcie po polsku! Każde zamówienie wysyłamy odwrotnie, przy większych zleceniach opłatnie.

Bogato zaopatrzony skład oryginalnych wyrobów aptekarskich na rozmaite choroby.

Biblioteka legionisty.

Dla czytelń ludowych i bibliotek wiejskich, oraz dla własnego kształcenia się szczególnie polecenia godne są następujące książki Centralnego Biura Wydawnictw:

Biblioteczka legionisty

obejmująca:

Karol Różycki: Pamiętnik pułku jazdy wołyńskiej (z mapką). Władysław Bentkowski: Notatki osobiste z roku 1863 (z 8 mapkami). Ignacy Prądzyński: Czterej ostatni wodzowie polscy przed sądem historyi. Stanisław ks. Jabłonowski: Wspomnienia o bateryi pozycyjnej artyleryi konnej Gwardyi Królewsko-Polskiej. Dezydery Chłapowski: Wojna r. 1807 (z mapką). Konstanty Górski: Wojna 1792 roku (z mapką). Wojciech Chrzanowski: Opisanie bitwy grochowskiej.

Cena za tomik: 60 hal, za podwójny: 1·20.

Biblioteczka polska

obejmująca:

Z naszych poezyi bohaterskich. Opowiadania wybrane. Mickiewicz Adam: Grażyna. Słowacki Jul.: Jan Bielecki. Ojciec Zadżumionych. Lutnia polska. Mickiewicz Adam: Dziady. Krasiński Zygm.: Przedświt. Pieśń nowych Legionów. Wyśniański Stanisław: Warszawianka. Kaden Jul. Bandrowski: Iskry (nowele). Rittner Tadeusz: Powrót (nowele). Nikorowicz Ignacy: Zimny wiatr (nowele). Tarnowski Stan.: Miłość ojczyzny w poezyi polskiej. Sadownictwo. Przybyszewski Stan.: Tyrteusz.

Tomiki po 20, 30 i 40 hal.

Nowy śpiewnik polski. Doborowy zbiór pieśni patryotycznych i żołnierskich, dawnych i nowych. 9 arkuszy tekstu. **Cena 2 kor.**

Albumy legionów polskich. Wspaniałe zdjęcia fotograficzne. Album I i II po **1 kor.**, album III po **2 kor.**

Główny skład: 3—10

Centralne Biuro Wydawnictw
Kraków, ul. Gołębia l. 20.

Na żądanie wysyła się odwrotnie wyczerpujące katalogi.

Kupię 4 morgi pola z budynkami gospodarczymi i mieszkalnymi. Grunt może być piaszczysty lecz dobry, nie lotny w środkowej Galicyi blizko kościoła i lasu, o ile możności, grunt w jednym kawałku. Zgłoszenia pod Teofila Strusowa, Jordanów. Bystrzańska 181. 2—3

Odpowiedzialny redaktor: Józef Rączkowski. Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska l. 10, pod zarządem L. K. Górskiego.